

**W NUMERZE m.in.: Personalia przewodniczących rad narodowych w Wielkich Oczach, Stubnie, Cieszanowie i Kańczudze (str. 3) ● Co słycać w lubaczowskich „zamkach” (str. 4) ● W pełni sezonu przetwórczego (str. 7) ● Obrazki z Kalwarii Paclawskiej (str. 8) Gwiazdy decydują o losach państw (str. 10)**

**TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ**



# Z Y C I E

## P R Z E M Y S K I E

Nr 34 (1078)

24 SIERPNI 1988 R.

CENA 35 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

### Hop, szklanka piwa

Piosenkę pod takim właśnie tytułem śpiewał ongiś Marek Grechuta i śpiewał na tyle skutecznie, że zdobył laur na którymś z festiwali.

Tym razem jednak nie o wartości artystyczne idzie, lecz o tytuł piosenki, powtarzający się zresztą w tekście na kształt refronu. Tytuł ów mianowicie, od samego początku budził pogardliwy śmiech w gronie sporej armii rodzimych piwoszy. Ze szklanki — argumentowali — to sobie można chlepieć herbatkę z sokkiem. Piwo mierz się flaszką albo kuflem i dopiero ilość litrów spożytych za pomocą tychże miarek, pozwala na obiektywne i sprawiedliwe ułokowanie delikwenta w hierarchii piwoszy.

Bo też nie gasi się u nas piwem pragnienia — lecz się nim kaca albo (poprzez wlewianie w siebie dziesięciu, piętnastu i więcej kufli) doprowadza do stanu kompletnego zezwierzczenia. Co bardziej niecierpliw, w celu szybszego zaprawienia się, mieszają piwo z wódką — efekt piorunujący. I co z tego, że Czesi czy Niemcy, biją nas na głowę pod względem ilości wypijanego piwa? Statystycznie rzeczywiście konsumujemy go mniej, ale za to na pewno skuteczniej!

I na nie zdadzą się argumenty, że przecież wiele osób raczy się piwem w umiarkowanych dawkach — obraz wnętrza każdego punktu sprzedaży tego napoju dowodzi, że zdecydowaną większość piwoszy stanowią amatorzy chlania do upadłego.

Przed kilku laty panowała moda na likwidację wszelkich stoisk alkoholowych w sklepach. Zamykano też piwiarnie, winiarnie i w ogóle wszystko, co miało jakiś tam procent. Rezultat — jak z góry można było przewidzieć — okazał się mierny. I będzie on taki dół, dopóki — jako społeczeństwo nie nabędziemy nawyku picia kulturalnego (o ile, rzecz jasna, pić w ogóle musimy).

A na razie proponuję filmowanie wychodzących, a raczej wytaczających się z knajp opozjów i pokazywanie im tych filmów, kiedy wytrzeźwieją. Mówi się wprawdzie, że pijak nie ma ambicji, ale...

RED.

## Handlowcy do raportu!

Na początek kilka cytatów. Pierwszy, to refleksja wicepremiera Zbigniewa Szalajdy, który odwiedził niedawno w PRZEMYSLU kilka sklepów, po czym powiedział: „Jestem zbulwersowany, że jest aż tak źle”. Dotyczyło to zaopatrzenia w podstawowe artykuły.

W tydzień po tej wizycie dziennikarz „Nowin” rozmawiał z prezydentem Przemysła, który stwierdził na łamach tej gazety: „Ocena wicepremiera dotycząca funkcjonowania rynku w pełni potwierdziła nasze — terenowego organu administracji państwowej — odczucia, które są wyrazem negatywnych odczuć społeczeństwa naszego miasta (...)”.

To aż wizyta wicepremiera była konieczna do tego, by potwierdzić „odczucia terenowego organu administracji państwowej”? Byłoby chyba prościej przejść się wcześniej po sklepach, albo porozmawiać z mieszkańcami miasta,

by mieć pełny obraz nieudolności naszego handlu i wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Mam przed sobą list od mieszkańców BÓBRKI KANCZUDZKIEJ — i tu będzie kolejny cytat: „Sklep spożywczy, jedyny w naszej wiosce, jest nieczynny już od czterech miesięcy z powodu choroby sprzedawczyni (...) Pan prezes GS w Kańczudze tłumaczy się tym, że nie ma pracowników i każe nam, rolnikom, szukać sprzedawczyni. Przecież to jest istna bzdura (...)”.

Nazwałbym to jeszcze inaczej, ale nie lubię używać brzydkich wyrazów.

A jak jest w innych rejonach województwa, szczególnie w miejscowościach wypoczynkowych?

I znów będą cytaty — wypowiedzi przypadkowo spotkanych osób, które odwiedziły Przemyskie w nadziei, że znajdą tu godziwy wynocznik. Bo słyszały, że ziemia

przemyska słynie z piękności krajobrazu. Ale niewiele wiedziały o tzw. „sieci handlowej”.

Oto wieś letniskowa KRASICZYN. Spotykam tu Magdalenę Kowalczyk, wychowawczynię kolonii z Katowic.

— Jest to kolonia charytatywna, zorganizowana przez Episkopat Polski. Mamy swoje kucharki, w żywność zaś zaopatrujemy się w Przemyslu, bo w Krasieczynie praktycznie niczego nie można dostać. Pyta pan o zaopatrzenie? Najkrócej mówiąc, to w Katowicach, w podręcznym sklepie, jest dużo więcej produktów niż w Przemyslu. Ale jakoś sobie radzimy...

Mieczysław Smyczyński, pracownik Huty „Warszawa”, który przebywa na urlopie w krasiezyńskim ośrodku FSO, mówi:

— Nie ma skali porównawczej. Jeśli chodzi o zaopatrzenie Warszawy, a wazszego terenu. Byłem niedaw-

no także w innych regionach Polski i, niestety, odnośnie przykre wrażenie, gdy odwiedzam wasze placówki handlowe, zarówno spożywcze, jak i innych branż. W Krasieczynie na przykład zachorowała pani z jedynego w tej miejscowości sklepu i...

nie ma sklepu. Gdy byłem w Przemyslu, to nie mogłem kupić żadnych wędlin, a w jednym ze sklepów ludzie o mało się nie pozabijali, walcząc o zdobycie... cukru. Na bazarze bardzo drogie są warzywa i owoce. Zdarzyła mi się ponadto przykra przyгода. Zbiłem reflektor w moim samochodzie. Odwiedziłem więc sklepy „Polmozytu”, ale one są zupełnie puste. O kupnie jakiegokolwiek części nie ma co marzyć. Wiem, że podobnie jest w kraju, ale u was jakby gorzej, jedynie restauracja w Krasieczynie, choć to niewielki lokal, pozytywnie się wyróżnia. Jest miła obsługa, jest niezły wybór dań, jest także piwo, ale nie widzi się nielżeźwych. To dowód na to, że prowadzący ten lokal, to dobry fachowiec...

Na wszelki wypadek sprwadzam ten chwalony lokal. W jadłospisie wybór lepszy niż w niejednej restauracji wyższej kategorii: wątróbka, flaczki, bigos, gulasz, schabowy, golonka, rumszyk, kotlet mielony, krokiety. Jest piwo i oranżada. Krzysztof Czopik, który kieruje tym lokalem, powiada, że „konsument — nasz pan”. Proste? Nader proste, pod warunkiem, że nie traktuje się tego powiedzenia tylko jako wyswiechtanego hasła.

W BIRCZY spotykam mieszkańców Śląska, z miejscowości Żory — Janinę Skazńnik oraz Stanisława Seneczka. Mieszkają w JASIE-NICY, gdzie przyjechali do rodziny na krótki odnoznik.

— Gdybym miała się zaopatrywać w produkty żywnościowe i sama gotować — mówi pani Janina — musiałabym jak najszybciej wracać do domu. Niech pan popatrzy, wiele sklepów jest zamkniętych z różnych powodów, a przed sklepem miesnym od rana stoi już kolejka. W Jasienicy zaś jest je-



Ziemia przemyska słynie z piękności krajobrazu i to przyciąga turystów. Odstrasza ich jednak nad wyraz podłe zaopatrzenie w artykuły pierwszej potrzeby.

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

(Ciąg dalszy na str. 5)



Na podstawie par. 14, ust. 4 rozporządzenia Rady Ministrów z 27 czerwca 1985 r. w sprawie podziału inwestycji oraz zakresu, zasad i trybu ustalania ich lokalizacji (Dz. U. nr 31, poz. 140)

### WOJEWODA PRZEMYSKI

## informuje

że na wniosek Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Rzeszowie z 10 maja 1988 r. zn. DODP-12d-624/46/88 toczy się postępowanie administracyjne zmierzające do wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji **OBWODNICY DLA RADYMNA** w ciągu drogi międzynarodowej E-40 Zgorzelec — Wrocław — Kraków — granica PRL.

W materiałach do ww. wniosku DODP przedstawiono przebieg obwodnicy w terenie, w tym budowę wiaduktu w miejscu skrzyżowania drogi z linią PKP relacji Kraków — Przemyśl oraz mostu drogowego nad rzeką Radą.

Projektowana droga obwodowa przebiegać będzie przez tereny trzech jednostek administracyjnych, tj. wieś Ostrów, miasto Radymno, wieś Skołoszów; przez grunty użytkowane rolniczo.

W terminie 14 dni od daty ukazania się niniejszego zawiadomienia w prasie, strony zainteresowane mają prawo wnieść do wojewody zastrzeżenia i uwagi do proponowanego przebiegu obwodnicy.

Materiały graficzne udostępnia się do wglądu w Wydziale Planowania Przestrzennego, Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu, ul. Matejki 1, pokój nr 5. KE-224



### 13 SIERPNIA

● Dyrektor Warszawskiej Opery Kameralnej Stefan Sutkowski spotkał się w Przemyślu z dziennikarzami prasy ogólnopolskiej. Dyskutowano o planowanym na koniec września dużym festiwalu „Muzyka dawna w zabawkach Przemyśla”. Jak się okazało festiwal stoi pod dużym znakiem zapytania z powodu... niezapewnienia dostatecznej ilości miejsc hotelowych dla wykonawców.

● Dyżur w Adamówce pełniła wicewojewodzina Maria Marszał. Mieszkańcy tej gminy dzielili się z nią najistotniejszymi problemami, z którymi borykają się na co dzień.

### 14 SIERPNIA

● W Korczowej (gm. Radymno) autobus PKS potracił pieszego, 63-letniego mieszkańca Kobylicy Wołoskiej, który poniósł śmierć na miejscu.

● W Rudzie Różanieckiej spłonęło 0,4 ha sosnowego młodka. Przyczyną pożaru nie ustalono, prawdopodobnie była to ludzka nieuwaga podczas szczególnie słonecznych dni.

### 15 SIERPNIA

● Zakończyły się doroczne uroczystości religijne w Kalendarium Pałacowskiej.

● Jednym z głównych tematów Kolegium Wojewody były przygotowania do reorganizacji niektórych wydziałów Urzędu Wojewódzkiego.

### 16 SIERPNIA

● Dobięła końca wizyta kilkuosobowej delegacji dy-

rektorów i pracowników domów dziecka z obwodu lwowskiego, którą goszczli: Komenda Przemyskiej Chorągwi ZHP oraz Rodzinny Dom Dziecka Maksymiaków.

● Kierujący fiatem 125p mieszkaniec Zamościa, na łuku śliskiej jezdnii w Tryńczy, stracił panowanie nad kierownicą i zderzył się z jadącym naprzeciwko motocyklem prowadzonym przez mieszkańca Manasterza (gmina Wiązownica). Motocyklista zginął, a kierowcę fiata odwieziono do szpitala.

### 17 SIERPNIA

● W Olszanach (gm. Krasieczyn), z nie ustalonych dotąd przyczyn, spłonął prywatny tartak. Pożar strawił główny budynek tartaku wraz ze sprzętem oraz przyległy budynek socjalny. Straty oszacowano wstępnie na około 5 mln zł.

### 18 SIERPNIA

● Skoszono już 94 procent ogólnego arealu czterech zbóż. W kilku gminach (m.in. Orly, Chłopice, Przeworsk, Rokietnica) żniwa praktycznie zostały zakończone. Przekroczono półmetek rocznego planu skupu zbóż (80 tysięcy ton). Do punktów s.p. pu trafiło około 44 tys. ton ziarna.

### 19 SIERPNIA

● Społeczny Komitet ds. Zakupu Mammografu przy Zarządzie Wojewódzkim Ligi Kobiet w Przemyślu zorganizował spotkanie z kierownictwem Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego, podczas którego omówiono program działań w zakresie opieki zdrowotnej i profilaktyki nowotworowej wśród kobiet. Uczestnicy spotkania zapoznali się ponadto z zasadami funkcjonowania Pracowni Radiologicznej ZOZ, gdzie od 1 bm. czynny jest zakupiony za społeczne pieniądze mammograf.



### SRODA 24 SIERPNIA

#### PROGRAM I

- 8.50 Encyklopedia zakopiańska
- 9.05 Teleferie dla najmłodszych
- 9.00 „Szaguna, albo zaginione światy” (25)
- 10.00, 19.30 i 22.40 — DTV
- 10.10 „Zakaz wjazdu” — film TP
- 16.50 Radar
- 17.05 Losowanie Express i Super Lotka
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Ginąca przyroda” — film przyr.
- 18.00 „Mała Polska w Michigan” — film dok.
- 18.40 Laboratorium
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Gra o milion
- 20.00 „Tajwańska kanasta” — jug. film fab.
- 21.35 Żniwa '88
- 21.50 Klub międzynarodowy
- 22.25 Sztuka sprawiedliwości
- 22.35 Wyniki Totalizatora Sportowego

#### PROGRAM II

- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Studio sport
- 19.00 Zza kulis Sopotu
- 19.30 Uwaga, dokument!
- 20.15 „Rumunia” — program dok.
- 21.00 Studio sport
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Kabaret” — film fab. USA
- 22.50 DTV

### CZWARTEK 25 SIERPNIA

#### PROGRAM I

- 8.45 Domator
- 9.55 Kino Teleferii: „Bajka o gwiazdnym chłopcu”
- 10.00, 19.30 i 22.40 — DTV
- 10.10 „Sprawy majora Zemana” (8) — serial CSRS
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 Śladami pieriestrojki
- 17.50 „Na strunach gitary” — film dok.
- 18.25 Poligon
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Tygodnik gospodarzy
- 20.00 „Sprawy majora Zemana” (8) — serial CSRS
- 21.30 Pegaz
- 22.15 Czyż żyje świat?

#### PROGRAM II

- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 „Wrocławski kongres 1918” — program dok.
- 19.00 Magazyn „102”
- 19.30 Deskomania
- 20.00 Międzynarodowy Festiwal Cyrkowy — Monte Carlo
- 21.00 Ekspres reporterów
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Stanisław I. Witkiewicz: „Listy do Niny”
- 22.40 DTV

### PIĄTEK 26 SIERPNIA

#### PROGRAM I

- 8.50 Domator (także o 11.10)
- 9.00 Teleferie z kukulką
- 9.30 Kino Teleferii: „Syn strzelca”
- 10.00, 19.30 i 22.45 DTV
- 10.25 „Porcelana w składzie słońca” — pol. film fab.
- 16.20 Magazyn państw Interwizji
- 16.50 Wszelchnia budowlana
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Jaśnie pan szofer” — pol. film arch.
- 18.20 Klinika zwierząt
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Monitor rządowy
- 20.00 „Liliowa taksówka” — franc. film fab.

- 21.55 Żniwa '88
- 22.10 Czas
- 23.05 „Od Picadora do Zaleszczyków” — pierwszy spokojny oddech poezji

#### PROGRAM II

- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 „Polak w przyrodzie” — rep.
- 19.00 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
- 19.30 Dookoła świata: Na polnoc od Limpopo
- 20.00 Studio sport
- 20.50 Brawo dla Marii Foltyn
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Studio sport
- 21.55 „Czarna owca” — ang. film fab.
- 23.45 DTV
- 23.50 Studio sport
- 0.05 Telewizja nocą

#### SOBOTA 27 SIERPNIA

#### PROGRAM I

- 8.10 Tydzień na działce
- 8.40 Piłkarska kadra czeka
- 9.00 Kino najmłodszych: „Jaś i diabełek”
- 10.30, 19.30 i 23.05 — DTV
- 10.40 Stare, nowe, najnowsze
- 11.25 Zdrowie
- 11.55 Wędrowki dalekie i bliższe
- 12.35 W świecie ciszy
- 13.00 Telewizyjny koncert życzeń dla HDK
- 13.30 Antologia dramatu powszechnego: W. Szekspir „Hamlet”
- 16.25 Losowanie Dużego Lotka
- 16.35 Skarbiec
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Pod jednym dachem” (9) — serial CSRS
- 18.30 Butik
- 19.00 Bolek i Lolek
- 19.10 Z kamera wśród zwierząt
- 20.00 „Miłość poza prawem” — film USA
- 21.30 Telewizyjny przegląd sportowy
- 22.15 Tydzień w polityce
- 22.25 Program tv węgierskiej
- 23.15 Anegdoty teatralne Igora Smiałowskiego
- 23.20 „Inspektor Bellamy” (9) — serial austral.

#### PROGRAM II

- 15.00 Telewizyjny koncert życzeń
- 15.30 „Akcja OPEN”: „Wyspa skarbów” — serial-franc. Komedie po polsku: Wojna coraz dalej
- 17.20 Spektrum
- 17.50 Polska Kronika Filmowa
- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Ballada o drodze
- 19.30 Alfa i omega
- 20.00 XXII Festiwal Muzyki Oratoryjno - Kantatowej
- 21.00 Telewizja dla wszystkich
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Pamiętnik pani Hanki” — pol. film fab.
- 23.20 DTV

### NIEDZIELA 28 SIERPNIA

#### PROGRAM I

- 7.40 Tydzień
- 8.25 Kino Teleferii: „Wyspa skarbów”
- 9.55 Studio sport
- 10.30, 19.30 i 22.25 — DTV
- 10.35 „W królestwie owadów” (5) — serial przyr.
- 11.05 Siedem anten
- 11.35 Kraj za miastem
- 12.15 Studio sport
- 12.30 Wygraj szansę (także o 13.40 i 14.15)
- 12.50 Telewizyjny koncert życzeń
- 14.00 Studio sport
- 14.50 „W kamiennym kręgu” (16 i 17) — serial braz.
- 16.50 Studio sport
- 17.30 Teleexpress
- 17.45 Gdzie są taśmy z tamtych lat
- 18.15 Marek Sierocki zaprasza
- 18.30 Antena
- 19.00 „Trzy misie”
- 20.00 „Komediantka” (4) — serial TP
- 20.55 Sportowa niedziela
- 21.35 Siedem dni na świecie

- 21.45 Jazz Chorał w Warszawie
- 22.20 Wyniki Totalizatora Sportowego
- 22.35 „W kamiennym kręgu” (16 i 17) — serial braz.

#### PROGRAM II

- 9.30 Przegląd tygodnia oraz film „Komediantka” (4) — dla niesłyszących
- 11.00 Krótkoalowy
- 11.30 Lokalny koncert życzeń
- 11.55 Jutro poniedziałek
- 12.20 „Sztuka ogrodowa w Polsce” (7)
- 12.50 100 pytań do Zygmunta Broniarka
- 13.20 Bliżej świata
- 14.50 „Tajemnicze wędrowki Antylop” (2) — film przyr.
- 15.25 Formuła I: Grand Prix Belgii
- 15.40 Studio sport
- 16.15 Formuła I
- 16.35 Dni H Wieniawskiego
- 17.00 Galeria Dwójki
- 17.30 Studio sport
- 18.00 „Pięćdziesiątka pana Janka” — kabaret Jana Pietrzaka
- 19.00 Wywiady Ireny Dziedzie
- 19.30 Formuła I
- 19.45 Dzieje księgozbioru
- 20.00 Studio sport
- 21.00 Sensacje XX wieku: „Pomyłka gen Martinięgo”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Dallas” (5) — serial USA
- 22.55 DTV

### PONIEDZIAŁEK 29 SIERPNIA

#### PROGRAM I

- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Przygody prywatnego detektywa Kemeriego” (1) — serial węg.
- 18.35 Piknik country Mrągowo '88
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Echa stadionów
- 19.30 i 22.40 — DTV
- 20.00 Teatr TV — „Opowieści Hollywoodu”
- 22.20 Żniwa '88

#### PROGRAM II

- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Antena Dwójki na najbliższy tydzień
- 19.00 Reportaż
- 19.25 Pieśni kompozytorów francuskich
- 20.00 „Bus” — magazyn rozrywkowy
- 21.00 Stan krytyczny
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 Piosenka aktorska
- 22.00 Biografie: „Romanza Finała” (4) — film hiszp.
- 23.10 DTV

### WTOREK 30 SIERPNIA

#### PROGRAM I

- 8.50 Encyklopedia zakopiańska
- 9.10 Teleferie — „Krag”
- 9.30 Kino Teleferii: „Samochodzik i templariusze” — film TP
- 10.00, 19.30 i 22.40 — DTV
- 10.25 „Złote obrączki” (5) — serial hiszp.
- 16.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
- 17.15 Teleexpress
- 17.30 „Spiewa ci obcy wiatr” — film dok.
- 18.20 Flesz
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Kram
- 20.00 „Złote obrączki” (5) — serial hiszp.
- 21.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
- 21.25 „List z nieba” — film dok.
- 22.00 Sprawa dla reportera

#### PROGRAM II

- 18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
- 18.30 Ojczyzna — polszczyzna
- 19.00 Magazyn „102”
- 19.30 Studio sport
- 20.00 O twórczości Marka Słachowskiego
- 21.00 Forum
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Piękne dziewczynki” (4) — serial franc.
- 23.20 DTV

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

## ZYCIE

### TYGODNIK PZPR

— ukazuje się od 8 listopada 1967 r.

Numer oddano do drukarni 16 bm. Bloki — 19 i 21 bm.

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35 016 Rzeszów ul. Hoffmanowej 3, tel. 394 71 Dyrektor Józef Krajnik, tel. 354 12.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz, Alicja Bogusławska (skr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nacj.), Czesław Duško, Zygmunt Marciniak (red. nacj.), Jan Miszczyk (kier. działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter), Barbara Sykala, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojciechowski, Teresa Ziembowska (fotoreporter), Zbigniew Ziembowski. KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Wloch.

ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22 00 i 73 84.

OGŁOSZENIA przyjmuje — sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie

biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19.

INFORMACJI O PRENUMERACIE udziela oddział RSW „Prasa — Książka — Ruch” urzędy pocztowe PRENUMERATY ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmując Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch” ul. Towarowa 28 00 958 Warszawa, SV Oddział Miejski NRP w Warszawie nr 1153 201045 139 11.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie wwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964. Nakład: 36 900 egz. W-2





**PERSONALIA**

◆ **BRONISŁAW MOK-RZYCKI**, lat 49, bezpartyjny, wykształcenie średnie ekonomiczne, specjalista do spraw ekonomicznych w Przedsiębiorstwie Budownictwa Rolniczego w Lubaczowie (żona Krystyna prowadzi małe gospodarstwo rolno - ogrodnicze; troje dzieci: Wiesław - ks. wikariusz w parafii Lubaczów, żona Bogusława - inspektor w Urzędzie Skarbowym w Jarosławiu, Zdzisława - pracownik PCK w Lubaczowie; dwoje wnucząt: 4-letnia Adrianna i 10-miesięczny Michał) **29 czerwca br. wybrany został ponownie przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Wielkich Oczach.** Najwięcej uwagi zamierza poświęcić poprawie warunków życia mieszkańców gminy, aby zahamować odływ młodzieży ze wsi. Jako problem nr 1 stawia rozpoczęcie budowy nowej szkoły gminnej wraz z przedszkolem w Wielkich Oczach oraz zakończenie prac związanych z gazyfikacją

czterech wsi. Ceni ludzi szczerych, skromnych, pracowitych, odpowiedzialnych i odważnych. Nie darzy sympatią karierowiczów i cwaniaków. Dużo czasu poświęca pracy społecznej. W wolnych chwilach zajmuje się własnym gospodarstwem. Bardzo lubi grzybobranie.

◆ **TOMASZ KOPEK**, lat 46, ZSL (żona Aniela - główna księgowa w SR-W w Stubnie, żona córka Elżbieta uczy w Szkole Podstawowej w Stubnie, żona syn Marek odbywa służbę wojskową, maturzystka Bożena, 17-letni Krzysztof w OHP oraz 14-letni bliźniacy - Remigiusz i Aleksander, dwoje wnuków - Paweł i Justyna), prezes Zarządu SKR, absolwent Wydziału Melioracji Wodnych AR w Krakowie, **wybrany został przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Stubnie (funkcję tę pełni od 1986 r.).** Najwięcej uwagi zamierza poświęcić gazyfikacji i wodociągom. Ceni ludzi otwartych, rzeczowych, prawdomównych. Nie lubi kretaczy i egoistów. W czasie wolnym (ma go przeżać w zimie) gra w brydża i ogląda dobre programy telewizyjne.

◆ **ZBIGNIEW WRÓBEL**, lat 38, ZSL (żona Krystyna uczy w szkole w Nowym Lublińcu, troje dzieci w wieku od 15 do 4 lat: Mirosław, Paweł i Magda), absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie, dyrektor Szkoły Podstawowej w Nowym Lublińcu, **1 lipca br. wybrany został przewodniczącym Mięsko-Gminnej Rady Narodowej w Cieszano-**

wie. Ma ambicję odbudować wiarę społeczeństwa w możliwości radnych, zamierza chronić bezradnych i potrzebujących pomocy. W sprawach gospodarczych za najpilniejsze potrzeby uważa inwestycje kulturalno-oświatowe oraz gazyfikację. Ceni ludzi energicznych, uczciwych, bez reszty oddanych sprawom, zdecydowanych reformatorów. Nie podobają mu się konformiści, ludzie agresywni wobec otoczenia, opieśczeni, nie dotrzymujący słowa. Wyznaje zasadę: „Jak robić to dokładnie, jeśli nie - to pracy nie rozpoczynać”. Wolny czas spędza przy pracy fizycznej na własnym podwórku.

◆ **KRZYSZTOF ZDYBEL**, lat 31, bezpartyjny (żona Małgorzata, mgr inż., uczy w Szkole Podstawowej w Kańczudzie, bezdzietny), absolwent Wydziału Lekarskiego AM w Lublinie, kierownik Przychodni Rejonowej w Kańczudzie, **został przewodniczącym Rady Narodowej Miasta i Gminy Kańczuga.** Myśli o rozbudowie zaplecza handlowo - usługowego, bazy szkolnej i budowie nowych przychodni w mieście, nie zaniedbując przy tym potrzeb wsi, bo „od dziada do cesarza”, wszyscy żyją z gospodarza”. Lubi ludzi szczerych, konsekwentnych, których słowa pokrywają się z czynami. Nie znosi pseudodziałaczy. Hobby to majsterkowanie oraz stare zegary „Uczonych mamy wielu, tylko mądrych mało” - jego zdaniem, to niedwójka dobrze byłoby brać pod uwagę przy obsadzeniu stanowisk.

**Cebula przyprawy życia**



**JAROSŁAW**  
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

25 VIII, godz. 17 - Klub Miłośników Video - projekcja filmu pt. „Akademia policyjna” (cz. I).

24 i 25 VIII - Kiermasz artykułów szkolnych.

Wystawy: „KMPiK okiem fotoreportera”; „Alfred Gauda - ekslibrisy”; malarstwa i rysunku Marii Półkę-Niedźwiędź; fotograficzna Jerzego Paszkowskiego; „Wyprawy w Kosmos” (z Domu Kultury Radzieckiej w Warszawie).

**Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia**

Wystawa: „Jarosławiana w stylu retro” - ze zbiorów Sekcji Kolekcjonerów SMJ.

**Kino „Westerplatte”**

24 VIII - „Powrót na ziemię” (USA, 12).

25-29 VIII - „Harry Angel” (USA, 18).

30-31 VIII - „Zdrada i zemsta” (chiń., 15).

**LUBACZÓW**

**Miejski Ośrodek Kultury**

24 VIII, godz. 17 - Sekcja brydża towarzyskiego.

25 VIII, godz. 16 - Giełda płyt młodzieżowych; godz. 18 - Dyskoteka.

26 VIII, godz. 17 i 19 - Projekcja filmów fabularnych wideo; godz. 17 - Sekcja brydża sportowego.

27, 28 i 30 VIII, godz. 18 - Dyskoteka.

**Kino „Melodia”**

24 VIII - „Smerć Johna L.” (pol., 18).

25-26 VIII - „Wielkie pokolenie” (węg., 15).

27-28 VIII - „Czule słowa” (USA, 15).

30 VIII - „Głupcy z Kosmosu” (ang., 12).

31 VIII - „Pluton” (USA, 18).

**PRZEMYSŁ**

**Klub Międzynarodowej Prasy i Książki**

24 VIII, godz. 18 - Spotkanie z kawalerem Orderu U-

śmiechu Włodzimierzem Ścieciakiem, połączone z wieczorkiem muzycznym.

25 VIII, godz. 18 - Akcja „Lato w mieście” - wyświetlanie filmów popularno-oświatowych dla młodzieży.

Wystawy: z okazji 45. rocznicy powstania w ZSRR I pułku lotnictwa myśliwskiego „Warszawa”; fotograficzna „Kraj Rad”; Najnowsze wydarzenia na świecie” (CAF); „Fotoserwis KMPiK”; malarstwa (z BWA).

**Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej**

Wystawy: „Portret lwowski XVI - XVIII w.” (ze zbiorów Lwowskiej Galerii Obrazów); „Szkło krośnieńskie”.

**Miejski Klub Kultury „Niedźwiadek”**

25 VIII, godz. 18 - Klub astronomiczny + fantastyczny „Alkor”.

26 VIII, godz. 18.30 - Dyskoteka.

27 VIII, godz. 17 - Klub Plastyka.

29 VIII, godz. 18 - Turniej brydża sportowego.

**Klub Techniki ZA „Mera-Polna”**

25, 27 i 30 VIII, godz. 18 - Dyskoteka.

**Klub Osiedlowy PSM-PSS**

Akcja letnia dla dzieci - gry, zabawy, wycieczki.

**Kino „Roma”**

24-26 VIII - „Zabij mnie głino” (pol., 18).

27 VIII - „Mewy” (pol., 15).

28-31 VIII - „Pluton” (USA, 18).

**Kino „Bałtyk”**

24 VIII - „Gremliny rozrabiają” (USA, 12, seans I).

24-28 VIII - „Harry Angel” (USA, 18).

29-31 VIII - „Kogel-mogel” (pol., 12).

**PRZEWORSK**

**Miejski Ośrodek Kultury**

24 i 27 VIII, godz. 19 - Dyskoteka.

Wystawa rysunku dziecięcego: „Przeworsk XXI wieku”.

**Kino „Warszawa”**

25 VIII - „Piękne jest życie” (jug., 18).

26, 29-30 - „Powrót na ziemię” (USA, 12).

31 VIII - „Harry Angel” (USA, 18).

**DYŻURY APTEK**

**JAROSŁAW:** ul. Kraszewskiego (do 29 VIII); ul. Konfederacka.

**LUBACZÓW:** ul. 9 Maja.

**PRZEWORSK:** Rynek 20.

**PRZEMYSŁ:** ul. Jagiellońska (do 29 VIII); ul. 1 Maja.

**Oferta nie tylko dla turystów**

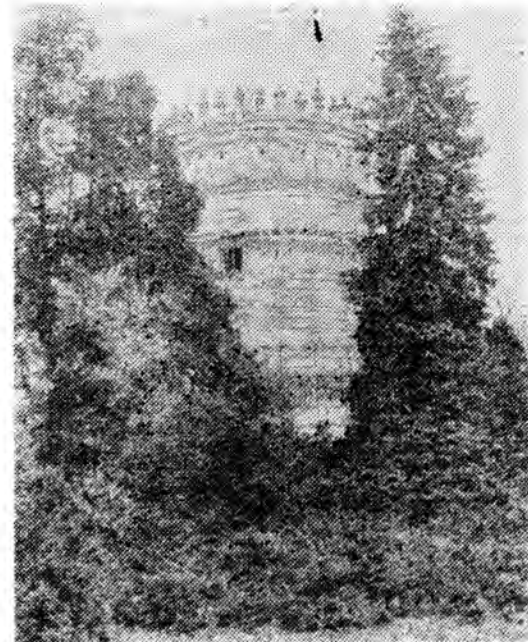
Piękny styl, mnóstwo informacji, wspaniała grafika - tak najkrócej określić można przewodnik po zabytkach Polski południowo-wschodniej autorstwa **Tomasza Jurasa**, zatytułowany „ZNANE I NIEZNANE”

Alfabetyczny wykaz 51 miejscowości, wraz z opisem istniejących w nich zabytków na terenie Krośnieńskiego, Przemyskiego, Rzeszowskiego i Tarnobrzkiego, uzupełnia zwięzły, bardzo dokładny przegląd tras turystycznych oraz zestaw map. Z tym przewodnikiem w rękę po prostu nie można nie trafić do wybranego miasta, wsi, zamku, kościoła itp.

To nie wszystko. Nabywca tej estetycznie, choć na nie najlepszym papierze wydanej książki, znajdzie w niej wyczerpujące informacje na temat miejsc noclegowych, lokali gastronomicznych, campingów - czyli praktycznie nie zachodzi obawa, że wybierze się „w ciemno”, nie wiedząc co go czeka.

Jest to więc przewodnik pomyślany jako swego rodzaju vademecum krajoznawcze nie tylko dla rasowego trampa. Również osoby nie uprawiające turystyki znajdą w nim sporo ciekawych i atrakcyjnych - a co najważniejsze - praktycznych informacji. Już wkrótce do nabycia w kioskach „Ruch”.

Nie wyobrażamy sobie jednocześnie, żeby pozycji tej zabrakło w instytucjach profesjonalnie zajmujących się organizacją turystyki, a także w placówkach oświatowo-wychowawczych i organizacjach młodzieżowych. I tu ważna wiadomość: nabywcy większych ilości przewodnika uzyskują 20-procentową ulgę. Szczegółowe informacje w sekretariacie redakcji „ZP”. (ZM)



**Tomasz Jurasz** - „Znane i nieznane”. Wydawca: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe BSW „Prasa i Książka - Ruch” i Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Rzeszowie. Nakład 30 000 egz. Cena 250 zł.

**Jak zaoszczędzić paliwo w fiacie 126 p**

Przemyska placówka „Polmozytu”, przy ul. Zana, dysponuje urządzeniem, które producent - fabryka z Lomianek koło Warszawy - nazwał „oszczędzaczem paliwa”. W instrukcji do tego wyrobu, przeznaczającego dla fiatów 126 p, napisano, że urządzenie to pozwala nie tylko na zmniejszenie ilości paliwa, ale powoduje także obniżenie zawartości tlenku węgla w spalinach, a zatem służy też ochronie środowiska.

Cena „oszczędzacza paliwa” wynosi 6 tysięcy złotych, zaś montaż ok. 3 200 zł.

Przemyski „Polmozyt”, za naszym pośrednictwem - zaprasza posiadaczy fiatów 126 p do odwiedzenia tej placówki i zamontowania tego urządzenia. Poniesiony wydatek na pewno się opłaci. My zaś także namawiamy, gdyż rachunek jest prosty: oszczędność i zmniejszenie zatrzymujących nas substancji.

**Drzewka na 45-lecie LWP**

45 tys. drzewek na 45-lecie Ludowego Wojska Polskiego - takie zadanie postawili sobie działacze ZBoWiD oraz Związku byłych Żołnierzy Zawodowych w naszym województwie. Do akcji zadrzewiania przystąpiono w połowie kwietnia na terenie Nadleśnictwa Kraszczyń, gdzie przybyło tym sposobem 11 tys. drzewek. Nieco później, w rejonie Wólki Zapalowskiej w Jarosławskim, posadzono dalsze 19 tys. drzewek. W akcji tej wzięło udział przeszło 100 członków obydwu związków. Jak nas poinformowano, brakujące do wypełnienia podjętego zobowiązania prace kontynuowane będą jesienią. (ZS)



# Ułatwianie życia

Przypominam: w lutym br. WOJEWÓDZKA KOMISJA ds. PRZEGLĄDU STRUKTUR ORGANIZACYJNYCH opracowała „Katalog utrudnień i mankamentów występujących w obsłudze ludności oraz działań usprawniających” w transporcie, komunikacji i łączności, handlu, usługach bytowych, gospodarce komunalnej i mieszkaniowej, bankowości oraz służbie zdrowia i opiece społecznej. Określono terminy usprawnień i wyznaczono odpowiedzialnych za ich wdrażanie.

Od powstania tego dokumentu mija pół roku. Wiele z założonych wtedy w nim zadań zostało już wykonanych.

Oto niektóre z nich:

- w celu ułatwienia zakupu biletów miesięcznych Państwowej Komunikacji Samochodowej przeniesiono punkty sprzedaży z odległej od centrum Przemysła siedziby oddziału KPKS w pobliżu dworca autobusowego;
- uruchomiono dodatkowy punkt sprzedaży znaczków do biletów miesięcznych MPK;
- wybudowano pette autobusową u zbiegu ulic Piłsudskiego i Sikorskiego w Przemyslu, dzięki czemu można było uruchomić komunikację autobusową dla mieszkańców osiedla Rycerskie;
- uproszczono sposób przyjmowania listowych przesyłek poleconych przez nadawców masowych;
- wydrukowano niezbędną ilość informatorów o połączeniach telefonicznych między-

- miastowych z Automatem Słuchania „ACMM” i umożliwiono ich nabycie przez abonentów;
- podjęto sukcesywne przedsięwzięcia zmierzające do uzyskania 80 proc. stanu czynnej sieci handlowej (branży spożywczej i przemysłowej) w wolne soboty;
- wzmocniono nadzór nad przestrzeganiem zarządzenia resortu regulującego czas pracy placówek handlowych i gastronomicznych oraz wyłączenia sieci na okres remontów (efekty są już na ogół widoczne — poza placówkami PSS w Przemyslu, która — jak zwykle — tłumaczy się trudnościami obiektywnymi);
- w Przemyslu, Jarosławiu i Przeworsku zwiększono sieć punktów sprzedaży mięsa z uboju gospodarczego — uru-

- chomiono także taki punkt w Radymnie;
- uprawniono ADM-y do przyjmowania kaucji mieszkaniowych (poprzednio można było je wpłacać tylko w kasach PGM i PGKIM);
- wprowadzono sprzedaż znaczków skarbowych w PGM, PGKIM oraz w ADM-ach;
- wzorem zasad przyjętych w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Przemyslu wprowadzono w Jarosławiu, Lubaczowie i Przeworsku kompleksowe usługi pogrzebowe (niestety, są one w tych miastach rzadko wykorzystywane);
- w oddziałach PKO wydłużono czas pracy w dni robocze do godz. 18 — placówki te są również otwarte w wolne soboty do godz. 12;
- dostosowano czas pracy placówek służby zdrowia do potrzeb społeczeństwa;
- szpitale, po zakończeniu leczenia, wypisują pacjentów także w wolne soboty, czego poprzednio nie robiono.

Wprowadzone usprawnienia w obsłudze ludności spotkały się z zadowoleniem społeczeństwa. Niestety, wielu spraw uwidoczniłych we wspomnianym na wstępie dokumencie, dotąd nie załatwiono. Wprawdzie dla niektórych z nich ustalono odległe terminy, ale są też takie, które miały być już wykonane. Być może, że dzieje się tak dlatego, iż istnieją rzeczywiste powody utrudniające realizację przyjętych zadań. Ale nie tylko tu należy szukać przyczyn. Gdy usiłowałem „zasięgnąć języka” u odpowiedzialnych za wprowadzanie usprawnień, bardzo często słyszałem takie oto wypowiedzi: „Zalecenia wydaliśmy, ale jeszcze nie sprawdzaliśmy, jak przebiega ich wykonanie”.

Do tematu powrócimy.

L. CZAJKA

## 40 kilometrów dziennie

LUCJA DĘBIEC, I sekretarz liczącej 63 członków Podstawowej Organizacji Partyjnej w Zakładach Wyrobów Galanteryjnych „Lubaczów”, nie ukrywa, że ostatnio w centrum zainteresowania POP znajdują się dwa zagadnienia: umacnianie organizacji partyjnej oraz problemy związane z produkcją. W ubiegłym roku zakładowa organizacja powiększyła się o trzech kandydatów, w bieżącym — na razie o jednego. Ale nie chodzi o ilość. — Ludzie — mówi Ł. Dębiec — powinni wiedzieć, czym zajmuje się partia na co dzień i mieć przekonanie, że wszystko dzieje się przy otwartej kurtynie.

Od początku więc bieżącego roku wszystkie zebrania partyjne w ZWG mają charakter otwarty — uczestniczyć może każdy zainteresowany, bez względu na przynależność organizacyjną. A omawia się wszystko, co związane jest z działalnością zakładu — produkcją, zarobkami, sprawami socjalnymi. Niedawno na przykład stała na tapecie kwestia jakości wyrobów.

Nie tylko zebrania jednak dają wyobrażenie o działalności POP — byłby to obraz partii „naradowej”. A tak nie jest. Obowiązki sekretarza i aktyw — nie licząc pracy etatowej — to mnóstwo uzgodnień, konsultacji, podejmowanych decyzji, a także na bieżąco rozwiązywa-

nych spraw ludzkich, często trudnych.

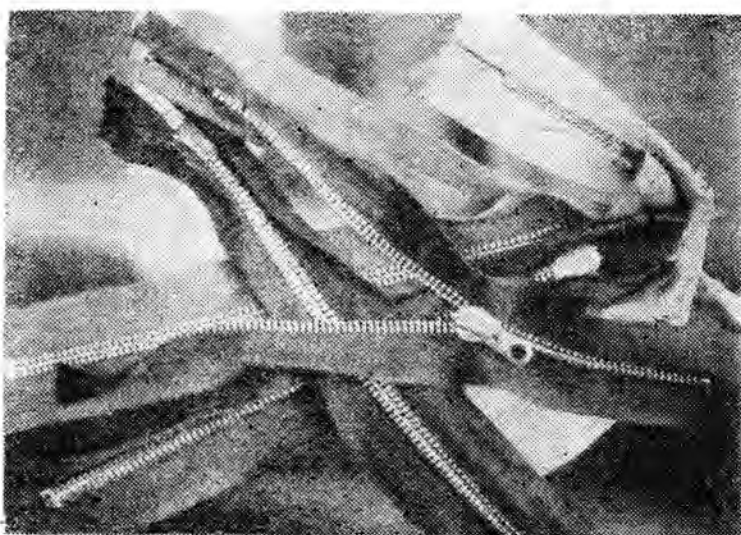
Skoro partia zajmuje się wszystkim, to po co w zakładzie jeszcze istnieje samorząd pracowniczy i związek zawodowy — chciałoby się zapytać.

RYSZARD BROGOWSKI, przewodniczący samorządu, ma gotową odpowiedź.

— Owszem, takie problemy jak zatwierdzanie planów, opiniowanie np. zamierzeń w zakresie postępu technicznego, modernizacji, podwyżek plac

czy spraw socjalnych, są analizowane zarówno przez POP, jak i związek oraz samorząd z tym, że decydujący głos ma ten, w czyjej gestii leży dana sprawa. Nie wszystko oczywiście przechodzi gładko. Często spieramy się, kłócimy — a wszystko po to, by sprawę przeanalizować do końca.

— Aktywność, chęć społecznej działalności. Dziś nie można liczyć na takie zaangażowanie, jakie było w latach siedemdziesiątych. Ludzie są zachwyceni pieriestrojką, ale do naszej od-



nowy podchodzą jakby z rezerwą — konkludują moi rozmówcy. — Każdy zresztą patrzy na to, żeby zarobić.

A z tym w ZWG nie jest źle. Produkcja idzie rytmicznie, ponieważ uporano się z zaopatrzeniem w podstawowe surowce i stworzono warunki sprawliwego wynagradzania. Dochodzi więc do takich paradoksów, że w niektórych działach pracownicy nie chcą... więcej zarabiać, choć mogliby. Niestety, w myśl odgórnych przepisów pozbyłoby się rodzinnego, a to się nie opłaca.

W dwóch zakładowych blokach mieszka 60 rodzin. Nie rozwiązuje to rzecz jasna problemu mieszkaniowego, ale każdy może skorzystać z pożyczki w ramach funduszu mieszkaniowego. Jego wielkość ustalono w tym roku na prawie dziewięć milionów złotych.

— Zakład nasz — mówi dyrektor JAN MATERNIAK — jest jednym z trzech w Polsce, które produkują zamki błyskawiczne. — Następnie dodaje, że wyrabia się tu jeszcze guziki, zwłaszcza do mundurów, a także szelki — niemniej główna produkcja to właśnie zamki, tylko metalowe.

Wyrabiane są w trzech asortymentach i trzydziestu ośmiu kolorach. Gdyby ułożyć wyprodukowane w ciągu jednego tylko dnia zamki w linii prostej mierzylaby ona 40 kilometrów. Rok bieżący powinien zamknąć się ośmioma milionami metrów. To bardzo dużo, a produkcja wymaga ogromnej dokładności i jest w stu procentach zakordowana. Załogę zdominowały kobiety — 429 na 574 ogółem zatrudnionych i może to właśnie dzięki nim 50 procent wytwarzanych wyrobów oznaczonych jest krajowym znakiem jakości.

Zakład, oczywiście, przynosi zyski — za 1987 rok była to kwota około pół miliarda złotych, w tym roku zwiększył się ona o ok. 150 milionów. Grubo więcej niż połowę zysku zabiera jednak fiskus — gdyby nie to, zakład można by szybciej zmodernizować. I tu ciekawostka: w ZWG nie liczą na dostawę części zamiennych — robią je sami.

W ubiegłym roku średni zarobek wyniósł 24 tysiące zło-

tych. W efekcie podniesienia płac w pierwszym półroczu br. o ok. 78 procent (!) ukształtowały się one na poziomie 44 tysięcy. Mimo tak znaczącego skoku zarobków, zakład zapłacił tylko niecałe 2 miliony zł podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń (planowano, że będzie to 7,5 mln). Dlaczego? Ano dlatego, że wszelkie podwyżki związane są z dynamiką produkcji.

Dyrektor Materniak jest zdania, że w tym roku trzeba będzie znowu „wpaść” lekko ten podatek. Przepisy bowiem mówią, że zakładowi, który uiszcza ów haracz, należy się 25 proc. ulgi. Czemu więc z niej nie skorzystać, skoro w sumie ludzie na tym zarobią?

W pierwszym półroczu fundusz wynagrodzeń wykorzystany został w 97,5 proc. a ilościowy plan produkcji wykonano w 117,6 proc. Za tę dodatkową produkcję nie można ludziom zapłacić, bo gilotyna podatkowa obciąłaby znaczną część zysku. Wolno natomiast przyjąć... nowych pracowników. — Chyba po to — stwierdza dyrektor — żeby się pętali po zakładzie i brali pieniądze nie wiadomo za co. — Cóż, niektóre przepisy jakże są, każdy wie...

Z ministerialnego pisma wynika, iż na 1401 skontrolowanych przedsiębiorstw, Zakłady Wyrobów Galanteryjnych „Lubaczów” w Lubaczowie uplasowały się na 690 miejscu, a więc w środku. Ta bezpieczna pozycja nie wynika ze stosowania kolejowego hasła: „nie wychylać się”, wszystko też wskazuje na to, że liczba oznaczająca zajmowaną lokatę będzie się zmniejszać.

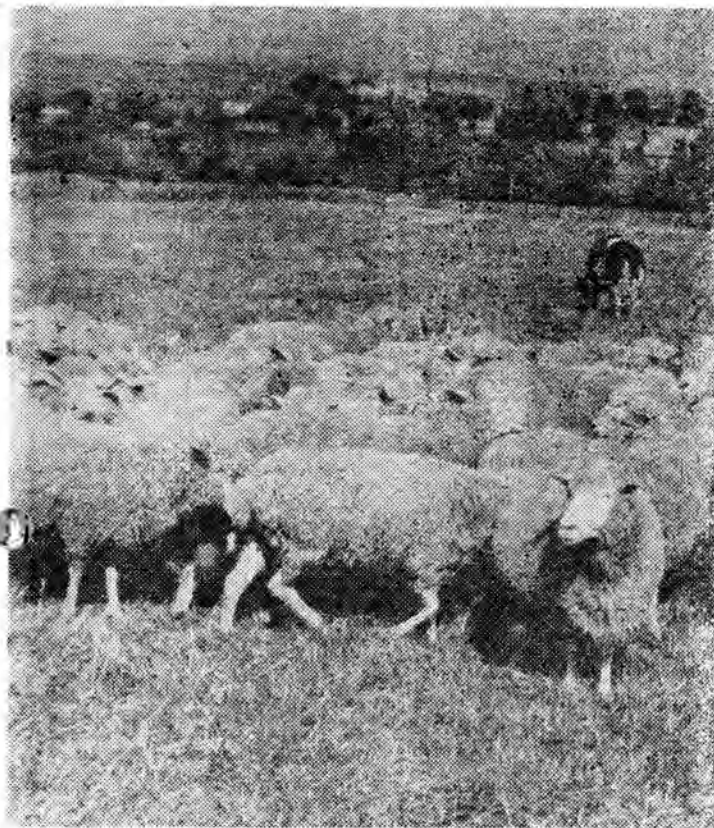
Zakład opuszczam w towarzystwie ROMANA OGRZYŹY, który prowadzi tam, jedyny chyba w Lubaczowie, radiowęzeł z prawdziwego zdarzenia. Dwa lub trzy razy w tygodniu emitowane są audycje, a w nich m. in. cykl pt. „Z prawem na ty”, rozmowy z robotnikami, przedstawicielami władz, informacje o sprawach zakładowych i lokalnych, a także historia i współczesność regionu. Tego samego, który zaczyna odczuwać poważny niedobór miejsc pracy dla kobiet. Ale na to nie poradzi już dyrekcja sfeminizowanych Zakładów Wyrobów Galanteryjnych „Lubaczów”.

ZYGMUNT MARCIAK  
Fot. R. P. i W. W.

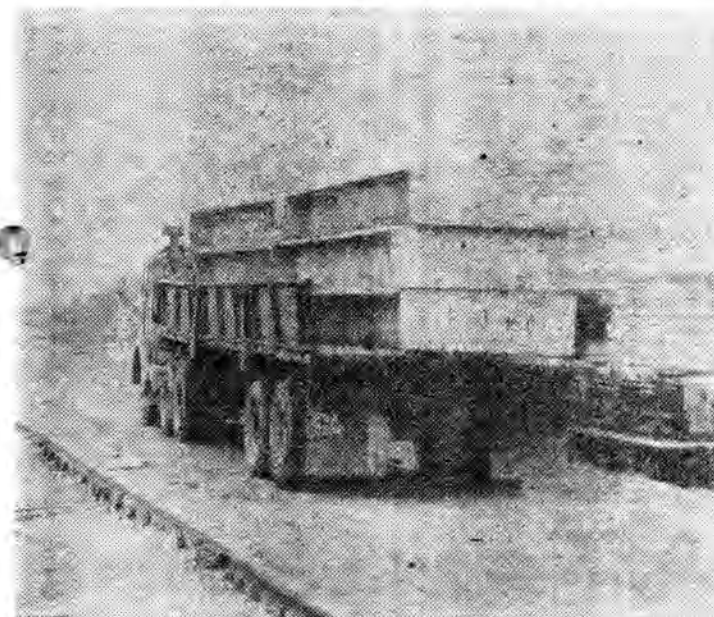


# Gospodarka województwa w I półroczu 1988 r.

Wyniki gospodarcze w podstawowych działach produkcji materialnej kształtowały się na wyższym poziomie w porównaniu z I półroczem ub. roku. Wzrosła produkcja przemysłu i budownictwa (oddano jednak do użytku mniej mieszkań niż przed rokiem), większe były przewozy ładunków transportem społecznym. Wzrósł eksport zarówno do I i II obszaru płatniczego. Większy był skup żywca rzeźnego, mleka i jaj.



Pogłowie krów spadło o 3,5 proc., zaś owiec o 7,5 proc.



Zwiększenie przewozów ładunków wystąpiło we wszystkich rodzajach transportu. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## PRZEMYSŁ

Produkcja sprzedana przemysłu uspołecznionego w cenach stałych w I półroczu 1988 r., w porównaniu z tym samym okresem ub. roku, była większa o 24,1%. Produkcja sprzedana przeznaczona na cele eksportowe (w cenach krajowych) wzrosła o 156,5%. Udział przemysłu drobnego w wartości produkcji sprzedanej zrealizowanej przez przemysł uspołeczniony wyniósł 11,7%, a w zatrudnieniu 19,6%. Produkcja sprzedana przypadająca na 1 zatrudnionego w przemyśle uspołecznionym w cenach stałych była większa w I półroczu br. o 24,3% od zeszłorocznej.

Przeciętne zatrudnienie w przemyśle uspołecznionym było minimalnie niższe od zatrudnienia w I półroczu ub. roku. Przeciętne wynagrodzenie miesięczne w przemyśle uspołecznionym wzrosło o 66,2% i wyniosło 41,2 tys. zł.

## ROLNICTWO

Skup żywca rzeźnego w I półroczu br. wyniósł 19,9 tys. ton, tj. o 2,2% więcej niż w I półroczu ub. roku, przy czym skup trzody chlewnej był większy o 10,9% i bydła (bez cieląt) o 4,6%, natomiast skup żywca cielęcego był niższy o 19,7% i drobiowego o 15,3%. Skup mleka w I półroczu wyniósł 52 545 tys. litrów i był większy od tego przed rokiem o 6,3%. Niestety nadal notuje się spadek pogłowia bydła (o 1,6%), a zwłaszcza krów o 3,5%. O 7,5% zmniejszyło się pogłowie owiec. Wzrosło natomiast pogłowie trzody chlewnej o 5,5%. Na 100 ha użytków rolnych w gospodarce całkowitej przypada 59 sztuk bydła oraz 74 szt. trzody chlewnej.

## BUDOWNICTWO

Produkcja budowlano-montażowa w okresie od I—VI 1988 r. była wyższa w cenach stałych o 17,1% w porównaniu do analogicznego okresu ub. roku. Roboty inwestycyjne zwiększyły się o 20,6%. Wydajność pracy mierzona wartością produkcji podstawowej na jednego zatrudnionego w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych wzrosła o 19,1% w cenach stałych. Przeciętne zatrudnienie było niższe o 1,7%. Przeciętne wynagrodzenie miesięczne kształtowało się na poziomie 39 027 zł (wzrost o 65,1%).

## DZIAŁALNOŚĆ INWESTYCYJNA

Nakłady inwestycyjne w gospodarce uspołecznionej wyniosły

13 130,7 mln zł w cenach bieżących (w porównaniu z I półroczem 1987 r. wzrosły o 91,9%). W gospodarce państwowej i jednostkach spółdzielni mieszkaniowych rozpoczęto 127 zadań inwestycyjnych o łącznej wartości kosztorysowej 8 965,5 mln zł, podczas gdy w analogicznym okresie 1987 r. rozpoczęto 99 zadań inwestycyjnych o wartości kosztorysowej 4 240,6 mln zł. Oddano pod klucz 563 mieszkania o powierzchni użytkowej 34,5 tys. m<sup>2</sup> kw., w tym 392 spółdzielcze i 171 zakładowe (w sumie o 24 mniej niż przed rokiem). Przekazano do użytku przychodnię przeciwalkoholową w Przeworsku oraz sale gimnastyczne w Zapalowie i w Grochowcach.

## TRANSPORT

Uspołecznione przedsiębiorstwa transportowe przewiozły 1 443,6 tony ładunków, tj. o 16,0% więcej niż w pierwszym półroczu 1987 r. Zwiększenie przewozów ładunków wystąpiło we wszystkich rodzajach transportu. Przewozy pasażerów (przez oddziały PKS) wyniosły 16,7 mln osób, były większe o 18,9% niż przed rokiem. Przeciętne zatrudnienie w transporcie uspołecznionym wyniosło 3236 osób (zmalało o 1,4%), zaś przeciętne wynagrodzenie miesięczne kształtowało się na poziomie 38 713 zł i było o 58,3% wyższe niż przed rokiem.

## USŁUGI BYTOWE

W porównaniu z I półroczem 1987 r. wartość usług bytowych wzrosła o 54,8%, w tym dla ludności o 62,7%. Swiadczyło je przeciętnie 1 727 osób, z których aż 1 111 zatrudnionych było w jednostkach drobnej wytwórczości. Płacówek usługowych mieliśmy 531 (w tym 433 punkty przyjeżdż).

## PRZYCHODY I WYDATKI LUDNOŚCI

Przychody pieniężne ludności wyniosły 72 600,2 mln zł, zaś wydatki 66 629,5 mln zł. W porównaniu z I półroczem ub. roku przychody były większe o 72,3%, a wydatki o 64,9%. Na kontach PKO mieliśmy 12 573,4 mln zł (wzrost o 24,7%), a w Banku Gospodarki Żywnościowej 8 165,7 mln zł (wzrost o 46,4%).

## HANDEL WEWNĘTRZNY

Sprzedż żywności wzrosła o 53,2%, napojów alkoholowych o 58,5%, towarów nieżywnościowych o 57,6%. Wartość zapasów towarów w handlu rynkowym w cenach bazujących w końcu czerwca br. wyniosła 13 269 mln zł i była większa niż przed rokiem o 21,5%.

## PRZECIĘTNE ZATRUDNIENIE

Przeciętne zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej województwa wyniosło 87,7 tys. osób.

## PRZECIĘTNE WYNAGRODZENIA MIESIĘCZNE

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie ogółem na 1 zatrudnionego wyniosło 37 497 zł, w tym w sferze produkcji materialnej 38 519 zł, a w pozostałych działach 34 702 zł. W porównaniu z analogicznym okresem ub. roku przeciętne wynagrodzenie ogółem wzrosło o 59,5%. Największy przyrost wynagrodzeń miesięcznych na 1 zatrudnionego wystąpił w działach: kultura fizyczna, turystyka i wypoczynek, rolnictwo oraz handel, natomiast najmniejszy — w oświacie i transporcie, kulturze i sztuce.

## EMERYTURY I RENTY

W I półroczu br. przeciętna liczba emerytów i rencistów wyniosła ogółem 59 tys., tj. o 4,2% więcej niż w tym samym okresie ub. roku. Przeciętne miesięczne emerytura i renta bieżąca w I półroczu br. wyniosła 18 846 zł, przy czym emerytura i renta rolnicza 15 505 zł, a pozostałe emerytury i renty 20 564 zł.

W porównaniu z analogicznym okresem 1987 r. przeciętne miesięczne emerytury i renty bieżące wzrosły ogółem o 51,8%, emerytury renty rolnicze o 46,4%, a pozostałe o 54,7%. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłacił w I półroczu zasiłki na kwotę 2 607,5 mln zł z tego 2,7% dla rolników. W porównaniu do I półroczu ub. roku wypłata zasiłków ogółem wzrosła o 113,7%, w tym dla rolników o 29,1% i pozostałych o 117,7%.

## CZAS PRACY W SFERZE PRODUKCJI MATERIALNEJ

Nominalny czas pracy (bez urlopow wypoczynkowych i profesjonalnych) na 100 zatrudnionych robotników grupy wytwórczej wyniósł 98 842 godzin i był większy o 1,4% w porównaniu z I półroczem ub. roku. Poprawiła się nieco dyscyplina pracy, bowiem czas nie przepracowany zmniejszył się o 819 godzin, czyli o 7,4% w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego.

## WOJEWÓDZKI URZĄD STATYSTYCZNY

## Turystyczny skandal

# Handlowcy do raportu!

(Ciąg dalszy ze str. 1)

den sklep, który otwierają tylko wtedy, gdy... przywiozą lowar! A miejscowi jakby przyzwyczaili się do tego i uważają, że „jest jak jest”.

A pan Stanisław dodaje, że nawet apteka, jedyna w całej okolicy, zamknięta jest do końca miesiąca. Z braku leków czy personelu?

W miejscowej restauracji

tylko bigos, fasolka i mielony. Ewentualnie jajecznicą. Ale jest jeszcze przed trzynastą, więc może na obiad będzie coś więcej. Za to w mieszczącej się nie opodal piwiarni ruch duży. Piwa nie brakuje. I bardzo dobrze, tylko dlaczego brakuje prawie wszystkiego innego, co chciałby nabyć turysta, a przede wszystkim mieszkańiec tej miejscowości?

W SŁONNEM, sklep czyn-

ny jest od 7 do 10, a potem od 16 do 19.

Józefa Orzeł z Lublina, która spędza czas w tamtejszym ośrodku ZNP powiada, że „jest to sklep bardziej z nazwy”.

— Można kupić pieczywo, masło, słodycze, ale nie ma na przykład białego sera, śmietany, jajek. W ośrodku, w którym jestem, żywnienie jest dobre, ale gdyby

któś przyjechał do tej pięknie położonej miejscowości i chciał się sam wyżywić, to nie miałby najmniejszych szans. Jazdziłam także do pobliskiego Dubiecka — tam sytuacja taka sama. Chciałam np. kupić jakieś obuwie sportowe, ale nie było żadnego. Chciałam kupić koszulę nocną dla dziecka — i też nie było. Zdobycie owoców jest prawie niemożliwe, brakuje też pasty do zębów, podstawowych kosmetyków. Jest z nami, w ośrodku w Słonnem, grupa Niemców z NRD. Chwalą sobie ten ośrodek, ale widzę, że kiedy odwieżdżają sklepy, nie są to dla nich „przyjemne wędrowki”. Dla nas także...

A pracownica tego ośrodka Weronika Nowak dodaje:

— Turycy czy wezasowicze, mają zapewnione wyżywienie. A co mają robić miejscowi, kiedy w sklepie ani wędlin, ani konserw, ani innych niezbędnych produktów. Tylko ja panu powiem jedno: jak się przywyknie do niedostatku, to nawet w piekle dobrze...

Były to wypowiedzi ludzi, którzy uważają, że choć nie żyjemy w najłatwiejszych czasach, to jednak odpowiedzialni za „przyzwyczajenie się do piekła” powinni wystąpić do raportu!

JAN MISZCZAK



# Mieczysław Orłowicz

## — inicjator

### krajoznawstwa i turystyki

Wielu starszych mieszkańców Jarosławia i Przemysła dobrze zapamiętało spotkania z nestorem polskiej turystyki i sportu dr. MIECZYŚLA- WEM ORŁOWICZEM, które odbywały się 3 i 4 maja 1959 roku. Ten organizator nowoczesnego modelu turystyki i administracji turystycznej, autor licznych przewodników (także po wielu krajach Europy), na pięć miesięcy przed swoją śmiercią spotkał się z działaczami turystycznymi, młodzieżą, uczestnikami wycieczek, których tak wiele zorganizował.

Dr M. Orłowicz, związany przez wiele lat z ziemią przemyską, zasługuje na bliższe poznanie...

Z. Kulczycki, w „Zarysie historii turystyki w Polsce”, stwierdza: „(...) dr M. Orłowicz okazał się naprawdę nowoczesnym autorem nowoczesnych przewodników; przed nim polska literatura krajoznawcza nie posiadała opracowań tego typu”. W wydanych przed nim przewodnikach opisywano zabytki i krajobraz. Jego prace cechuje bogactwo aktualnej informacji o bazie noclegowej i żywieniowej, o połączeniach komunikacyjnych, wadomości o mieszkańcach opisywanych miejscowości i ich życiu.

Ten zasłużony działacz, inicjator krajoznawstwa w Galicji, dawał osobisty przykład kilku pokoleniom młodzieży, jak należy rozumieć hasło: „Poznaj swój kraj”. W wydanych w 1970 roku przez „Ossolineum” opisy jego wycieczek czytać możemy, że w swoich wędrówkach przeszedł 140 000 km (3 1/2 x dookoła równika).

Obejmujący około 200 pozycji autorski dorobek Orłowicza jest przykładem dużego uniwersalizmu. Jeszcze przed I wojną światową powstał

pierwszy polski „Przewodnik po Prusach Wschodnich” — które dopiero po 30 latach miały powrócić w granice Rzeczypospolitej. Pisał o Śląsku i Sudetach, wydał przewodniki po Karpatach Karpackich i tzw. Alpach Rodniańskich, ilustrowany bodeker po Galicji, Bukowinie, Orawie, Spiszu i Śląsku Cieszyńskim.

\*

M. Orłowicz urodził się 17 grudnia 1891 r. w Komarnie k. Lwowa, w rodzinie kandydata notarialnego. Pierwsze lata życia spędził w Komarnie i Pruchniku k. Jarosławia, u dziadków — Jana i Marii Krasickich.

Rodzina Orłowiczów często zmieniała miejsce zamieszkania. Z Pruchnika przeniosła się do Dębicy, później do Jarosławia i Sambora. Dopiero w 1895 r. osiedli Orłowicze w Rymanowie (ojciec został tam notariuszem). W tym miejscu warto wspomnieć, że ojciec M. Orłowicza uczęszczał do gimnazjum w Przemyslu i tu zdał maturę...

Komarno, Pruchnik, Jarosław, Sambor i Rymanów — tam spędził Mieczysław Orłowicz lata dziecięce i wczesnomłodzieńcze, w czasie wakacji odwiedzał też z rodzeństwem Krosno, Miejsce Piastowe i Beskid Niski. Zaczynał rozumieć, że jest dla Polaka wiele godnych poznania miejsc.

Dopiero jednak studia (po zdaniu matury, w 1899 r., w Samborze) prawnicze we Lwowie, uzupełnione handlowymi w Wiedniu i wysłuchaniem wielu wykładów z historii sztuki oraz geografii w Krakowie — zdecydowały o jego zainteresowaniach sportem i turystyką. W Wiedniu, Pradze, Paryżu zetknął się z pracą przewodniczą, poznał sposób redagowania informa-

cji turystycznej. Już w czasie końcowych lat studiów organizował szereg wycieczek dla słuchaczy Towarzystwa Kursów Wakacyjnych. Studia ukończył w 1905 r., a już po kilkunastu miesiącach przesiadł — założonemu przez siebie — Akademickiemu Klubowi Turystycznemu i był jednym z założycieli słynnej lwowskiej „Pogoni” (pełnił w jej pierwszym zarządzie funkcję wiceprezesa). W roku 1908 wydał „Przewodnik po Europie”.

Służbę wojskową odbywał w Wiedniu — ale tylko przez 4 miesiące (od 1 października 1906 r. do 1 lutego 1907 r.). Tu spotkał się ze znanym siłaczem Cyganiewiczem. I ciekawostka — obaj zostali przedterminowo zwolnieni z wojska, ale z jakże skrajnie innych przyczyn: dr M. Orłowicz — bo cierpiał na zanik mięśni, a atleta — z uwagi na... pękający mundur, szczególnie w czasie musztry i gimnastyki. Dopiero w trzecim roku wojny, kiedy to wszystkie zwolnienia unieważniono, każdego mężczyznę w wieku do 50 lat wcielano do służb rzemieślniczych lub kancelaryjnych. Od maja 1916 roku aż do października 1918 roku (upadku Austrii) służył węg. Orłowicz ponownie w wojsku, konkretnie w Przemyslu, jako kancelista. Był jednocześnie delegatem Akademii Umiejętności w Krakowie oraz konserwatorem zabytków sztuki w Galicji i należał do komisji rekwizycji dzwonów i dachów metalowych, co dawało mu możliwość chronienia obiektów zabytkowych. Związane z tym podróże wzbogaciły jego wiedzę o naszym regionie. Dr T. Szydłowski, w wydanej w 1922 r. pracy pt. „Dzwony starodawne”, wysoko ocenił pomoc M. Orłowicza w ratowaniu zabytkowych dzwonów. Podobną ocenę otrzymał przemyslanin inż. Kazimierz Osinski.

Odpowiadając na prośbę Zarządu Zjednoczenia Towarzystw Polskich i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyslu w czasie zaledwie kilku miesięcy zebrał materiał do napisania „Ilustrowanego przewodnika po Przemyslu i okolicy” (ukazał się w dwu wersjach językowych — niemieckiej i polskiej). Wydawnictwo to wypełniło lukę w tego typu literaturze po dawno już wyzerpanych opisach miasta, a szczególnie po monografii L. Hausera (wyd. 1883 r.). Zebrał też materiały do „Przewodnika po Jarosławiu” (wydanie nastąpiło w 1921 r.).

Po uzyskaniu przez Polskę niepodległości nowe władze, wzorując się na administracji Austrii i Francji, powołują Ministerstwo Robót Publicznych, a w nim Referat Turystyki, którego kierownictwo objął właśnie M. Orłowicz (1 lipca 1919 r.) i w ciągu kilku dni opracował program pracy — „Zarys organizacyjny turystyki i sportu w Polsce”.

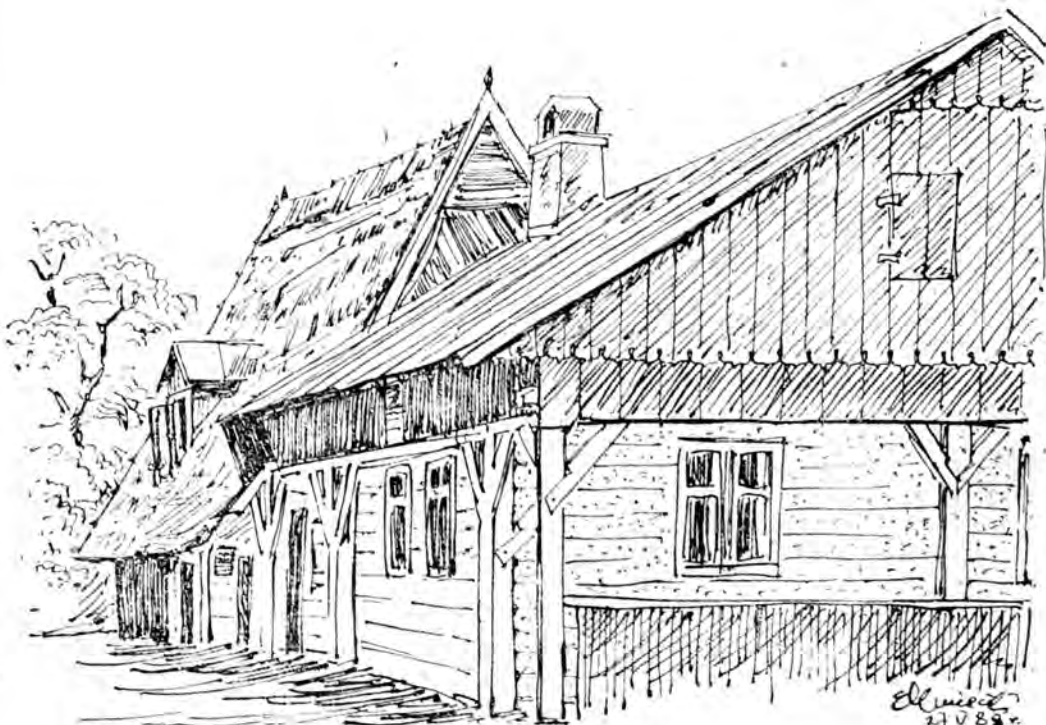
W 1927 r. z inicjatywy Orłowicza odbył się II Zjazd Towarzystw Turystycznych w Polsce, na którym powstał Związek Polskich Towarzystw Turystycznych. W 1928 r. powołana zostaje Komisja Międzyministerialna dla opracowania projektu rozwoju turystyki w związku z planowanym w 1929 r. napływem gości zagranicznych na zawody FIS do Zakopanego (przewodniczącym tej komisji był dyrektor departamentu w Ministerstwie Skarbu, późniejszy bohaterki prezydent Warszawy Stefan Starzyński).

W 1932 r., po likwidacji Ministerstwa Robót Publicznych, sprawy turystyki przekazano Ministerstwu Komunikacji, a kierownikiem odnośnego referatu, aż do wybuchu II wojny światowej, był M. Orłowicz. Pracował na tym stanowisku także po wojnie (od 19 października 1945 r.), poświęcając się bez reszty zagospodarowaniu turystycznemu kraju, inwestycjom turystycznym Ziemi Odzyskanych, szkoleniu kadr dla turystyki. Z tego okresu pochodzi bogata literatura turystyczno-krajoznawcza dotycząca tych ziem.

Ostatni okres życia dr M. Orłowicz poświęca przede wszystkim pracom redakcyjnym: w 1954 r. ukazuje się jego „Przewodnik po Bieszczadach”, redaguje wiele hasel do „Słownika geografii turystycznej”...

Zmarł 4 października 1959 r.

W czasie obchodów Stulecia Turystyki Polskiej w 1974 roku uczczono pamięć dra M. Orłowicza nadając bezimiennie przelęczny w Bieszczadach, w Paśmie Poloniny Wętleńskiej, jego imię. W Warszawie jedna z ulic nosi jego nazwisko. Jest też patronem domów turystycznych PTTK w Warszawie i Polanicy oraz szlaków w Sudetach i w okolicach Poznania. Nie zapomniano o nim także w naszym regionie, z którym był związany przez wiele lat związany — patroluje jedną z ulic oraz Szkolnemu Kołu Krajoznawczo-Turystycznemu przy Liceum Ekonomicznym w Jarosławiu. Jego imię nosi też przemyski Oddział PTTK. Miał również „swoją” ulicę w Przemyslu — miał, lecz już nie ma, a starania o ponowne uczczenie w ten sposób pamięci M. Orłowicza rozbijają się o mur milczenia (18 czerwca 1986 r. Zarząd Oddziału PTTK zwracał się w tej sprawie do MRN, ale dotąd odpowiedzi nie otrzymał).



W „Ilustrowanym przewodniku po Przemyslu i okolicy” Mieczysław Orłowicz stosunkowo wiele miejsca poświęca Kalvarii Paclawskiej — jej zabytkom sakralnym oraz oryginalnej drewnianej zabudowie, z której część przetrwała do dziś.

Rys. EDWARD KMIĘCIK

RYSZARD JÓZWIK

# Sól

## attycka

### (plotki, anegdotki)

Podczas dyskusji o demokracji na zgrupowaniu ludowym w starożytnych Atenach, sławny mówca, Demades, powiedział:

— Najlepsza jest taka demokracja, w której wszyscy boją się prawa, jak pana. Bo dla niewolników konieczność jest prawem, a dla ludzi wolnych, prawo — koniecznością.

\*

Matka Elżbieta Czacka, słynna założycielka Lasek, czyli zakładu wychowawczego dla ociemniałych dzieci, sama — niewidoma — cieszyła się wielkim szacunkiem otoczenia jako szczególnie mądra, dobra i wyrozumiała kobieta. Ludzie więc często pragnęli z nią rozmawiać, prosili o radę w skomplikowanych sytuacjach życiowych. Któregoś razu pewna „dobrze urodzona” młoda kobieta (w owych czasach „urodzenie” miało duże znaczenie) pytała matkę Czacką jak ma postąpić w trudnej sytuacji: kocha pana Karola, ale pan Karol pochodzi z bardzo drobnomieszczańskiej rodziny, podczas gdy ona... Co robić? wyjść czy nie wyjść za pana Karola?

Matka wysłuchała w skupieniu tej opowieści, po czym rzekła:

— Z sytuacji, w której się pani znajduje, są trzy wyjścia. Dwa mądre, a jedno głupie. Pierwsze — to nie przypisując tzw. względem towarzyskim większego znaczenia wyjść sobie najspokojniej za mąż za tego człowieka. Drugie — uważając, że są to jednak sprawy istotne, powiedzieć panu Karolowi, żeby sobie nie robił złudzeń. I wreszcie wyjście trzecie, niemądre: poślubić pana Karola i całe życie wspominać mu ten mezzajans.

\*

Darując synowi, wówczas młodemu pisarzowi, pierwszy czempion swego „Czarodziejskiej góry” wielki pisarz niemiecki, Tomasz Mann napisał następującą dedykację: „Drogiemu koleźce pełen nadziei ojciec”.

\*

Znany z krewkiego usposobienia władca księstwa Hesji, Reinhold często popadał w tzw. „małżeńskie kontrowersje” ze swą temperamentną żoną, księżniczką hiszpańską, Matyldą. Któregoś dnia, po gwałtownej wymianie zdań, księżę pędem wypadł z buduaru małżonki. Wówczas mała Zofia, córeczka księżniczki pary, cicho zapytała matkę:

— Mamusi, jak długo już jesteś żoną tatusia?

— Osiem lat, kochanie — odpowiedziała księżna cokolwiek speszona obecnością córki.

— A jak długo jeszcze musisz?

\*

Fryderyk II zagadnął raz zarłobliwie swego przybocznego lekarza:

— Ej doktorze, niech pan się przyzna, ilu pan już ludzi wystawił na tamten świat?

— O kilkaset tysięcy mniej niż Wasza Królewska Mość i nie tak sławnie — odparł doktor, składając dworski ukłon monarsze.

\*

Architektowi, Karolowi Garnier polecono wykonanie planów do gmachu opery w Paryżu, lecz gdy zgłosił się on z nimi w Tuilleries, został podobno źle przyjęty przez żonę Napoleona III, cesarzową Eugenię.

— Coż to za styl? — zawołała. — Ani to w stylu greckim, ani w stylu Ludwika XIV, ani w stylu...

— Rzeczywiście — przerwał sucho Garnier — nie jest to nie wielkiego: to tylko w stylu Napoleona III!

Cesarzowa nie nę odpowiedziała i plany Garniera zostały przyjęte.

Wybrała P. Z. G. ORZEJSKA



# Czy grozi nam klęska urodzaju?

Z pytaniem tym zwróciłem się do kierowników trzech największych zakładów zajmujących się skupem, a w dwóch przypadkach również przetwórstwem warzyw i owoców w naszym województwie. Poniżej przedstawiam treść wypowiedzi udzielonych przez TADEUSZA BOGDANOWICZA — prezesa Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo - Pszczelarskiej w Przemyślu, TADEUSZA BŁASZCZYSZYNA — prezesa Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej „Sanpol” w Ostrowie i EDMUNDA PAWEŻKĘ — dyrektora Zakładów Przemysłu Spożywczego „Pomona” w Przemyślu. Jednocześnie pragnę zwrócić uwagę, że nie we wszystkim podzielam poglądy naszych rozmówców.

## Konkurencja — czynnik pożądany czy zbyteczny

TADEUSZ BOGDANOWICZ zjawisko „klęski urodzaju” czy — jak kto woli — swoistej nadprodukcji, występujące okresowo w poszczególnych asortymentach, gotów byłby przypisać, choćby częściowo, pewnej dezorganizacji rynku będącej następstwem nadmiernej ilości gestorów rynku owocowo-warzywnego.

Zeby jednak nie było niedomówień. Prezes Bogdanowicz nie jest wrogiem konkurencji. Przeciwnie, uważa ją za czynnik sprawczy procesów uzdrawiających rynek, pod warunkiem jednak, że wszyscy jego uczestnicy będą w takim stopniu inwestować w stymulowanie podaży, w jakim pragną partycypować w skupie.

— W roku bieżącym — mówi — „rynek owocowo-warzywny województwa „razdzi” siedmiu gestorów. Są to: Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska, Zakłady Przemysłu Spożywczego „Pomona”, Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Sanpol” w Ostrowie, firmy polonijne „Hanseatik” z Lublina i „Comindex” z Przeworska, prywatna firma pana Dawidowicza z Przemyśla i częściowo PSS. Rzecz jednak w tym, że z tej bogatej reprezentacji tylko WSOP inwestuje systematycznie w rozwój produkcji ogrodniczej. Na przestrzeni kilku ostatnich lat kosztowało nas to ponad 50 mln złotych. Tylko w bieżącym roku na materiał szkółkarski, środki ochrony roślin, szkolenie itp., wydaliśmy 11,5 mln złotych. Inni natomiast przychodzą — że tak powiem — na gotowe. Nie inwestują w rozwój produkcji, a na rynku pojawiają się tylko w okresie skupu, przy czym z braku właściwej koordynacji i źle pojmowanej konkurencji windują ceny, w czym szczególnie celował w bieżącym sezonie przeworski „Comindex”.

Zdaniem prezesa Bogdanowicza w bieżącym sezonie ceny były „niebotyczne”. Np. maliny pod koniec sezonu „szły” po 520 złotych za kilogram, choć skup rozpoczęło od 350 zł. Czarna porzeczka z 250 wywindowana została do 420 złotych, a kolorowa ze 110 do 170 złotych. Podobnie było z agrestem. Powie ktoś, że to dobrze, gdy w wyniku konkurencji ceny rosną, gdyż zyskuje na tym producent. Pogląd taki będzie jednak tylko częściowo słuszny. Większość producentów, zwłaszcza tych związanych umowami kontraktacyjnymi, którzy swoje owoce sprzedawali na początku sezonu, uważa się teraz za

pokrzywdzonych i bywa, że psoczą na spółdzielnię, że ich oszukała. W tych warunkach system kontraktacji jakby się trochę nie sprawdzał.

Spółdzielnia nie może bez ograniczeń podnosić cen skupu — choć ze względu na marżę byłoby to dla niej korzystne — gdyż odbiłoby się to na cenie produktu finalnego, czyli na przetworach, a to z punktu widzenia konsumenta nie jest wskazane. Pozostali gestorzy rynku, zwłaszcza polonijni, nie mają tego kłopotu. Oni kupiony przez siebie towar sprzedają na rynkach zagranicznych, często wbrew pierwotnym założeniom — jako surowiec nie przetworzony, mogą więc podbijać ceny w skupie. Podobnie jest w przypadku przedsiębiorstw zajmujących się przetwórstwem. One także część kupionego po wyższych cenach towaru mogą eksportować. Nie grozi im też, w takim stopniu jak WSOP, ryzyko zepsucia towaru (zwłaszcza owoców jagodowych) gdyż mają linie zamrażalnicze i możliwość szybkiego przetworstwa.

I tu dochodzimy do zagadnienia „klęski urodzaju”, grozi nam, czy nie grozi?

— To zależy w jakim asortymencie — odpowiada prezes Bogdanowicz. — Gdy chodzi o owoce jagodowe, o klęskę nie było mowy, gdyż — jak mówiłem — chętnych do kupienia było wielu i ceny gwałtownie rosły. Inaczej było z ogórkami i fasolką. Tu w pewnym momencie zarysował się kryzys, gdyż w okresie nasilenia podaży nasi odbiorcy nie nadążali z przetwarzaniem (niektórzy nie rozpoczęli jeszcze w tym czasie produkcji), w wyniku czego w ciągu 2—3 dni w punktach skupu nagromadziło się ponad 300 ton ogórków, z którymi nie mieliśmy co zrobić. Szukaliśmy różnych rozwiązań, rozpoczęliśmy kwaszenie itp. Szybko to jednak minęło i dziś — głównie za sprawą mączniaka — problem został rozwiązany do tego stopnia, że pewną ilość ogórków jesteśmy zmuszeni sprzedawać z Warszawy. Również nasi zagraniczni kontrahenci (Czechosłowacja i ZSRR), którzy przed kilkunastoma dniami wstrzymali odbiór (u nich także nastąpił wysyp) dziś zasypują nas teleksami domagając się dalszych dostaw ogórków, niestety — bezskutecznie.

Podobnie jest z fasolką szparagową. Na planowane 800 ton kupiliśmy 400 i w chwili obecnej mamy na stanie około 90 ton, z którymi nie mamy co zrobić. Odbiorcy nie nadążają z przerobem. W tej sytuacji proponujemy naszym producentom zbiór fasolki na ziarno suche, albo — w przypadku gdy producent nie ma możliwości takiego zbioru — płacić będziemy karę umowną. Fasolkę nie da się bowiem zakwaszyć tak jak ogórków, a umowa kontraktacyjna obowiązuje obustronnie i producenta trzeba szanować

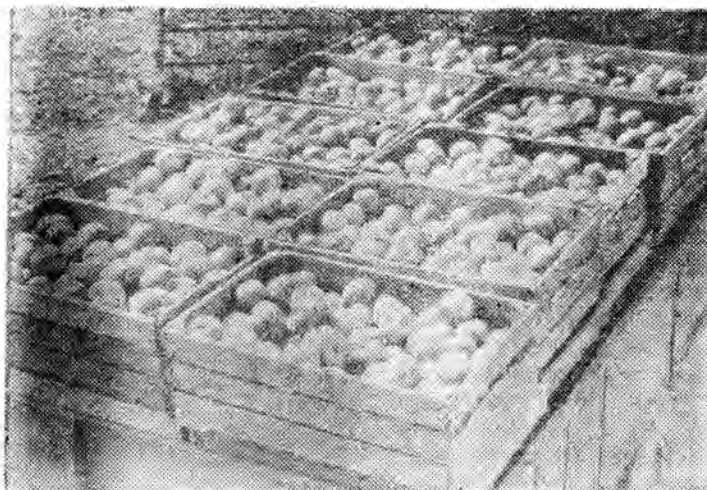
W tym znaczeniu można by mówić o klęsce, ale spowodowanej nie tyle urodzajem, co niedoskonałością naszej bazy przetwórczej i przechowalniczej.

Przy obecnym stanie bazy trudno jest pogodzić interes producenta, pragnącego sprzedać swój towar możliwie szybko i po jak najwyższej cenie, z interesem konsumenta, który chce otrzymać w ciągu całego roku towar dobry i tani. Gdzieś pośrodku znajdujemy się jeszcze my, czyli WSOP, z organizacją produkcji, kontraktacją i skupem, na czym również chcielibyśmy zarobić. To naprawdę trudne jest do pogodzenia.

Od nas wymaga się abyśmy handlowali wszystkim, bez względu na koniunkturę. Tymczasem w miastach, jak grzyby po deszczu, wyrastają kioski i stragany nie zawsze wiadomej proveniencji, specjalizujące się w handlu samymi tylko jabłuskami, czy innym chłodliwym w danym momencie towarem, które po sezonie zwijają. Interes, często zmieniając barwę, co nie pozostaje bez wpływu i w sferze podatkowej. Moim zdaniem winno tu obowiązywać określone minimum asortymentowe i każdy, kto zajmuje się handlem winien sprzedawać towar niezbędny dla prawidłowego zaopatrzenia rynku, a nie wybierać ten najbardziej atrakcyjny. I jeszcze jedno. Obserwujemy jak niezrozumiała dla nas politykę władz miejskich (dotyczy to głównie Przemyśla) w zakresie rozmieszczenia punktów sprzedaży. Bywa tak, że nie otrzymujemy zezwolenia na otwarcie naszego punktu w określonym miejscu, a za kilka dni w tym samym miejscu otwiera się kiosk prywatny. I jak tu wierzyć w równość wszystkich sektorów handlu?

## Nie jesteśmy dla nikogo konkurencyjni

— Napezeni przykrym doświadczeniem lat ubiegłych, kiedy to było wiele pretensji do nas o rzekomą dezorganizację skupu — mówi prezes RSP „Sanpol” w Ostrowie TADEUSZ BŁASZCZYSZYN — prowadzimy naszą działalność w systemie, który nazwałbym zamkniętym, w oparciu o umowy kontraktacyjne zawierane z rolnikami na terenie dwóch gmin: Przemyśl i Orly. Poza kontraktacją pozyskujemy niewielką ilość owoców jagodowych za pośrednictwem WSOP z rejonu Przeworska i od przedsiębiorstwa „Las” z Oleszyc. Nie ma więc mowy o podkupowaniu towaru, windowaniu cen itp., tym bardziej że posługujemy się cennikiem obowiązuje w WSOP. Mamy ustabilizowaną liczbę około 500 producentów, z który-



mi zawieramy co roku umowy na dostawę truskawek, malin, porzeczki czarnych i kolorowych, agrestu, wiśni, ogórków, papryki, marchwi, cebuli, czosnku, kalafiorów, fasolki itp. Asortyment jak widać szeroki i aby go utrzymać, a nawet rozszerzać, musimy również — podobnie jak WSOP — inwestować w rozwój produkcji. Tylko w roku bieżącym wydaliśmy na ten cel prawie 1,3 mln złotych. Spółdzielnia mogłaby rozszerzać z roku na rok produkcję, lecz i tu — podobnie jak w innych zakładach — istnieją bariery nie do przebycia. Obecnie np. brakuje wieżek do stoików, a producent żąda wkładu dewizowego. Nie ma też wystarczającej ilości przypraw (głównie pieprzu) i środków konserwujących, bez których o przetworach i marynatkach nie może być mowy.

Prezes Błaszczyszyn nie opuszcza jednak rąk. Mimo iż głównym odbiorcą produktów „Sanpolu” jest rynek krajowy, to nawiązano też kontakt z odbiorcą radzieckim, któremu sprzedano przetwory ze zbiorów ubiegłorocznych za kwotę 40 mln złotych. Obecnie finalizowana jest umowa w sprawie dalszych dostaw, już z produkcji bieżącej.

Skoro jesteśmy przy kontaktach ze stroną radziecką, to warto dodać, że „Sanpol” wszedł na ten rynek z propagowaniem nowoczesnych metod uprawy warzyw. W bieżącym roku zasiano próbnie w Busku ogórki, a dla Złoczowa i Winnik dostarczono nasiona i środki ochrony roślin. Ponadto w Busku zasiano po raz pierwszy 10 ha bobiku, który na ukraińskich glebach rośnie ponoć znakomicie. Mimo woli nasuwa się refleksja, że są to przykłady zupełnie nowej jakości we współpracy przygranicznej.

— Mielibyśmy sobie jednak odpowiedzieć na pytanie o „klęskę urodzaju”. Nawet w skupie ogórków nie było u nas żadnych zahamowań, choć odczuliśmy okres największego wysypu. Fasolkę kupujemy również bez problemów — mówi na zakończenie prezes Błaszczyszyn. Od siebie dodam, że jest on w lepszej sytuacji niż szef spółdzielni ogrodniczej, posiada bowiem własne przetwórstwo, średnio tysiąc ton rocznie, a to się liczy.

## Klęska urodzaju — a co to takiego?

Dyrektor Zakładów Przemysłu Spożywczego „Pomona” w Przemyślu EDMUND PAWEŻKA, pytanie o „klęskę urodzaju” przyjmuje jak kłopski żart. — U nas nie było i nie ma żadnej klęski. Przeciwnie, nie wykonaliśmy planu skupu s powodu nieurodzaju. Porzeczki czarnej ku-

piliśmy tylko 22,7 proc., kolorowej — 60,4 proc., malin — 50,1 proc. i agrestu — 67,6 proc. Tylko wiśnie w tym roku dopisały i plan skupu wykonaliśmy w ponad 165 procentach.

Obecnie trwa skup wczesniejszych odmian śliwek oraz jabłek, ale i tu wynik końcowy zapowiada się poniżej planowanego, w związku z czym zakład zmuszony był podpisać umowę o import pewnej ilości jabłek z przygranicznych terenów Związku Radzieckiego. — Skończyły się na zawsze czasy, gdy w województwie przemyskim nie było co zrobić z jabłkami — mówi dyrektor Paweżka. — Zainwestowane w naszych zakładach najnowocześniejsze urządzenia zachodniemieckie i szwajcarskie zdolne są w ciągu jednej doby przerobić do 500 ton jabłek. Jest to wydajność ogromna, a maszyny nie mogą stać, muszą na siebie zarobić.

Z tego, co mówi dyrektor Paweżka wynika wprost zachęta dla rolników do zakładania sadów jabłoniowych, głównie odmian przemysłowych. „Pomona” około 60 proc. owoców, głównie jagodowych, pozyskuje w drodze kontraktacji, pozostałą ilość kupuje w wolnej sprzedaży od każdego, kto ma owoce do sprzedania, również na terenie sąsiednich województw, gdzie wchodzi z cenzurą z kontraktacją. Konkurencję w skupie dyrektor Paweżka uważa za zjawisko normalne, choć nie ukrywa, że niski poziom skupu owoców w bieżącym roku przez jego zakład przypisać należy w pewnej mierze właśnie konkurencji.

— Nie możemy rywalizować z firmami polonijnymi eksportującymi owoce w stanie zamrożonym i uzyskującymi w ten sposób wysokie ceny — mówi. — My zajmujemy się przetwórstwem, a to jest zupełnie inna kalkulacja cen. W działalności firm polonijnych dyrektor nie widzi jednak jakiegokolwiek zagrożenia dla swego zakładu i uważa, że na prawidłowo kształtującym się rynku znajdzie się miejsce dla każdego.

I w ten oto sposób wyjaśniło się — choć nie do końca — złożone zagadnienie rynku owocowo-warzywnego w naszym województwie. Jest rzeczą oczywistą, że w ostrych warunkach reformy nikt nie może poprzestawać na znanym stwierdzeniu: „jakoś to będzie”, ale musi zabiegać o to, by prowadzoną przez siebie działalność gospodarczą organizować z uwzględnieniem interesu innych producentów. Czasy dyktatu monopolu należą już bowiem do przeszłości i w tym jest chyba najlepsza gwarancja, że również „klęska urodzaju” nie będzie nam już nigdy zagrażać.

JERZY MAKARA  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



# Obrazki kalwaryjskie

Kalwaria dzielnie opiera się wszelkim zmianom. Zmieniają się ludzie, czasy, obyczaje, ale istota kilku-dniowych, kościelnych uroczystości pozostaje taka sama. I w gruncie rzeczy, za coraz widoczniejszymi atrybutami cywilizacyjnego postępu (jak radiofonia czy motoryzacja) kryją się podobne co niegdyś treści.

Kalwaria Paławska jest miejscem pielgrzymek już od około dwóch wieków. Raz do roku barwny, wielotysięczny tłum zapełnia zabytkową osadę, klasztor i kościół Franciszkanów oraz malownicze okolice, gdzie rozlokowano kilkadziesiąt kalwaryjskich kapliczek. Ludzie ściągają tu tłumnie, całymi parafiami, grupami towarzyskimi bądź indywidualnie. Po odpust, na modlitwę, jeszcze inni z ciekawości i z zupełnie ziemskich przyczyn. To naturalne i nieuniknione. W każdej większej ludzkiej zbiorowości różne są postawy i motywacje.



## Pielgrzymi

Szukanie typowego pielgrzyma kalwaryjskiego jest zajęciem jałowym, identycznym jak szukanie typowego Polaka. Banalem i nazbyt rażącym uproszczeniem traci również popularny skądinąd podział, że jedni, ci autentyczni pielgrzymi, idą po odpust — inni zaś, zabawowo nastawieni, „po odpust”. Sami chociażby milijony meldunki świadczą, że tych ostatnich nigdy nie brakuje, ale lepiej chyba skupić się na bardziej budującym obrazku.

Na szlaku drózek kalwaryjskich, przy jednej z kapliczek — czworo ludzi. Młoda para (jak się okazuje — niedługo po ślubie) oraz rodzice chłopaka. Są z Zamojskiego, po drózkach wędrują sami. Poważni, skupieni. Przybyli tu w intencji udanego małżeństwa. Rodzice pełnią wobec młodych rolę przewodników. Czasami usuwają się nieco w bok. Może młodzi coś sobie ślubują, ich sprawa. Matka jest bardzo zadowolona, że udało im się tuż przed pielgrzymką zakończyć żniwa. Gdyby nie to, na pewno by się nie wybrali. A tak może wyproszą w modlitwach długie i szczęśliwe małżeństwo.

— Teraz tak często ludzie się rozcodzą. Oby tylko nasze dzieci zdolały tego uniknąć...

Są pielgrzymi — weterani, od kilkudziesięciu lat, rokrocznie, odwiedzający paławskie sanktuarium. Mieszkanca Częstochowy, repatriantka spod Sambora, przed wojną raz tylko przybyła z rodzicami do Kalwarii Paławskiej. Od połowy lat pięćdziesiątych przyjeżdża tutaj niemal zawsze, chociażby tylko na jeden dzień. Mimo iż Jasną Górę ma tuż, tuż. Jeszcze parę lat temu spotkać można było sędziwą mieszkankę Olsztyńskiego, również repatriantkę ze Wschodu, która pielgrzymowanie rozpoczęła za zaborów. Teraz nie przyjechała.

— Chyba już nie żyje — domyśla się gospodarz jednego z domów — inaczey na pewno by tutaj była.

Przybysze z zagranicy rzadko wzbudzają sensację. Gubią się w wielobarwnym tłumie. Więcej zaciekawienia wywołują już eleganckie auta z zachodnią rejestracją, stojące opodal zmurszałych domów. Pewne zdziwienie wywołują u niektórych turyści ze Związku Radzieckiego. To też znak czasów. Dawniej przedziej spotykało się na odpuscie Amerykanina czy Francuza niż — broń Boże — Rosjanina.

Ale najwięcej jest młodzieży. W tym roku grupy dziewcząt i chłopców przybywały na kalwaryjską górę jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem pielgrzymki. Pole namiotowe zapelnione. Grupki z gitarami, ze śpiewem — to najczystszy obraz dzisiejszego polskiego pielgrzymowania.

## Ubiór zdbi

Nie ubiór zdbi człowieka, ale... niejedno na tej podstawie można wywnioskować. Skoro tłum zdominowany jest przez młodzież, więc i przeglad młodzieżowej mody widać jak na dłoni. Sportowe, wygodne odzienie, dresy, fantazyjne koszulki, letnie szatki dziewcząt przyciągające wzrok, zwłaszcza pleci przeciwniej. Przed wejściem na klasztorne dziedzińce ostrzegające napisy: „WSTĘP TYLKO W ODPOWIEDNIM STROJU”. Zdarza się, że ktoś z księży wyprosi z tego miejsca kontestującego młodziana lub prowokacyjnie skapo odzianą dziewczynę.

Starsi bywalcy odpustu przywołują obrazy sprzed lat, kiedy na czas pielgrzymki tłumnie ściągali tu żebracy, najróżniejsi dziadowie, kalecy i inne żywe symbole ludzkiej niedoli, słusznie licząc na ofiarność pielgrzymów. Dzisiaj rzadziej się takie obrazki spotyka, a niejednemu wyraźnie brak tego elementu, bo człek miał wówczas okazję miłosierdzia okazać i grosza nigdy nie pożalował.

Tak, zmienia się obraz kalwaryjskich wędrowców: dobry

sprzęt turystyczny, wygodny, sportowy ubiór — dominują wyraźnie. Ale nie budzą jeszcze zdziwienia starszy mężczyzna maszerujący w białej koszuli i ciemnej marynarce (bo wypada się na tę okazję wystróżić), z leżką i siatką w jednej ręce i bułką w drugiej. Widać, że do turystyki nie nawykły, ale przecież kalwaria nie jest imprezą turystyczną.

## Ruletka po kalwaryjsku

Stragany, kramy, załprowizowane sklepiki i stoiska to cały odpustowy, jarmarczny obyczaj. Wiadomo, każde zbiorowisko daje możliwość zarobku. Pielgrzymi przyczynili się do zbitcia niejednej okazalej fortunki. Dla wielu Kalwaria to prawdziwa żyła złota.

Stragany — czegoż na nich nie ma? Przyciągają oko typowe jarmarczne maskotki, dewocjonalia, zabawki, upominki. Każdy kupi przecież na pamiątkę lukrowane serce z szerokim asortymentem dedykacyjnych napisów lub ozdobione bibułka obwarzanki. A może naklejone na drewnie wizerunki papieża lub świętych? Koralki, łańcuszki, szczyki wampira, breloczki i inne drobiazgi też znajdują nabywców. Niektórzy wykazują przy tym niemałą handlową pomysłowość.

Tłumnie oblegana jest ruletka. Okragły stolik podzielony na kilkanaście kolorowych pol. Po brzegu stołu krąży specjalnie zamocowana wskazówka. Za jedynie 300 zł można ją uruchomić i zawsze coś się wygrywa. Na poszczególnych polach leżą fanty. Najcenniejsze są figurki z kolorowanego szkła. Można też wygrać gwizdek, różaniec, maskotkę, a także... kolorową fotografię Gorbaczowa, leżącą tuż obok kropidla. Pewna wygrana przyciąga chętnych. Ruletka jest więc w ciągłym ruchu. Monte Carlo po kalwaryjsku z niewielkim dodatkiem „pierestrojki” cieszy się autentycznym powodzeniem.

Innych przyciąga możliwość sprawdzenia umiejętności strzeleckich. Kilka strzelnic na brak klientów również nie narzeka. Przed paru laty z oburzeniem konstатовano fakt, iż wśród trofeów znajdowały się zdjęcia roznieglizowanych kobiet. Teraz zdjęć takich jest niewiele. Jominują fotografie umięśnionych kulturystów i herosów spod znaku karate.

## W kolejce po...

Kolejkę to nasza narodowa specjalność. Podczas odpustu też każdy musi odstać swoje. O' jętnie czy są to sprawy ciała czy też ducha. Stoją więc ludzie w dużej kolejce do bufetu, do sklepu (czynnego jak zwykle od 9 do 17, z godziną przerwą na obiad), do ubikacji. Trzeba wykazać minimum cierpliwości, by zdobyć trochę wody w którejś z wysychających studni lub kupić miszkę klasztornej zupki — jarzynowej. Stoi się w kolejce do spowiedzi oraz komunii, a także po to, by kupić okazjonalne znaczki, broszury lub watę cukrową. Na wieczorne koncerty na dziedzińcu klasztornym też warto przyjść wcześniej i zająć dobre miejsce dla siebie i znajomych.

W obecnych „kolejkowych” czasach dostrzeganie tego problemu jest sprawą aż nieprzyzwyczajenie banalną. Bo i cóż w tym oryginalnego? Warto jednak zauważyć, że kalwaryjskie kolejki są znacznie spokojniejsze, zdyscyplinowane, rzadziej wybuchają tu klótnie i przepychanki. Szkoda, że to tylko trzy dni kolejkowego dzentelmentstwa.

## Droga do pustelni

Różni ludzie różnie traktują kalwaryjskie obrzędy. Powaga i skupienie miesza się z żartem i frywolnością. Wiek ma swoje

prawa. Niektórzy kapłani z dużą dozą tolerancji patrzą na zbyt swobodne zachowywanie się młodzieży, inni — karca i upominają. Granica dopuszczalnych, obyczajowych form zachowań jest raczej umowna, a śmiech i radość to naturalne prawo każdego człowieka, czyż nie tak? Szczególnie wyrazisty jest obrazek z drogi do pustelni świętej Magdaleny.

Kiedy pielgrzymi, przy pięknej pogodzie wędrowali po drózkach Matki Boskiej, wczesnym popołudniem, nagle pociemniało i deszczowa nawalnia przetozyła się przez kalwaryjskie wzgórza. Wkrótce potem znowu wyrzało słońce. Droga do pustelni nabrała więc idealnie najeżonego trudności charakteru.

Obyczaj każe, by iść do pustelni i z powrotem... tyłem. Siromą, błotnistą zawałona kornarami i innymi przeszkodami droga najtrudniejsza jest do przejścia właśnie po solidnym deszczu. Maszerują więc tłumy. Przodem, tyłem, bokiem — jak kto może. Co chwilę ktoś polyka się i apada w miękkie błoto. Dużo wesołości i śmiechu. Pustelniczą kapliczkę trzeba ponadto koniecznie obejść kilkakrotnie na kolanach. Niektórzy kaleczą sobie nogi o kornary i ostre kamienie. Powrót, jeszcze trudniejszy, także tyłem. Do tego rytuału stosują się nie tylko młodzi (dla których jest to niemała frajda), ale bywa również, że i leciwe staruszki.

Starszy krakus patrzy na to wszystko z wyraźną dezaprobatą, a już zupełnie wyprowadza go z równowagi znajdująca się na początku drogi tablica informacyjna z napisem: „DO PUSTELNI MAGDALENY”.

— Dlaczego Magdaleny, a nie świętej Magdaleny? Dlaczego teraz tak się wszyscy spoufalają ze świętymi. W Krakowie też tak kiedyś pisano nazwy ulic i nikomu to na dobre nie wyszło.

ZDZISŁAW SZELIGA

Fot. R. PAWŁOWSKI



**Polska premiera w Przemyślu**

**„Gdyby rekiny były ludźmi”**

Wśród wielu imprez kulturalnych, które pod koniec minionego sezonu artystycznego odbywały się w Przemyślu, być może umknął niektórym miłośnikom sztuki fakt, iż mieliśmy w tym mieście polską premierę. Tak, premierę, bowiem spektakl pt. „Gdyby rekiny były ludźmi” w inscenizacji i w głównym wykonaniu Leszka Zawadki — od lat z powodzeniem wykonywany na drugiej półkuli, głównie w Meksyku — zaprezentowano w Polsce po raz pierwszy. Na spektakl — ten, kończący kolejny sezon Warszawskiej Opery Kameralnej w Przemyślu, złożyły się songi i pieśni Kurta Weilla.

Kurt Weill jest w Polsce powszechnie znany, a niektóre jego utwory od lat cieszą się olbrzymią popularnością. Sława tego niemieckiego

kompozytora ma jednak jakby nieco dwuznaczny charakter, zaś jego nazwisko wymieniane bywa najczęściej przy okazji dramatycznej twórczości Bertolta Brechta.

Leszek Zawadka, autor scenariusza, postawił tezę, iż Kurt Weill to na wskroś oryginalny, jeden z najwybitniejszych kompozytorów i za pośrednictwem spektaklu opinię tę w pełni uzasadnia. Scenariusz ułożono ponadto tak, by zaprezentować zarówno wybrane utwory z różnych etapów artystycznej kariery Weilla, jak również przybliżyć widzom i słuchaczom sylwetkę oraz osobowość artysty.

Zadania tego podjął się Leszek Zawadka w towarzystwie Mikołaja Hertela (fortepian) oraz warszawskiego

aktora Adama Wysockiego. Pieśni Weilla, wykonywane głównie po niemiecku, przeplatane są cytatami, komentarzami, monologami, scenkami dialogowymi. Główny ciężar tej strony spektaklu, spoczął na Adamie Wysockim, który z tej roli wywiązał się znakomicie. Pewne elementy dydaktyzmu (polskie tłumaczenia tekstów piosenek, wiadomości biograficzne z życia artysty) przedstawiono w dyskretnej, nie narzucającej się formie, dzięki czemu całość jest bardziej komunikatywna, zwłaszcza dla tych, którzy trafiają na takie recitale rzadko lub przypadkowo. Jest to zresztą zgodne z duchem całej twórczości Kurta Weilla, gdyż nie pisał on muzyki dla elitarnych garsnków koneserów, ale adresował swoje utwory do jak najszerszych mas.

ZS



**O fascynacjach nie tylko muzycznych**



**Z LESZKIEM ZAWADKĄ solistą Warszawskiej Opery Kameralnej**

— Jakie były źródła Pańskiej fascynacji twórczością Kurta Weilla?

— Słuchając nagrań płytowych Kurta Weilla, w wykonaniu Teresy Stratos, uświadomiłem sobie, iż jest to po prostu znakomita muzyka. Na muzyce tej ciąży niekiedy sztafaż, nie zawsze fortunnych, inscenizacji teatralnych czy operetkowych. Postanowiłem pokazać twórczość tego artysty w nieco innej formie, z wykorzystaniem możliwości techniki wokalne, dodając do tego środki ekspresji aktorskiej.

— Jak doszło do prapremiery spektaklu „Gdyby rekiny były ludźmi”?

— Po części do przygotowania tego spektaklu zmobilizował mnie przypadek. W roku 1984 obchodzono — również w Meksyku, gdzie od kilku lat mieszkalem — rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem. Postanowiłem w ten sposób przyczynić się do uczczenia tego wydarzenia. Co prawda, wcześniej, w Polsce, zdołałem się mocno zniechęcić do różnego rodzaju okazjonalnych, rocznicowych imprez, ale ten spektakl, z samego założenia, miał zupełnie inny charakter.

— Jak decydowały do nas skąpe odgłosy, ponoć cieszył się na drugiej półkuli sporym powodzeniem.

— Rzeczywiście, odbyło się przeszło 360 przedstawień, była nagroda krytyki meksykańskiej, prezentowaliśmy Weilla zarówno w dużych salach, jak i kameralnych pomieszczeniach, wśród koneserów muzycznych, jak i w zagubionej indiańskiej osadzie, gdzie był to pierwszy występ artysty „z zewnątrz”. Jak się okazało, Indianie posiadający naturalne, wrodzone predyspozycje muzyczne, znakomicie reagowali w trakcie występu.

— W swoim repertuarze ma Pan również utwory wielu klasycznych, jak i współczesnych kompozytorów...

— Oczywiście. Weill to tylko fragment moich muzycznych zainteresowań. Będąc wiele lat w Meksyku starałem się również propagować tam polską muzykę.

— Pobyt w Meksyku był dla Pana fascynującą przygodą?

— Nie traktowałbym tego w kategorii przygody. Po prostu starałem się tam żyć tak jak rdzenni mieszkańcy tego pięknego kraju. Mogłem wykonywać swój zawód — dużo koncertowałem, wykladałem w konserwatorium, miałem występy w telewizji...

— Ale w końcu powrócił Pan do kraju i do Warszawskiej Opery Kameralnej, bogatszy o tamte doświadczenia.

— Meksyk jest krajem niebezpiecznym. W tym sensie niebezpiecznym, że bardzo wciąga osoby kulturowo obce, o odmiennej mentalności. Wiele się nauczyłem, wiele zrozumiałem. Tam nie racjonalizuje się wszystkiego, tak jak u nas. Na przykład, jeżeli poważny meksykański naukowiec, posiadający wszystkie możliwe tytuły, nosi zawsze przy sobie jakiś amulet czy talizman i jest przy tym bardzo przesadny — to nikogo to nie dziwi. W Polsce, widząc takie podejście, zapewne większość ludzi pukalaby się znacząco w czoło. Pobyt w Meksyku pozwolił mi, ot chociażby, zupełnie inaczej spojrzeć na twórczość Marqueza i innych pisarzy iberoamerykańskich. Podczas wcześniejszych lektur ciągle nurtowało człowieka pytanie, co jest fabularną fikcją, a co prawdą. Tam nie stawia się takich problemów.

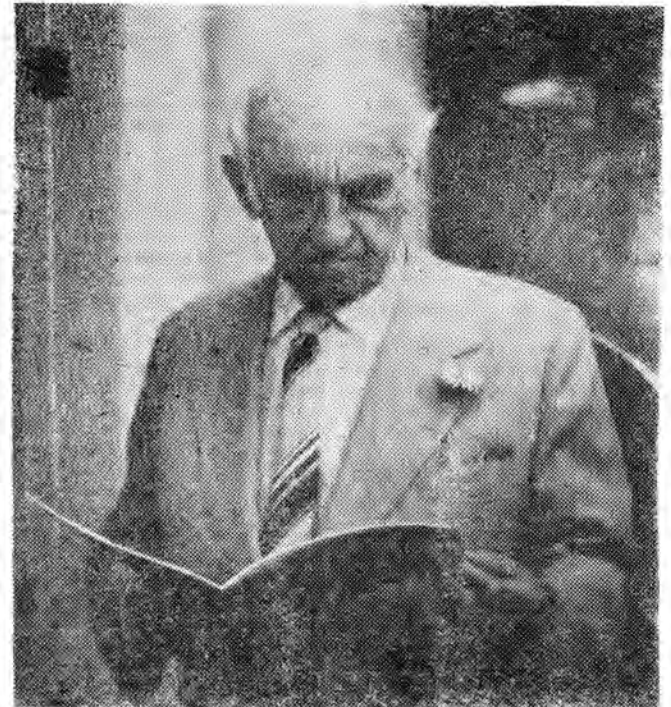
— Z polską premierą spektaklu „Gdyby rekiny były ludźmi”, trafił Pan wraz z kolegami do Przemyśla. Czy zobaczymy i usłyszymy Pana ponownie?

— Wierzę, że tak.

Rozmawiał Z. SZELIGA

Fot. R. PAWŁOWSKI

**Pamięci Romana Burzyńskiego**



**Mój** ZWIĄZEK Z „ŻYCIEM PRZEMYSKIM” ZRODZIŁ SIĘ ZE SZCZEREJEGO SENTYMENTU (...) kilku moich przodków z rodziny matki gospodarzyło na roli w najbliższych okolicach Przemyśla. W Książkach spędzałem nieraz wakacje „Czym skorupka za młodu nasiąknie...” — tak więc skwapliwie skorzystałem z okazji, by dawne więzy podtrzymać. Zaczęłem pisywać do „Życia Przemyckiego” w roku 1980, gdzie utworzono dla mnie — co przyjąłem jako piękne wyróżnienie — specjalną rubrykę „Z Warszawy pisze...” Bardzo sobie cenię tę moją dziennikarską pracę przeznaczoną dla Czytelników w kochanym Przemyślu (...) — pisał przed rokiem ROMAN BURZYŃSKI w odpowiedzi na ankietę „Co sądzi Pan o Życiu”, której plon pomieściliśmy w wydaniu jubileuszowym (wieńczącym XX-lecie naszego tygodnika) 11 listopada 1987 r.

\* \* \*

„Marcylem tylko o tym, by zostać dziennikarzem” — powiedział naszemu wysłannikowi red. Tadeuszowi Piętle w rozmowie na temat swego curriculum vitae w przeddzień swoich osiemdziesiątych urodzin (przypadły one 23 lutego 1987 r.). Za największe osiągnięcie swego życia nestor polskich dziennikarzy (systematyczną pracę w tym zawodzie podjął w roku 1928!) uważał zrodzoną w r. 1966 akcję „Stop, dziecko na drodze”.

\* \* \*

W ubiegłym roku raz jeszcze gościł na łamach „Życia” po majowych XVII Konfrontacjach Fotograficznych w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie wystawiał swoje fotografie reporterskie z lat 1945—47 „Tak było, to prawda”.

\* \* \*

Był mistrzem w swoim fachu. Biegłe posługiwał się piórem i aparatem fotograficznym. Wydał 20 książek, z których 7 poświęcił fotografii. Współpracował z wieloma tytułami prasowymi. To, że obok „Przekroju” wybrał m. in. także nasze „Życie” poczytywaliśmy sobie za ogromny zaszczyt i wyróżnienie. Dzięki Niemu nie byliśmy zaślankowii, mieliśmy najświeższe, z pierwszej ręki, wieści o życiu teatralnym i muzycznym stolicy. Okienko na rozkładówce pod stałym tytułem: „Z WARSZAWY PISZE ROMAN BURZYŃSKI” — w jakiś sposób nas nobilitowało. W ciągu ośmiu lat nadesłał ponad sto felietonów. Ostatni — „Piękny Cyd z Łodzi” — zamieściliśmy 27 lipca br. „Przedstawienie rozpoczęło o godz. 21, skończono pełną nocy, gdy na niebie świeciły gwiazdy, a pomiędzy pobliskimi drzewami latały nietoperze” — tak skończył opis wrażeń z Teatru na Wyspie w warszawskich Łazienkach.

\* \* \*

W latach 1983 — 84 opublikowaliśmy kilka Jego wzmianek w treści opowiadań (m. in. „Indyjska jaszczurka”, „Mozalki Rawenny”, „Głos Buddy”, „Pasiupati”, „Rękopis Chypna”), powstałych na kanwie podróży po świecie. Niestety, nie doczekaliśmy się kolejnych, zapowiadanych wiosną tego roku.

\* \* \*

Trudno jakoś pogodzić się z myślą, że z Wiejskiej nie nadejdzie już żadna korespondencja. 13 sierpnia otrzymaliśmy smutną wiadomość od p. Barbary Burzyńskiej: „Z ogromnym bólem zawiadamiam, że mąż mój Roman Burzyński zmarł nagle dnia 5 sierpnia 1988 r. Pogrzeb odbędzie się 15.08 na cmentarzu komunalnym na Powązkach. Mąż mój bardzo cenit i lubił pracę w redakcji. Pozwalała mu to czuć się do końca aktywnym i potrzebnym dziennikarzem”.

Naprawdę wielka szkoda i niepowetowana to dla nas strata, że jest to już czas przeszły dokonany.



Porcja bułgarskiego humoru

## Nowatorska inicjatywa „Trzeciego kura”

Oficjalnie restauracja nazywa się inaczej, lecz wszyscy znają ją pod nazwą „Trzeci kur”. Gdy zwykła zamykać swe podwoje dopiero po zapianiu trzeciego kura. Skutkiem tego pod względem obrotów placówka zawsze przoduje we współzawodnictwie z innymi restauracjami w mieście. Do niedawna przodowała także w innym współzawodnictwie — jako lokal dostarczający miejscowej izbie wytrzeźwień rekordowej liczby pensjonariuszy. Nazwa restauracji często przewijała się także we wstępniakach tutejszego dziennika, którego redaktor piastuje godność prezesa towarzystwa przeciwalkoholowego. Motyw „Trzeciego kura” pojawił się również w rozlicznych skargach i zażaleniach obywateli, a szczególnie obywateli, które nie kryły swego słusznego oburzenia. Gdy wreszcie krytyczne głosy zaczęły padać ze strony nadrzędnych instancji, kierow-

nik restauracji, Ziwno Kriwodolczew, poszedł po rozum do głowy.

Zwołał naradę w sali bankietowej i bez zbędnych wstępów przystąpił do tematu zasadniczego.

— Co robić, aby z naszej placówki klienci wychodzili trzeźwi?!

Posypały się propozycje. Barman zaproponował, żeby jeszcze bardziej rozcieńczać trunki. Przypomniano mu jednak o konieczności oszczędzania wody w mieście. Propozycja podawania klientom zawczasu stosownych pigulek również upadła ze względu na ograniczony import. Gdy sytuacja wydawała się już bez wyjścia, podniósł się z krzesła pałac restauracji baj Ewstati:

— Ludzie, mam! A może by tu założyć własną izbę wytrzeźwień?!

Kierownik aż poderwał się i chodząc ze wzruszenia, uścił dłoń baj Ewstatiemu. Wsunął mu pięć lewów za pomysł i zamieniał naradę.

Decyzja kierownictwa weszła w życie z dniem następnym. W czynnie społecznym uprzątnięto jedno z pomieszczeń piwnicznych.

Po północy część kelnerów dyskretnie ułotniła się z salą i zeszła na dół. Pozostali czujnie baczyli, czy aby któryś z podchmielonych gości nie sztykuje się do wymarszu. Gdy trafił się taki, dwóch kelnerów podchodziło i informowało go poufnie, że w piwnicy otwarto barek — dla wybranych klientów. Czasami facet stawał się, ale wspólnymi siłami personelu udawano się przemówić mu do rozsądku. Korzystanie z usług izby wytrzeźwień nie odbywało się jednak darmo. Każdy klient płacił. Do-

chód wliczano do zysku przedsiębiorstwa, a część przeznaczono na wyposażenie i modernizację izby.

W następnych tygodniach klientki zaczęły nawet dobrowolnie schodzić do izby wytrzeźwień, gdyż ta miała oewne zalety w porównaniu z miejską. Ołóż opłata nie była wygórowana, kultura obsługi natomiast na wysokim poziomie. Nade wszystko zaś kierownik nie zawiadmał miejsca pracy, co praktykowano w miejskiej.

Teraz restauracja „Trzeci kur” czynna jest i po zapianiu trzeciego kura. Głosy krytyki ułchły, w prasie ukazały się nawet pochlebne wzmianki. Restauracja nadal przoduje i nawet słychać, że wkrótce zostanie ogłoszona „Wzorowa placówka żywienia zbiorowego”.

„STYRSZEL”, czerwiec 1988

## Gwiazdy decydują o losach państw...

... twierdzi BOŻENA ZAMORA z Gdańska, absolwentka iberystyki Uniwersytetu Warszawskiego, zajmująca się astrologią kabałistyczną, także w odniesieniu do państw.

— Od jak dawna trwa zainteresowanie wpływem gwiazd na losy państw?

— Zaczęło się w Sumerze — a w starożytnym Egipcie osiągnęło wyższość. I tak znakiem Egiptu jest Panna (z którą wiąże się kult Izidy) uosabiająca zalety intelektualne. Stąd w Egipcie piśmiennictwo, biblioteki, rozwinięta wiedza astronomiczna...

— Z czego wynika przynależność zodiakalna państw? Czy jest to tylko przekaz tradycji?

— Przede wszystkim z położenia geograficznego, przy czym państwu przypisywany jest tzw. znak stołeczny, tzn. znak stolicy, która przyjmuje promieniowanie określonych konstelacji. Ponieważ Warszawa leży pod Bykiem, jest to również znak Polski, podobnie jak Irlandia i Iranu. A Byk — to krzepa wprawdzie, ale również gnuśność i fanatyzm.

— A gdyby Kraków pozostał naszą stolicą?

— Byłoby lepiej, ponieważ leży on pod znakiem Barana, który niesie talenty organizacyjne. Przykładem jest znajdująca się w znaku Barana — Anglia, ze swoim parlamentaryzmem.

— Czy zawsze są to przynależności tak doskonale sprawdzalne?

— Róż. symbol doskonałej kuchni, to znak Francji. Bliźnięta — dzieci Merkurego, handlowca — to znak Stanów Zjednoczonych... Bardzo dobry układ dla państwa następuje wówczas, kiedy jego aktualny przywódca jest spod tego samego znaku...

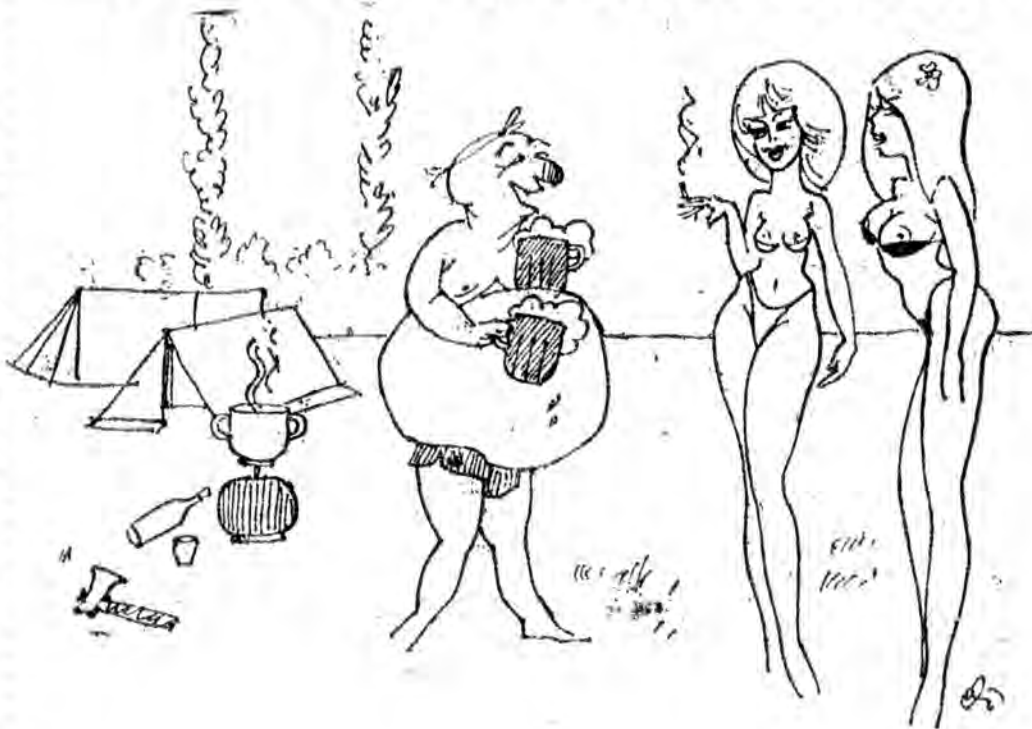
— To interesujące... Proszę nam jeszcze powiedzieć, skąd w Pani życiu wzięła się tak łatwo dostrzegalna miłość Hiszpanii?

— Napoleon, po zdobyciu tego kraju wcielił do swojej armii również wielu Hiszpanów. Kilku, w odwrocie spod Moskwy, zostało w południowej Polsce. Jeden z nich — to Teodoro Zamorra, mój przodek...

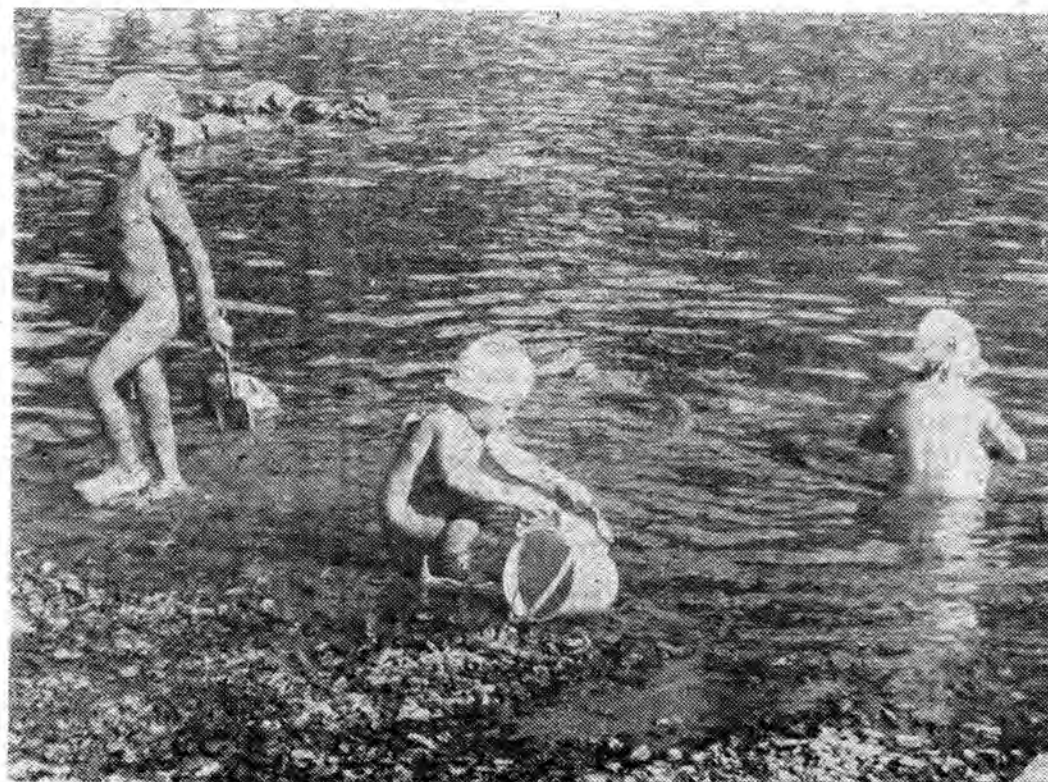
— Ciekawymi drogami toczą się losy ludzkie... I jak tu nie wierzyć gwiazdom!

Rozmawiała A. BALIŃSKA

## Kanikuła, kanikuła...



Rys. E. KMIECIK



Fot. W. WOJCIESZONEK

## Ciekawostki ze świata

### Zwierzęta i kolory

Zwierzętom hodowlanym nie jest obojętne, jakiego koloru są fartuchy osób pojawiających się w ich otoczeniu. Kureczaki (i ptactwo w ogóle) zachowują się najspokojniej, gdy hodowcy ubrani są na pomarańczowo. Kolor czarny i brązowy wprawia je w popłoch. Krowy dla odmiany preferują ciemny granat. Produkcji strojów roboczych powinni zatem zawsze o tym pamiętać.

### Nielatwe jest życie stewardes

Po półrocznej absencji, stewardesy krajowych linii lotniczych Zimbabwe powróciły do pracy. Jak poinformował przedstawiciel firmy, czas ten wykorzystają na energiczną kurację odchudzającą. Wcześniej bowiem wielu pasażerów skarżyło się, że przy przechodzeniu obok rozłożyste „gracje” często potrącają ich tylnymi częściami ciała.

### Zwariowane przygody peugeot'a

Z typowo francuskim polem i elegancją zrealizowany jest klip reklamowy o ostatniego modelu „Peugeot” 205-GTI. Oto w skrócie scenariusz: Wyrzucony na spadochronie samochód opada łagodnie, gdy wtem nieprzyjacielski myśliwiec niszczy spadochron. „205” spada z wysokości kilkunastu pięter na cztery koła i natychmiast rusza jak strzala. Na tym jednak wideo-klip się nie kończy. Dookoła wałęsa bomby, a wielki samolot usiłuje zniżyć peugeot'a.

Po tych wszystkich perypetiach samochód zajeżdża przed jasno oświetloną, luksusową willę i łagodnie hamuje. Zza kierownicy wysiada przystojny mężczyzna w nienaganym smokingu à la James Bond. Naprzeciw wybiega urzekająca piękność w wieczorowej kreacji i tonem pełnym zaniepokojenia pyta: „Kochanie, czy były jakieś kłopoty z samochodem?”. On poprawia muszkę i nonszalancko odpowiada: „Drobiazg. Trochę zarzucało”. Koniec filmu. Klip trwa 60 sekund, a HCM, francuska agencja, która go wyprodukowała, wydała nań ponad milion dolarów.





Oto ceny, jakie odnotowaliśmy 12 sierpnia na przemysłowych „ciuchach”:

waga lazienkowa (prod. radz.) — 3 tys. zł; waga domowa — 3,5 tys. zł; aparat fotograficzny „Smiena” (prod. radz.) — 6 tys. zł; płaszcz damski skóropodobny — 16,5 tys. zł; kalkulator na baterie elektroniczne — 10—15 tys. zł; wózek dziecięcy (używa-

ny) zamiszowy — 14 tys. zł; skarpetki dziecięce bawełniane — 150 zł; owocowa guma do żucia — 250 zł za 10 szt.; figurka porcelanowa przedstawiająca parę tancerzy w strojach ludowych (prod. radz.) — 3 tys. zł; tenisówki damskie — 2 tys. zł; trampki męskie — 3 tys. zł; pieprz ziarnisty naturalny — 120 zł za op.; korale (perelki sztuczne) w różnych odcieniach — 600 zł; oprawki okularów — 300—500 zł; damskie klapki na korku — 2,5 tys. zł.

Na rynku nabiałowo-owo-cowo-warzywnym:

jajka — 38—40 zł za szt.; ser — 150 zł za płaskanę; litr śmietany — 600 zł; masło — 250 zł za 25 dag; kg sliwk „renkłodów” — 150 zł; kg jabłek — 120—150 zł; kg pomidorów gruntowych małych — 120—180 zł; kg pomi-

dorów „malinówek” — 250 zł; kg ogórków korniszonów — 130 zł; kg ogórków dużych — 50—100 zł; kg czosnku — 800 zł; kolba kukurydzy — 25 zł; bukiet astrów — 100—150 zł; jeden duży mieczyk — 70 zł.

★ ◆ ★

W jarosławskiej hali targowej:

dżinsy z teksasu plamistego — 16 tys. zł; koszula męska (prod. rum.) — 3900 zł; rozdzielnik elektryczny 1200 zł; kg sliwek „wegierek” — 300 zł; kg papierówek — 100—150 zł; kg pomidorów — 150—300, kg pomidorów drobnych — 60—80 zł; kg arbuźów — 250 zł; bukiet astrów — 80 zł; róże — 120 zł za szt.; kg cebuli — 75 zł; sznur do żelazka — 800 zł.

GOŚKA

## Czy lubisz dobrze zjeść?

(psychozabawa)

### 1. Racjonalne odżywianie to...

- a) przestrzeganie ścisłej diety (0)  
b) eliminacja alkoholu i nikotyny (10)  
c) unikanie ciężkostrawnych potraw i kuszczów (5)

### 2. Gdybyś miał dokonać wyboru, zdecydowałbyś się na korzystanie wyłącznie z...

- a) kuchni polskiej (10)  
b) kuchni węgierskiej (5)  
c) kuchni francuskiej (0)

### 3. Główne danie obiadu...

- a) musi składać się bezwzględnie z potrawy mięsnej (10)  
b) może być pozbawione mięsa, ale winno zawierać jego ekwiwalent białkowo-kaloryczny (5)  
c) może być „byłe jakie”, ale koniecznie powinno zaspokoić głód (0)

### 4. Stojysz się w...

- a) domu (10)  
b) restauracji (5)  
c) domu lub restauracji (0)

### 5. Chateaubriand to...

- a) lekkostrawna zupa podawana w wytwornych restauracjach (0)

### b) zimna przystawka z odrobiną kawioru poprzedzająca befszyk (5)

- c) wołowa polędwica na grzance (10)

### 6. Białe wino podaje się do...

- a) deserów (0)  
b) ryb i białego mięsa (10)  
c) dziczyzny (5)

### 7. Curry dodaje się do...

- a) kurczaka (10)  
b) wieprzowiny (5)  
c) ciast i kremów (0)

### 8. Sybaryta to ktoś...

- a) korzystający z ziemskich uciech bez żadnych ograniczeń (10)  
b) wyznawca starogreckiej doktryny filozoficznej z II w. p.n.e. (5)  
c) lekceważąca nazwa autora przepowiedni i horoskopów (0)

### 9. Otyłość jest...

- a) rezultatem niepokornionego apetytu (5)  
b) złej przemiany materii (10)  
c) spożywania nieodpowiednich potraw (0)

### 10. Uważasz się za...

- a) smakosza (10)

### b) kulinarnego ascety (0)

- c) osobę nie przywiązującą wagi do tego co zjada (5)

— ★ —

### ODPOWIEDZI:

70—100 pkt. Hm, jesteś nie tylko smakoszem, ale i łakomczuchem. Często też przesadzasz, co mocno odczuwa Twoja wątroba. Trudno zalecić Ci zdecydowaną zmianę sposobu odżywiania, ale trochę powściągliwości nie zaszkodzi.

40—65 pkt. Jesteś prawdziwym smakoszem i wiesz co jest dobre. Lubisz potrawy wyszukane, godne Twojego podniebienia.

6—35 pkt. Odżywasz się w sposób niechlujny. Jesz to co masz pod ręką. Nie lubisz żadnego trudu związanego z przygotowaniem posiłku. Pamiętaj, że taka nonszalancja w stosunku do własnego żołądka grozi bankructwem.

(om.)

# Horoskop

## PANNA (24 VIII — 22 IX)



Pora niespodzianek i to mocno zaskakujących. Nie bój się ich, mogą się bowiem okazać pomocne w realizacji Twoich celów. Jeśli Ci się uda pomyślnie przeprowadzić to i owo — zmieni się stosunek otoczenia. Uwierz w siebie!

## WAGA (23 IX — 23 X)



Więcej życzliwości do świata i ludzi! Ciesz się z drobnych sukcesów, bierz życie takim jakie ono jest. Nie miej skrupułów przed sobotnim spotkaniem. Przyniesie Ci wiele satysfakcji.

## SKORPION (24 X — 21 XI)



Zachowaj pokerową twarz — nie daj po sobie poznać co naprawdę myślisz i co masz w zanadrzu. Rozgrywka zapowiada się pasjonująco. Uważaj na Wodnika — on jeden może Ci wejść w parade.

## STRZELEC (22 XI — 22 XII)



Tylko nie daj sobą manipulować, miej wreszcie własne zdanie! Koniec kłopotów już bliski, jednak pod warunkiem, że będziesz konsekwentny. Każde potknięcie może być wykorzystane przeciwko Tobie.

## KOZIOROŻEC (23 XII — 20 I)



Nieporozumienia w kręgu najbliższych osób. Staraj się trzymać od nich z daleka. I tak masz już dość wszystkiego, a do życia potrzebna choćby odrobina optymizmu. Szukaj go zatem.

## WODNIK (21 I — 20 II)



Nie psuj szyków Skorpionowi, choć tak bardzo korci Cię ta sprawa! Zastosuj się do zasady: „Żyj i daj żyć drugiemu”. Pazerność nie popłaca. Przekonasz się o tym szybciej niż byś się spodziewał.

## RYBY (21 II — 20 III)



Wróćcie z obłoków na ziemię. Życie codzienne miesie tyle problemów. Najbliżsi oczekują od Was pomocy w ich rozwiązywaniu. Nie wymawiajcie się brakiem czasu. Jeśli zechcecie, to potraficie go wygospodarować.

## BARAN (21 III — 20 IV)



„Oszczędzaj życie, póki czas, bo tylko jedno życie masz” — głoszą słowa przebojowej piosenki sprzed kilku lat. To jest apel — przypomnienie dla Ciebie. Zamorduj się w tym tempie, w jakim obecnie żyjesz. Pofolguj sobie!

## BYK (21 IV — 21 V)



Do Ciebie ta sama uwaga co do Barana. Powariowaliście czy co? Dlaczego się zaharowujecie, dla jakiej idei? W najbliższy weekend koniecznie wybierz się z przyjaciółmi w Bieszczady na pożegnanie lata.

## BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)



Trzymajcie się domu i rodziny. Bliscy liczą na Wasze poczucie odpowiedzialności. Zapewnijcie im miłą atmosferę, stwórzcie dom, do którego z radością się wraca. W najbliższych dniach czekają Was odwiedziny kolejnych przyjaciół — powoli wraca atmosfera jak za dawnych lat.

## RAK (22 VI — 21 VII)



Nie gorączkuj się, nie wydawaj pochopnie sądów. Naucz się cierpliwości, w przeciwnym razie nikt nie zechce Cię słuchać, nawet wtedy gdy racje Twoje będą bezsporne. Staraj się obiektywnie oceniać sytuację i spokojnie, spokojnie...

## LEW (22 VII — 23 VIII)



Z dystansem podchodź do wydarzeń, w których chcąc nie chcąc uczestniczysz. Nie pchaj się na afisz. Twoje talenty i tak zostaną dostrzeżone i docenione, nie martw się

## Tępie draństwo

## ROZMYŚLANIA PRZY GOLENIU / felieton wędrujący /



Nie wiem czy to dobre określenie: kratownica? W każdym razie ja ją tak nazywam od dzieciństwa, a chodzi mi o zewnętrzną, napowierzchniową część studzienki „zbierającej” z ulicy wodę podczas deszczu. Chodzi mi zresztą konkretnie o dwie takie kratownice. Jedna z nich znajduje się na ul. Waryńskiego, mniej więcej w połowie odległości między ul. Grunwaldzką a ul. Buczka. Drugą widzę każdego dnia przez redakcyjne okno (wiadomo więc już, że rzecz dotyczy Przemysła), gdy „zapuszczam żurawia” w Wybrzeże Kościuski, po którym spacerują wypelnione dziewczęta. Ta na Waryńskiego jest notorycznie zalana błotem, kamieniami i czymś tam jeszcze i zwykle, nawet gdy przez tydzień deszcz nie pada, gromadzi się na niej woda tworząc głęboką kałużę. Natomiast ta na Wybrzeżu Kościuski, drożna wprawdzie, ale rewelacyjnie źle wykonana, wystaje ponad jezdnię i wokół niej niemal zawsze stoi woda (także po przejeździe polewaczki). Obie nie spełniają więc wyznaczonych im ról. W pierwszym przypadku jest to „zastuga” kogoś, kto

powinien dbać o czystość kraty; w drugim zaś — wyszła na jaw sfuszerowana robota tych, którzy kładli na Wybrzeżu asfaltowy dywanik.

Marzy mi się nadejście dnia, w którym do obu feletnych studni spływać będzie woda. Czy jest to możliwe? Łudzę się, że tak. Bo przecież tak bez końca nie da się „kłaść łag” na wszystko, także na obowiązki wynikające z umowy o pracę. I nie dotyczy to tylko wspomnianych studzienek.

Gdyby to zależało oje mnie — pacurami czyściłby pierwszą kratę ten kto doprowadził do obecnego jej stanu. A jeśli idzie o studzienkę drugą — brakorób, na własny koszt i po godzinach pracy, naprawiłby to co schraanił.

Innego bowiem sposobu na draństwo nie ma. Chyba że tak umiłowaliśmy bajdurzenie o różnych kryzysach bez wyjścia, że nie tylko sąć i plakać — i czekać na zagładę.

JÓZEF GOTAR





## HANDLOWANIE

3 lipca br., o godz. 17.40, weszliśmy z koleżanką do sklepu WPHW nr 104 w Przemyslu (tynku 9), w którym były szklanki. Stanęliśmy w kolejce i ta posuwała się szybko. Przed nami stało 5 osób, gdy ekspedientka oświadczyła: „Proszę państwa, proszę naprawdę nie stać, bo ja pracuję i obsługuję do 18-tej”. Była 17.55 i w tej sytuacji zwróciliśmy uwagę personelowi, iż według przepisów, osoby, które weszły do sklepu przed godziną 18 winny być obsłużone. Ponieważ koleżka była duża, zaproponowałam, aby zamknąć o godz. 18 drzwi, na co usłyszałam, że „...zgłupiałam”, bo pani ekspedientka nie „będzie się dusić”. W ten sposób do sklepu wchodziło coraz więcej ludzi i tzw. druga koleżka powiększała się.

Powstało zamieszanie, a sprzedawczyni słysząc, że dalej się upieram i chcę być obsłużona, powiedziała: „Tyłko do tego pana i koniec”. Za owym panem stałam ja i koleżanka. Ona też poprosiła o książkę skarg i wniosków informując, że pracuje w handlu i wie jakie są przepisy. Na to obsługa sklepu odpowiedziała opryskli-

wie: „O, tam wisi, proszę bardzo... od kiedy są takie przepisy... młode to, nie ma pojęcia... poproszę o pani dowód osobisty”. Dowodu nie okazałam, bo jak sama nazwa wskazuje jest to dokument tożsamości i wiadomo komu należy go okazać i gdzie. Do książki też się nie wpisałam, bo nie wiem dlaczego tak wysoko jest w tym sklepie zawieszona.

W międzyczasie stojący przed nami pan zamknął drzwi i powiedział: „Teraz, jeśli się państwo zgadzają, będziemy sprzedawać po 6 szklanek” (wcześniej sprzedawano, nawet temu panu, po 24 sztuki). Podczas obsługi pani ekspedientka oświadczyła, żeby „iść na milicję”, a pan ów postukał się po czole, kierując swoje przemile zachowanie ku koleżance pracującej w handlu cztery lata i dodał, że jest „głupia i nie ma pojęcia o handlu”. Osoby stojące za nami ogarnęła grobowa cisza, a jedna z pań „łagodniała” personel nie chcąc się mu narazić, aby być jeszcze obsłużoną, i została (w nagrodę?), poza kolejnością...

Kupiliśmy wreszcie po 6 szklanek, a na zakończenie ekspedientka chciała koniecznie dowiedzieć się, w którym sklepie koleżanka pracuje, aby przyjść zobaczyć to jej „handlowanie” (...)

Zgadzam się z opinią ekspedientki, że każdy pracuje, ma dom i dzieci (ja też!), ale kulturalna obsługa i uprzejme zachowanie wobec klienta chyba nikomu jeszcze nie zaszkodziły (...)

Danuta Fednar  
Reczpol 24

## SZUKAMY MIESZKAŃ

Chyba nie odkryję tajemnicy, jeśli napiszę jak dużo stoi pustych, niezamieszkałych mieszkań, a niejedna rodzina znajduje się w niełatwej sytuacji mieszkaniowej. Nie wiąże się z tym nieporozumień i rozwodów spowodowanych trudnymi warunkami bytowymi, gdyż teściowa nie akceptuje synowej, albo ma niechętny stosunek do zięcia, pozostaje więc tułanie się i wynajmowanie obscurnego kąta za wysoką opłatą.

Napiszę tylko na przykładzie swojego „podwórka”, ul. Słowackiego 70:

- jedno mieszkanie (2 pokoje, kuchnia, łazienka) stoi puste od ponad pół roku;
- drugie mieszkanie (2 pokoje, kuchnia, łazienka) oczekuje na właściciela, który odsiaduje wyrok;
- trzecie mieszkanie (2 duże pokoje, kuchnia) zamieszkuje samotna starsza pani;
- czwarte (pokój, kuchnia) całkowicie niezamieszkałe.

Ponieważ wątpię, aby coś się zmieniło — kończę humorem:

Pewnego razu przychodzi do mnie koleżanka i pyta się: — Jak sobie dajesz radę z trójką dzieci w tym mieszkaniu? — Całkiem prosto. Kiedy zaczyna się rozróbka, karzę 12-letnią Agnieszkę, ona przyłoży 9-letniemu Darkowi, który pacyfikuje 3-letnią Ewę. A wtedy jest święty spokój.

Lokatorka „70-ki”  
(nazwisko znane redakcji)



## „DAJCIE WODY”

W odpowiedzi na notatkę pt. „Dajcie wody” („ZP” z 27 lipca br.). Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Przeworsku uprzejmie wyjaśnia, że woda, jaką otrzymuje przedsiębiorstwo, kupując ją od dwu dostawców, tj. Cukrowni i Wojewódzkiego Zakładu Usług Wodnych w Przemyslu, jedynie w minimalnym stopniu pokrywa potrzeby mieszkańców. Jakakolwiek awaria pomp czy brak dopływu prądu powoduje zachwianie dostaw wody. W dniach, o których pisze czytelnik Andrzej Świtalski, rzeczywiście wystąpiły wydłużone przerwy w dostawie wody spowodowane awarią, a następnie huraganem, który przeszedł nad Przeworskiem 6.07. br. Huragan wyłączył z pracy na wiele godzin ujęcia w Gniewczynie i Rozborzu. W tych dniach woda doprowadzona mieszkańcom bezczłowieczem, zaś ostatecznie skutki huraganu na ujęciu w Gniewczynie usunięto dopiero 1.08. br. Niejednokrotnie pracownicy przedsiębiorstwa trudno jest określić czas usunięcia awarii, gdyż zależy to od jej rodzaju, skomplikowości czy potrzebnych sprzętu specjalistycznego. Należy pamiętać, że woda doprowadzona do odkrycia przewodu sieciowego.

Przeworsk posiada dobrze rozbudowaną sieć studni publicznych, awaryjność ich jest jednak bardzo duża. Wynika to przede wszystkim z niewłaściwego użytkowania studni przez mieszkańców, w tym młodzież zabawiającą się pompowaniem wody. Aktualnie w mieście wszystkie studnie są sprawne i służą społeczeństwu.

Reasumując powyższe przedsiębiorstwo informuje, że trwa budowa ujęcia wody dla Przeworska w Rozborzu, a że jest to inwestycja bardzo złożona, skomplikowana i droga, stąd czas realizacji wydłuża się. Chcąc złagodzić skutki deficytu wody, tak przedsiębiorstwo, jak i władze miejskie podejmują różnorodne działania, dzięki którym wody w mieście winno przybywać, choć na ostateczne rozwiązanie problemu mieszkańcy muszą jeszcze poczekać.

Dyrektor  
mgr Bronisław Rut

## „BEZMYŚLNOŚĆ”

Odpowiadając na list pt. „Bezmyślność” („ZP” z 1.08.) informuję, że na usuwaniach istniejących w miejscowości Ulanica zasadzono ponad 10 lat temu modrzewie, świerki i leszczyny. Na obszarze tym dokonano już czterokrotnie podpałów. Prowadzone w tej sprawie dochodzenie przez organa MO w roku 1986 doprowadziło do wykrycia sprawcy, którego Rejonowe Kolegium ds. Wykroczeń ukarało karą grzywny. Również w tym roku prowadzo-

ne było w podobnej sprawie dochodzenie przez organa MO oraz straż leśną Nadleśnictwa Dynów, które nie doprowadziło jednak do wykrycia sprawcy, w związku z czym nie można stwierdzić czy było to umyślne podpalenie, czy też ludzka bezmyślność poprzez zaproszenie ognia.

Naczelnik  
Miasta i Gminy  
w Dynowie  
Józef Kędziński

PRZEMYSŁ  
NIC NIE WIEDZIAŁ

W związku z notatką w „Zdarzeniach” („Zycie” z 20 lipca br.), dotyczącą akcji oddawania krwi przez członków Klubu HDK przy Zakładach Maszyn Budowlanych w Lubaczowie, wyjaśniam, że Wojewódzki Punkt Krwiodawstwa w Przemyslu nie był o niej poinformowany ani przez punkt krwiodawstwa w Lubaczowie, ani przez Wojewódzką Stację Krwiodawstwa w Rzeszowie, ani przez PCK, ani też przez Wydział Zdrowia.

Kierownik  
Wojewódzkiego  
Punktu  
Krwiodawstwa  
lek. Zofia Miszczyńska

Dyrektor  
Wojewódzkiego  
Szpitala Zespołowego  
lek. Jan Witkiewicz

Porady  
doświadczonego  
zielarza

## Ziołowe herbatki (4)

Współczesna medycyna wyraża zdecydowany pogląd, że witamina C chroni nasz organizm przed schorzeniami układu oddechowego. A jest ich bardzo dużo, są dokuczliwe i ciągną się miesiącami, a nawet latami. Są to np.: ostry przewlekły nieżyt przewodów nosowych, jamy ustnej, gardła, krtani i oskrzeli. Aby ich uniknąć, pijmy często herbatkę z dzikiej róży, zwłaszcza w okresie jesiennym i zimowym. Przez dziesiątki lat zapadałem corocznie na anginę i bardzo często na grype. Od ponad 30 lat nie znam anginy, bardzo rzadko zapadam na grype i to na skutek bezpośredniego zetknięcia się z osobami, które ją przeszły. Podobnie przedstawia się sprawa w mojej rodzinie i w dużym gronie znajomych, którym dostarczam każdego roku surowca na ziołowe herbatki.

Boimy się bardzo tak częstych ostatnio zawałów serca. Dzika róża wskazana jest bardzo w zaburzeniach układu sercowo-naczyniowego. Witamina C uszczelnia i uelastycznia naczynia włosowate, zapobiegając ich lamliwości. W dużym stopniu zapobiega także tworzeniu się zakrzepów krwi, tarasujących jej przepływ. Na ścianach tętnic mogą powstawać, przy braku witaminy C, małe ranki. Aby od tego się ochronić, ściany tętnic gromadzą wokół nich ciała tłuszczowe, lecz to prowadzi, niestety, do ich zwężenia i może się utworzyć zakrzep oraz nastąpić groźny dla życia zawał serca. Zakrzep może również spowodować udar mózgu i paraliż.

Witamina C obniża także poziom cholesterolu we krwi. Jeżeli jest zbyt wysoki, sprzyja to możliwości zawału. Kto zatem chce się przed nim uchronić, niech nie spożywa za dużo zwierzęcych tłuszczów, lecz pije często różaną herbatę.

Groźną i coraz częstszą chorobą są różnego rodzaju nowotwory. Organizm walczy z ich powstawaniem, ale trzeba mu w tym świadomie pomóc. Otóż witamina C wzmacnia produkcję interferonu, który działa przeciwnowotworowo. W Kanadzie wykazano, że podawanie choremu na raka 400 mg witaminy C dziennie, obniżyło u nich poziom rakotwórczych związków, powstających w procesach fermentacyjnych w jelicie grubym. Czy nie lepiej pić często herbatki z dzikiej róży, aby tego rodzaju związki w ogóle nie powstawały?

W Japonii podawano ponad tysiącu pacjentom, którym groziło wirusowe zapalenie wątroby, zwiększone dawki witaminy C. Ani jeden z pacjentów nie zapadł na nie! Nie zżywajmy sztucznych pastylek, ale naturalną witaminę C, której tak dużo jest w owocach dzikiej róży.

Zanieczyszczenie naturalnego środowiska jest coraz większe. Polska pod tym względem należy do ścisłej czołówki w Europie. Witamina C łagodzi szkodliwy wpływ zanieczyszczeń środowiska. Uaktywnia procesy metaboliczne, unieszkodliwiając i wydalając z organizmu różne szkodliwe dla zdrowia związki, np. ołowiu, rtęci i innych metali.

Witamina C bierze udział w przyswajaniu żelaza i syntezie hemoglobiny. Dobrze robimy pijąc na wiosnę sok ze świeżej pokrzywy i mniszka lekarskiego, ale jednocześnie należy pić także herbatkę z dzikiej róży, którą nagromadziliśmy poprzedniej jesieni. Pamiętajmy o naszych dzieciach. Herbatka z dzikiej róży chroni je przed anemią.

Jest jeszcze wiele cennych zalet różanej herbatki. Oto one: aktywizuje fagocyty i limfocyty, unieszkodliwiające wirusy i bakterie; przynosi ulgę w różnego rodzaju alergiach, szczególnie u astmatyków (zmniejsza u nich skurcze oskrzeli); chroni przed zapaleniem żołądka i jelit, przed biegunkami; przed chorobami nerek i pęcherza; przed zapaleniem pęcherzyka żółciowego; przeciwdziała atakom w kamicy żółciowej (owoce róży i jarzębiny); zmniejsza bóle reumatyczne; przynosi ulgę w wewnętrznych i macicznych krwawieniach; przyczynia się do zachowania zdrowej skóry, włosów i zębów; wzmacnia osłabiony organizm, usuwa zmęczenie i przynosi dobry sen; przeciwdziała marznięciu w okresie zimowym.

Opisane zalety ma herbatka tylko z owoców zbieranych w bardzo czystym środowisku. Zbliża się pora ich dojrzenia. Ogromne korzyści dla zdrowia przynosi bezsprzecznie i to, że zbierając owoce dzikiej róży dotleniamy czystym powietrzem nasz organizm i uprawiamy jednocześnie naturalną gimnastykę.

Każdego roku zbieram płatki z dzikiej róży, te najbardziej czerwone. Cudownie pachną po wysuszeniu. Wspaniała pod względem aromatu i smaku jest herbatka z nich. Gdybym spał źle, kórystałbym z zabiegu, wypróbowanego przez starożytnych Rzymian. Spali oni na poduszeczkach wypchanych suszonymi płatkami dzikiej róży. Zasypiali szybko i spali spokojnie. Ja piję od czasu do czasu herbatkę z płatków dla jej smaku i zdrowotnych walorów.

JÓZEF HAWLICKI



# Kradzież

Andrzejowi W. życie nie układało się. Po kilku odsiadkach wyszedł z więzienia w 1983 roku. Nie miał właściwie dokąd wracać. Zona rozeszła się z nim i zamieszkała z innym mężczyzną. Proponowane prace nie odpowiadały mu. Postanowił wyjechać na Śląsk i zatrudnić się w kopalni. Ale w nowym środowisku nie mógł jakoś się zaadaptować. Praca była ciężka, koledzy niechętni. Czuł się samotny, wyobcowany. Do scysji doszło podczas wypłaty.

Większość zarobków zabrał mu komornik — część pieniędzy potrącono mu tak, że na rękę nie dostał praktycznie nic. Spakował więc swoje manatki i więcej się w kopalni nie pokazał. Pojechał do dalekiej rodziny, do Ciechanowa. Zaczął pracować w szpitalu za 15 tys. zł miesięcznie.

Takie wynagrodzenie, to czysty żart. Miał już wszystkiego dosyć. Do tego doszło jeszcze wezwanie do wojska. — Chciałem jakoś zaprotestować przeciw takim warunkom życia na wolności — mówił w śledztwie.

Jako formę protestu wybrał... kradzież.

Pewnej majowej nocy przez wybitą szybę włamał się do Spółdzielczego Domu Handlowego w Ciechanowie. Zrabował odzież futrzaną, galanterię skórzaną i artykuły gospodarstwa domowego na sumę około 1 miliona złotych.

— Byłem tak rozgoryczony i wściekły na całe moje życie — zeznaje — że ze złości pokaleczyłem się i swoją krew pomazałem szyby.

W foliowej worki zapakował 5 kurtek futrzanych, ale towaru tego nie wyniósł. Spłoszył go przejeżdżający radiowóz milicyjny.

Drugie włamanie miało według jego relacji już charakter czysto rabunkowy. Potrzebował pieniędzy, dlatego ponownie włamał się do ciechanowskiego Domu Handlowego. Tym razem udało mu się wynieść pod osłoną nocy odzież futrzaną o wartości 2 milionów. Zaniósł ją do swego kolegi Janusza U.

— Zwierzył mi się, że ma do sprzedania kurtki z futry i z baranów, które ktoś tam przeszmygłował z Węgier. Na drugi dzień przyniósł je w worku foliowym. Ale zauważyłem, że towar ma przyszyte polskie metki. Andrzej zmieszkał się i zaczął mi tłumaczyć, że

tych węgierskich ktoś mu nie dostarczył. Natomiast ma polskie, które zostały przecenione w garbarni. Wiedziałem, że to towar kradziony, ale potrzebowałem pieniędzy. Andrzej także, więc zadowolili się 1/3 żądanej sumy.

Przy podziale pieniędzy pokłócili się Janusz U. wypłacił Andrzejowi śmiesznie małą sumę. Drugi worek z kurtkami powędrował do Alfreda Z., właściciela prywatnego zakładu.

— Andrzeja W. poznałem w kawiarni — zeznaje Alfred Z. — gdy czekałem na swoją żonę. Po pewnym czasie przyszedł do mego zakładu proponując mi sprzedaż kurtek. Pomyślałem o żonie. Kurtka była bardzo ładna i przypadła jej do gustu. Wieczorem Andrzej przyniósł jeszcze jedną, tłumacząc, że są to odrzuty z garbarni. Drugą kurtką zainteresowała się nasza sąsiadka. Zostały do sprzedania jeszcze dwie, które Andrzej złożył u nas w przedpokoju w worku foliowym. Na drugi dzień powiedziano mi, że włamano się do naszego Domu Handlowego. Skojarzyłem sobie pochodzenie kurtek. Zadzwoeniłem do Andrzeja W. do pracy i kazałem mu natychmiast zabrać te dwie z przedpokoju. Zażądałem zwrotu pieniędzy za dwie sprzedane. Andrzej przyrzekł, że przyniesie pieniądze za kilka dni. Musiałem uprzedzić naszą sąsiadkę o prawdziwym pochodzeniu kurtek. Natychmiast ją oddała. Nie chciała mieć żadnych powiązań z tą kradzieżą. Ja także czekałem na Andrzeja, aby oddać mi swoją, ale przez kilka dni nie pojawił się. Dowiedziałem się, że został aresztowany. I sam również wpadłem, chociaż w chwili kupna kurtek nie miałem najmniejszego pojęcia o ich złodziejskim pochodzeniu.

Sąd Wojewódzki wymierzył Andrzejowi W. karę 3 lat, a Januszowi U. i Alfredowi Z. po jednym roku pozbawienia wolności.

Czy jest nadzieja, że Andrzej W. zaniecha w przyszłości takiej formy protestu? Nie wiadomo.

IWONA GALIŃSKA

## Uwaga na referencje

Prawo jest po to, by je omijać. Przekonał się o tym niedawno niejaki Elefteros Kapasalis, kucharz greckiego pochodzenia z Hanoweru. Otóż zgodnie z zachodniemieckim kodeksem pracy, pracodawca zwalniając pracownika, nie może wystawić mu referencji krzywdzących, tzn. takich, które umniejszałyby jego szanse znalezienia nowej posady. Pan Kapasalis dostał więc na odchodnym referencje następującej treści:

**„Wyżej wspomniany jest dobrym pracownikiem. Posiada wymagane kwalifikacje i stanowi przykład dla kolegów. Angażuje się w to, co robi, a miłym usposobieniem przyczynia się do utrzymywania dobrej atmosfery w miejscu pracy. Koleżdy lubią go, gdyż potrafi wczuć się w ich problemy. Opuszcza nas za obopólną zgodą”.**

Kucharz ani przez chwilę nie wątpił, że tak sformułowane referencje ułatwią mu szybkie znalezienie nowej posady. Bardzo się mylił. Wszędzie odprawiano go z kwitkiem pod pretekstem braku miejsc. Zapewne kucharz długo jeszcze żyłby w nieświadomości, gdyby nie przypadkowa znajomość z byłym przedsiębiorcą, obecnie bankrutem. Zdradził mu on, że wszyscy pracodawcy w Hanowerze uzgodnili między sobą tajny kod sporządzania referencji. Gdyby odczytać według niego referencje naszego bohatera, brzmiałyby one następująco:

**„Wyżej wspomniany jest marnym pracownikiem. Na gotowaniu zna się o tyle, o ile, utrudnia pracę kolegom. Jest leniwy i bardzo gadatliwy. Nawiguje romanse w miejscu pracy. Z tego powodu dostał wymówienie”.**

Kapasalis podał sprawę do sądu i oczywiście wygrał, lecz pomimo nowych referencji nadal nie może znaleźć pracy.

## Z wokandy

Na dwa lata pozbawienia wolności, 150 tys. zł grzywny, konfiskację mienia w całości i podanie wyroku do wiadomości publicznej na łamach „Życia Przemyskiego” — Sąd Rejonowy w Przeworsku skazał Wacława Walaszka (s. Stanisława, zam. w Przeworsku przy ul. 1 Maja 8) za to, że od stycznia do czerwca 1987 r. w Przeworsku, działając w warunkach przestępstwa ciągłego, dokonał szeregu włamań do piwnic w blokach mieszkalnych, zagarniając wiele artykułów spożywczych oraz różnych przedmiotów na łączną wartość 72 tys. zł (art. 208 kk w zw. z art. 58 kk).

W sprawie zastosowano areszt tymczasowy.

K-209



## Doszedł do siebie

„Pieniądze miałem zawsze. Miałem, mam i będę miał. Pieniądze leżą na ulicy. A ja wiem na której... Pan tu przyjechał, bo słyszał o zrabowanych 165 milionach. Panu się wydaje, że to wielka kwota. I może jest. Ale nie dla mnie...”

To fragment reportażu z „Polityki” o największym chyba rabunku w historii PRL, dokonany na ogrodniku, który stracił łącznie (bo zgineła mu także biżuteria i dewizy) równowartość miliarda trzystu milionów złotych, licząc po cenach wolnorynkowych, czyli najbardziej „urzędowych”.

Chodzę po różnych ulicach, służbowo i prywatnie, i nigdy jeszcze nie znalazłem ani jednej złotówki. Więc pewnie chodzę po niewłaściwych ulicach, a w każdym razie nie po tych, po których chadza ów ogrodnik. Jest jeszcze jedna zasadnicza różnica — taka mianowicie, że on posiada kilkanaście hektarów warzyw pod folią, ja zaś dysponuję marnym kawałkiem kiepskiego na ośól napieru, na którym mogę pomieszczać te felietony.

Wacław R. także nie mo-

że równać się z owym miliarderm, ale ostatnio miał niezłe samopoczucie, gdyż zdobył większą niż zwykle gotówkę. A jeśli o nim piszemy w tej rubryce, to wiadomo, że zdobył ją nielegalnie, popełniając przestępstwo.

Wacława R. milicja zna dobrze, gdyż nie jest to nowicjusz lecz niepoprawna „recydywa”. W przeszłości karany już był za różne kradzieże, włamania, bójki, a nawet napady rabunkowe. Raz też przydarzył mu się gwałt, to znaczy konkretnie nie jemu, tylko pewnej dziewczynie, którą on zgwałcił! Przesiedział w kryminale wiele lat, ale nie dał się zrehabilitować, bo taki już jest z niego zatwardziały uparciuch — uważa, że może żyć wyłącznie z dokonanych przestępstw, bez względu na konsekwencje.

Ciągle też dąży do opracowania takiej metody łapania prawa, która byłaby absolutnie niewykrywalna, a takiej metody prosto nie ma. Więc ilekroć wydaje mu się, że już doszedł do perfekcji w swoim nieczym fachu, szybko okazuje się, że organy ścigania są bardziej perfekcyjne i

Wacław R. idzie siedzieć, a mówiąc precyzyjnie — jedzie siedzieć.

Chodzi potem po celi (może mu się wydaje, że jeśli chodzi, to nie siedzi — jak to było w jednym ze starych żydowskich kawałów) i дума, jaki popełnił błąd. Ale nie musi zbytnio wyteżać umysłu, gdyż prowadzący śledztwo sami mu ów błąd wytłumaczą, on zaś powiada, że człowiek uczy się na błędach. W jego przypadku, jak dotąd, niewiele się nauczył...

Wacław R. miał samochód marki zagranicznej, który nabył niedawno, ale ponieważ nie miał prawa jazdy, pojazd stał bezużytecznie. Więc postanowił go sprzedać, ale nie tak zwycięzcznie, jak to czynią inni.

Dał ogłoszenie do prasy i natychmiast zgłosił się do niego kilku chętnych. Pierwszym był Franciszek J.

Obejrzał auto i powiedział, że kupi, tym bardziej, iż Wacław R. podał cenę nader przystępną. Spisał więc umowę, Franciszek już chciał wypłacić żądaną kwotę, ale właściciel pojazdu powiedział:

— Mam taką prośbę. Za dwa dni moja siostra wychodzi za mąż, zresztą po raz drugi. Obiecałem jej, że odwiozę ją do ślubu. Więc uleć pan da zadatek, ja potwierdzę to na piśmie i za dwa dni odbierze pan samochód.

Klient był bardzo „napalony” na ten wóz (głównie ze względu na niską cenę), więc wyraził zgodę. Wpłacił stosowną kwotę, otrzymał re-

wers i umówili się na poniedziałek (ślub bowiem — jak powiedział Wacław R. — miał odbyć się w sobotę).

Następnie zgłosił się do Wacława R. następny chętny na nabycie tego auta. Z nim stary recydywista postąpił identycznie, a potem w ten sam sposób spisał jeszcze umowy z dwoma innymi mężczyznami.

Łącznie zebrał niezłą sumkę, wystarczającą na to, by ruszyć w Polskę. Najął sobie nawet kierowcę (sam przecież nie umiał prowadzić samochodu), któremu dobrze zapłacił, i pojechali do miejscowości wypoczynkowej.

Tam Wacław R. zabawił się wspaniale, korzystał z najlepszych hoteli oraz najlepszych panienek, i nikt — łącznie z kierowcą — nie miał z nim krzywdy. Płacił uczciwie nieuczciwie zdobytych pieniędzy.

Minęła sobota i niedziela, po tych dniach zwykle następuje poniedziałek i wówczas jego mieszkanie (zamknięte na cztery spusty) zaczęły odwiedzać „zadatkowicze”.

Czas płynął, a oni coraz bardziej się denerwowali, w przeciwieństwie do Wacława R., który nie denerwował się wcale, bowiem bawił się wyśmienicie, zmieniając hotel i dziewczynki, nie zmieniając jedynie trunków, które zawsze były najlepsze z tych, jakie w danej knajpie podawano.

Tymczasem milicja była już powiadomiona o jego kolosalnym „numerze” i rozpoczęła poszukiwania.

Tym razem Wacław R. u-

latwił zadanie funkcjonariuszom, a ściślej mówiąc dopomógł im jego kierowca Zenon L.

Któregoś wieczoru, gdy oboj bawili w jakiejś restauracji i popijali szlachetne trunki, Wacław powiedział:

— Strasznie tu smutno. Ani jednej odpowiedniej baby nie widzę. Jedziemy do innej miejscowości.

— Ale ja wypilem — zaproponował kierowca.

— Nie martw się o takie drobiazgi. Mam jeszcze tyle gotówki, że jestem w stanie „złatwić” taki drobiazg, gdyby przez przypadek coś się nam wydarzyło.

— Ja po pijaku nie pojedę — stanowczo stwierdził Zenon L.

I wtedy w pijanej głowie Wacława zrodził się pomysł, który go drogo kosztował. Najpierw wypłacił Zenonowi jego dole, a następnie poprosił, aby nauczył go... kierować autem.

Ponieważ Zenon także był już dobrze wstawiony, poinstruował swego „chlebodawcę” o podstawowych czynnościach, niezbędnych przy prowadzeniu auta — ten zaś wsiadł, włączył bieg i ruszył.

Ujechał zaledwie kilkanaście metrów, ale zdążył się już dobrze rozpedzić, po czym na zakręcie zjechał z drogi i uderzył w drzewo.

Nieprzytomnego odwieziono do szpitala. Tam jednak odzyskał przytomność i szybko do s e d ł do siebie, po czym znów... d o j e c h a ł do a r e s t u... JAN M.



FABRYKA APARATURY  
ELEKTROMECHANICZNEJ „FANINA”  
PRZEMYSŁ, ul. Lwowska 37

## OGŁASZA I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nw. samoci.

1. Samochód dostawczy Żuk A09, rok prod. 1971, zużycie 85 proc., cena wywoławcza 167 tys. złotych.

2. Samochód osobowy Wołga Gaz 24, rok prod. 1974, zużycie 55 proc., cena wywoławcza 968 tys. złotych.

Samochody można oglądać w godz. 12—14 na terenie fabryki, począwszy od trzeciego dnia przed terminem przetargu.

Przetarg odbędzie się 8 IX 1988 r. o godz. 10 w biurze fabryki, pokój 111.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w przeddzień przetargu, w godzinach 13.30 — 14.30.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, w tym samym dniu o godz. 11 odbędzie się II przetarg.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-170

## Uwaga absolwenci ósmych klas

DYREKCJA  
ZASADNICZEJ SZKOŁY GÓRNICZEJ  
w CHORZOWIE, ul. Sportowa 23

## OGŁASZA ZAPISY:

- do I klasy ZSG w specjalnościach:
  - górnik kopalni węgla kamiennego
  - mechanik maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
  - elektromonter górnictwa podziemnego

Nauka trwa 3 lata

Warunki przyjęcia: nie przekroczone 18 lat, ukończona szkoła podstawowa, dobry stan zdrowia.

- do I klasy SPZ — Szkoła Przystosowania do Zawodu w specjalności górnika kopalni węgla kamiennego.

Nauka trwa 2 lata

Warunki przyjęcia: ukończenie minimum 16 lat i ukończenie 6 klas szkoły podstawowej.

- Kopalnia prowadząca szkołę zapewnia:
  - bezpłatne umundurowanie
  - bezpłatne zakwaterowanie w internacie
  - bezpłatne wyposażenie uczniów w podręczniki i przybory szkolne
  - bardzo wysoką pomoc materialną w gotówce zapewniającą pełną niezależność finansową ucznia
  - wysokie premie
  - absolwent ZSG podejmujący pracę w kopalni otrzymuje bezzwrotną pożyczkę w wysokości 150 tys. zł.

W PRZYSZŁOŚCI CZEKA CIĘ PRACA W KOPALNI O NISKIEJ ILOŚCI ZAGROZEŃ GEOLOGICZNO-GÓRNICZYCH NIEZWYKLE ATRAKCYJNE ZAROBKI, SIĘC SKLEPÓW GÓRNICZYCH Z ATRAKCYJNYMI TOWARAMI.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat ZSG w Chorzowie, ul. Sportowa 23, tel. 413-459, wewn. 10.

Kopalnia „Barbara-Chorzów” prowadzi również klasę o specjalności zawody budowlane w Zespole Szkół Budowlanych, Chorzów, ul. Narutowicza 5, tel. 413-475.

Przywileje uczniów, warunki nauki i świadczenia socjalne, takie jak w ZS<sup>W</sup> w Chorzowie.

**Telefonuj**  **Przyjdź do nas**  
 **Spróbuj znaleźć się w naszym gronie.**

K-125/16

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWE

„ATA” Spółka z o. o.

00-553 Warszawa, ul. Koszykowa 24, tel. 216-845

Generalny dostawca profesjonalnych usług telewizyjnych dla POLIVIDEO S.A. ze Szwajcarii

## PROWADZI DZIAŁALNOŚĆ W ZAKRESIE:

- PRODUKCJI W TECHNICIE TELEWIZYJNEJ I FILMOWEJ — filmów reklamowych, instruktażowych, szkoleniowych, dokumentacyjnych, reklam telewizyjnych;
- OBSŁUGI ZA POMOCĄ KAMER, MONITORÓW TV, KOMPUTERÓW — targów, zjazdów, kongresów, imprez sportowych i rozrywkowych;
- REJESTRACJI TECHNIKĄ WIDEO W SYSTEMIE VHS — ślubów, wesel, chrzcin, komunii, uroczystości kościelnych i państwowych oraz innych zleconych przez klienta;
- SPRZEDAŻY AMATORSKIEGO I PROFESJONALNEGO SPRZĘTU TELEWIZYJNEGO — magnetowidów, kamer, kamerowidów, telewizorów, zestawów montażowych, telekina oraz kserokopiarek firm „Mita” i Canon.

Udzielamy gwarancji rocznej oraz prowadzimy serwis pogwarancyjny

FILIA w PRZEMYSŁU: ul. Kosynierów 11/3, tel. 12-19, wewn. 407.

K-179/2

## Ogłoszenia drobne

SPRZEDAM kabinę, ramę uzbrojoną i silnik po remoncie do „Zuka”. Przemysł, ul. Kazanowska 24, Marian Jodłowski, tel. 12-16, wewn. 575.

G-351

STUDIO FOTO-TONI wykonuje: wywoływanie filmów ORWO, KODAK, AGFA i inne; odbitki na papierze polskim eksportowym; konkurencyjne ceny; zniżka dla zawodowców; wysyłka pocztą. 37-300 Leżajsk, ul. Rynek 39.

G-0465/2

DOM mały lub 3-pokojowy mieszkanie komfortowe w prywatnym domu lub własnościowe na Zasaniu — kupię. Łańcut, tel. 29-96, wieczorem.

PG-1479/2

„HALSZKA” — Żary, skrytka pocztowa 12 — kojarzy małżeństwa. Oferty krajowe, zagraniczne.

PG-1318/4

POSZUKUJE solidnych odbiorców modnego obuwia damskiego. Stanisław Zimoląg, Częstochowa, Norwida 48.

K-4098/2

SPRZEDAM maszynę do pisania walizkową niemiecką — nową i organy elektryczne z jedną klawiaturą oraz motorower marki „Simson”. Wiadomość: Przemysł, ul. Grunwaldzka 50a/10, tel. 12-12, wewn. 617.

G-367

SPRZEDAM pilnie, z powodu wyjazdu, nowy dom (wysoki parter) oraz samochód „Star A-28” (wywrotka). Wiadomość: Przemysł, ul. Piasta 20.

G-368

Serdeczne podziękowanie  
Okręgowemu Związkowi  
Piłki Nożnej, Kolegium  
Sędziowskiemu, kolegom  
— za pomoc, współczucie  
i uczestniczenie w ostatniej drodze

JERZEGO ZAJĄCA

składa  
żona, z synami  
G-353

Dyrekcji Rejonów Przeladunkowych w Żurawicy, dyspozytorom z DRP w Przemysłu, orkiestrze kolejowej, koleżankom z ciastkarni „Społem” nr 3, kolegom, przyjaciółom, znajomym, którzy byli z nami w tych bolesnych dla nas chwilach po śmierci nieodżałowanego syna, męża, ojca i dziadziusia

JERZEGO ZAJĄCA

serdeczne podziękowanie  
składa  
rodzina  
G-354

## ZOSTAŃ GÓRNIKIEM

Kopalni Węgla Kamiennego  
„BARBARA — CHORZÓW”

Wybierając zaszczytny i szanowany zawód górnik zapewniasz sobie wysokie zarobki, bardzo dobre warunki wypoczynku po pracy, a w starszym wieku wysokie świadczenia emerytalne.

KOPALNIA PRZYJMUJE DO PRACY  
POD ZIEMIĄ  
ROBOTNIKÓW WYKWALIFIKOWANYCH  
I NIEWYKWALIFIKOWANYCH  
w wieku 18 do 40 lat

Robotnikom zapewnia się:

- wynagrodzenie wg taryfikatora płac w zależności od kwalifikacji i stażu pracy;
- premie regulaminowe i uznaniowe;
- wynagrodzenie z Karty Górnika;
- deputat węglowy w wysokości 8 ton rocznie;
- roczne nagrody z funduszu zakładowego;
- pożyczkę w wysokości 100 000 zł, jeżeli pracownik zawrze związek małżeński (po przepracowaniu nienagannym 5 lat pożyczka ulega umorzeniu);
- uprawianie sportów w wielosekcyjnym Zakładowym Klubie Sportowym;
- wypoczynek po pracy i w czasie urlopu w ośrodkach wypoczynkowych w górach i nad morzem;
- perspektywę wyjazdów zagranicznych na wczasy i do sanatoriów;
- możliwość przejścia na emeryturę już po 25 latach pracy pod ziemią bez względu na wiek.

Dokumenty wymagane przy przyjęciu do pracy:

- ☆ dowód osobisty
- ☆ legitymacja ubezpieczeniowa
- ☆ książeczka wojskowa
- ☆ świadectwa pracy z poprzednich zakładów
- ☆ świadectwo ukończenia co najmniej szkoły podstawowej
- ☆ skierowanie do pracy w kopalni lub do wydz. zatrudnienia UM w Chorzowie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela DZIAŁ ZATRUDNIENIA KWK „Barbara-Chorzów”. 41-500 Chorzów, ul. Wiejska 13, tel. 412-431, wewn. 220, 395, 150.

K-124/16



# „Vistula” do... i ligi?

28 bm. piłkarska II liga kobiet wznawia rozgrywki sezonu 1988. Na inaugurację drugiej rundy „derby” w Jarosławiu (stadion JKS) pomiędzy „Jarlanem” i przeworską „Vistulą” (1:12 w I rundzie), która sprawiła nam bardzo miłą niespodziankę, plasując się po pierwszej fazie rozgrywek na drugim miejscu w tabeli — tuż za byłym I-ligowcem „Tramwajarzem” Łódź! Jeśli zważyć, że w rundzie rewanżowej „vistulanki” grać będą przed własną publicznością aż pięć (właściwie — sześć, bo Jarosław nie jest przecież „obcym” terenem) z siedmiu spotkań, w tym mecz „na szczytach” z łódzkim liderem, to widać, że są realne szanse na zdobycie przez nie kompletu 14 punktów. Gdyby

tak jeszcze łodzianki straciły w międzyczasie 1—2 punkty, to — wierzyć się nie chce — mielibyśmy w regionie prawdziwą „babską” ekstraklasę! Szanse na nią są, ale bądźmy realistami — minimalne. Łodzianki są praktycznie piłkarkami... zawodowymi, mają ligowe doświadczenie i nikt im w tym sezonie nie powinien zagrozić w powrocie do ekstraklasy. Zgodnie z oczekiwaniami, debiutujące w rozgrywkach piłkarki „Jarlanu” płaciły w pierwszej rundzie frycowe za brak doświadczenia, ale w drugiej części rundy pokazały, że nie są już takim piłkarskim żółtodziobem jak na jej początku. Słowem, dziewczyny mogą w rewanżach uszczknąć rywalkom więcej niż tylko 2 punkty, które

zdobyły w poprzedniej rundzie. Trzymamy kciuki!

**TERMINARZ:** „Jarlan” — „Vistula” (28.08); „Vistula” — „Walter” Radom, „Łazowianka Łazy” — „Jarlan” (3.09); „Vistula” — „Swit” Działoszyce, „Jarlan” — Podgórze Kraków (10.09); Zagłębianka II Dąbrowa Górnicza — „Jarlan”, „Vistula” — „Kolejarz” (17.09); „Walter” — „Jarlan”, „Łazowianka” — „Vistula” (23.09); „Jarlan” — „Swit”, „Vistula” — Podgórze (1.10); „Kolejarz” — „Jarlan”, „Vistula” — Zagłębianka II (8.10).

**TABELA PO I RUNDZIE**

1. „Kolejarz”	14	57—9
2. „VISTULA”	11	24—16
3. „Walter”	7	15—13
4. Podgórze	7	15—22
5. „Łazowianka”	6	20—23
6. „Swit”	6	11—24
7. Zagłębianka II	4	10—20
8. „JARLAN”	1	5—34

(bz.)

## Tabele 1987/88

KLASA „A” JUNIORÓW

**Grupa I**

1. Bizon Medyka	26	93—20
2. Hruszowice	34	91—20
3. Motor	27	81—44
4. Polna II	26	60—46
5. Żurawianka	22	77—45
6. Stubno	20	55—50
7. Kosonice	14	44—90
8. Kupiatyccze	13	38—83
9. Orly	12	42—62
10. Wyszatyccze	8	32—100
11. Kaszyce	6	33—86

**Grupa II**

1. Orkan Zapalów	24	54—24
2. Pawłosiów	20	53—28
3. Sieniawa	20	44—33
4. Cewków	18	59—41
5. Szówsko	17	46—33
6. Narol	15	57—71
7. Horyniec	12	35—48
8. Makowisko	9	43—70
9. Munina	7	37—80

**Grupa III**

1. LZS Gać	26	50—14
2. Świętoniowa	22	48—25
3. Grzeska	18	32—28
4. Roźwienica	15	29—28
5. Gniewczyzna	14	32—29
6. Pełkinie	14	28—28
7. Miocin	10	25—42
8. Wólka Pełk.	10	29—47
9. Wyręby	2	3—35

## Na początek juniorzy JKS

W przyszłym sezonie szykuje się, jak wiemy, istna rewolucja w polskim futbolu. Gruntownemu „przemielowaniu” ulegną rozgrywki centralne i ligi państwowe, sporo zmian oczekuje zespoły występujące w rozgrywkach szczebla wojewódzkiego. Na pierwszy ogień poszły jednak rozgrywki juniorów. Za kilka dni inauguracja sezonu w nowo stworzonych klasach makroregionalnych, których powstało w kraju osiem. W jednej z nich występować będzie, bezsprzecznie najlepszy od lat w regionie, zespół JKS — jak pamiętamy, finalista (15 miejsce w kraju) XIII OSM. Rywalami podopiecznych trenera Jerzego Strączkowskiego będą drużyny z czterech województw: krakowskiego, tarnowskiego, rzeszowskiego i krosnieńskiego — w sumie 11 zespołów. Mistrz ligi walczyć będzie w półfinale mistrzostw kraju juniorów, a do klasy międzywojewódzkiej (pozostały w niej: Orzeł Przeworsk, Czawa, Polonia i beniaminek — Igłopol Dynów) spadną dwie ostatnie w tabeli „jedenastki”.

Po raz pierwszy od wielu lat najlepiej nasi juniorzy mają okazję zmierzyć się, w bezpośrednich rozgrywkach, z zespołami klasowymi, stanowiącymi zaplecze klubów I i II ligi (Stal Mielec, Wisła Kraków, Resovia, Igłopol Dębica). Piłkarze Jarosławscy przystępują do walki nie bez obaw — sporo zawodników przeszło w ostatnim czasie do I zespołu seniorów JKS, który został generalnie odmłodzony. — Jak w takiej sytuacji kadrowej można myśleć o zajęciu przyzwoitej lokaty w lidze? — zadają sobie pytanie opiekunowie chłopców, którzy przed rokiem zebrał tyle słów uznania za swoją postawę na XIII OSM. O punkty w tej lidze będzie trudno, ale sądzą, że nadzieje JKS zdobędą dostateczną ich ilość, a w następnym sezonie — gdy wzmocnią drużynę młodszy juniorzy prowadzeni przez Henryka Osieńskiego — włączą się do walki o czołowe lokaty.

Oto jesienny terminarz: Stal Mielec — JKS (28.08), JKS — Igłopol Kolbuszowa (31.08, godz. 17), Stal Snok — JKS (4.09), MKS Krakus Kraków — JKS (10.09), JKS — Resovia (17.09, godz. 15.30), Unia Tarnów — JKS (24.09), JKS — Cracovia (1.10, godz. 15), Wisła Kraków — JKS (8.10), JKS — Hutnik Kraków (15.10, godz. 14), Igłopol Dębica — JKS (23.10), JKS — Stal Rzeszów (30.10, godz. 12).

### TRAMPKARZE STARSI \*

1. Czujaj	11	18—7
2. Piast	9	18—4
3. Polna	9	11—8
4. Birza	7	13—27
5. Dynovia	6	21—5
6. JKS	4	14—10
7. Bizon	2	2—12
8. Spomasz	0	6—29

### TRAMPKARZE MŁODSI

1. Czujaj II	6	9—2
2. Czujaj I	2	6—6
3. Polna	0	0—7
4. Polonia — wycofana		

Zespoły Czujaju, Piasta Turzempy, Mechanizatora Bireza i Spomaszu Kańczuga rozegrały po 7, Polna — 6, a Dynovia, JKS i Bizon Medyka „ak” po 5 spotkań w całych rozgrywkach. Wśród trampkarzy młodszych drużyny Czujaju grały po 3, a Polna tylko... 2 mecze w całym sezonie!! Nie ma co — panowie działacze i szkoleniowcy — piękna troska o najmłodszy narybek. A potem dziwny się, że są kłopoty z naborem do sekcji. Zamiast 2—3 meczów w lidze, lepiej młodzieży bawić się w futbol na podwórku i do tego zachęcamy! (bz.)

(bz.)

### LIGA OKRĘGOWA

Potknięcia liderów: Motor, który do 30 min. przegrywał w Żurawicy 0:2 oraz Roztocze — wykorzystał Orzeł i nieoczekiwanie beniaminek z Gniewczyzny. Co się dzieje w Szówsku: kilka tygodni temu szanse na klasę „M”, dziś na klasę „A”?

Piast — Kupiatyccze 5:2 (M. Piatek, Blok, Ochab, Wiśniewski, Jackowski — J. Gierczak, Sielski), Żurawianka — Motor 2:2 (Petryczka, Majcher — Ryczkowski, Jaroch), Orzeł — Szówsko 3:1 (Pieczek, Szozda, Soloma — Dąbrowski), Gniewczyzna — Polna II 1:0 (Tylna), Czujaj II — Roztocze 0:0, Gać — Świętoniowa 2:2 (Szylar 2 — Szular 2), Lęk — Żuraw 2:2 (Skotnicki, J. Sola — Piatek, Dziad), Mecz z 1 kolejką: Lęk — Czujaj II (2:3) zweryfikowano jako 3:0 w dół Lęku (za grę nieuprawnioną zawodnika). Prowadzi Motor przed Roztoczem — po 5 pkt oraz Orlem, Polną II i Gniewczyzną — po 4 pkt. Strzelcy: Gmiterek i Skotnicki — po 4 oraz A. Krupa i Słysz — po 3 bramki.

### KLASA „A”

Bizon Medyka — Orkan Zapalów 2:1, Cresovia Krzeszowice — Czerwoni Cewków 1:1, Białe-Czerwoni Kaszyce — Biekitni Grzeska 3:1, Igłopol Horyniec — Grom Wyszatyccze 5:2, LZS Łukawiec — Czarni Oleszyce 2:2, LZS Dobko-

wice — LZS Orly 1:3, Syrenka Roźwienica — Igłopol Dynów 3:2. Prowadzą Kaszyce — 6 przed Bizonem — 5 i Horyńcem — 4 pkt.

### PUCHAR POLSKI (mecze z 17.08)

Munina — Piast 0:5, Oleszyce — Motor 0:3, Cewków — Szówsko 2:5, Zapalów — Orzeł 3:2, Medyka — Żurawianka 0:2, Grzeska — Gniewczyzna 5:2, Krzeszowice — Świętoniowa 5:6 (w karnych: w normalnym czasie 3:3), Wyszatyccze — Żuraw 6:1, Kaszyce — Czujaj II 2:0, Horyniec — Roźwienica 3:0, Orly — Kupiatyccze 2:0, Łukawiec — Roztocze 3:1, Igłopol Dynów — Polna II 1:4, Dobkowice — Lęk 3:1, Stubno — Gać 4:5.



Na dobrym poziomie — sportowym i organizacyjnym — stał Jarosławski Międzynarodowy Turniej Juniorek o Puchar 50-lecia JKS. Trofeum przypadło Beskidowi N. Sącz, który wyprzedził JKS, Cracovię oraz TJ Iskrę Rewuca (CSRS). Wyniki: Beskid — Iskra 17:9, JKS — Cracovia 12:9, Beskid — Cracovia 13:10, JKS — Iskra 18:11, JKS Beskid 15:20, Iskra — Cracovia 10:11. Najszczęśliwiejszą zawodniczką turnieju była jarosławszanka Barbara Bosak.

## Zboisk i hal



### KLASA „M”

Po remisie z Polonią i porażce w Jasle maleją szanse „metalowców” na mistrzostwo ligi. Stracił punkty faworyci: Czujaj, JKS oraz Pogoń (ta z pomocą... własnego obrońcy i bramkarza — ozdoba meczu „filmowy” wolny Krzeszkowskiego z 30 metrów). Rośnie forma Budowlanych i Polonii (do 70 min. przegrywała 0:1), która przed sezonem nie prezentowała się najlepiej.

Spomasz — JKS 1:1 (Ciapa — Romanów), Polonia — Przełęcz 2:1 (Zawichowski 2), Pogoń — Sarnovia 3:3 (Krzeszkowski 2, Majdan), Budowlani — Bieszczady 4:1 (Nerka 3, Trojnar), Czarni Pawłowski — Czujaj 1:1 (A. Barnak — Słysz), Czarni Jasło — Polna 2:0, Karpaty II — Start 1:3. Po 3 kolejki prowadzą Czarni Jasło — 6 przed Czujajem i Polonią — po 5 pkt. Strzelcy: Krzeszkowski — 4 oraz A. Barnak, Romanów i Nerka — po 3 bramki.

# Nurt nareszcie z... nurtem

Kiedy kilka miesięcy temu pingpongistki przemyskiego Nurtu przystępowały do rozgrywek w klasie międzywojewódzkiej, ich trener MIECZYSLAW BODNAR był umiarkowanym optymistą. — Nie ukrywam, że są

szanse na awans do II ligi, ale droga do niej jest dość daleka, bowiem nie wystarczy tylko zająć pierwsze miejsce w mistrzostwach, trzeba potem jeszcze zwycięsko przebrnąć przez barażowe eliminacje — mówił. Na



Od lewej u góry: M. Wardęga, M. Zubik i E. Pstrąg. U dołu: M. Bodnar, L. Wardęga, E. Zygała i F. Wardęga. Fot. W. WOJCIESZONEK

półmetku było już wiadomo, że Nurt — to najważniejszy kandydat do mistrzowskiego tronu. Zresztą przemysłanki nie zwolniły tempa i ukończyły rozgrywki bez straty punktu, co jest niezwykle trudnym do skopiowania wyczynem. Zwycięską passę utrzymały również w barażach, pokonując Górniką Grabowicę, Gliniką Gorlice, Igłopol Piskorowice i dwukrotnie (10:6 i 10:7) MKS Frysztak, dzięki czemu zakwalifikowały się do „czwórki” zespołów, spośród których trzy najlepsze ze szóstego turnieju uzyskały awans do drugiej ligi. Znalazł się w tym gronie również i Nurt, który — po zwycięstwach nad Startem Otwock 10:8 i Technikiem Sobowidz Gdańsk 10:5 oraz przegranej z AZS Kielce 8:10 — zajął drugie miejsce w otkowej imprezie. Po 12 latach istnienia sekcja osiągnęła wreszcie status II-ligowca.

Poznajmy autorów i współautorów tego sukcesu. Trenerem jest M. BODNAR, asystentem trenera — IRANCI-SZEK WARDEGA (pracujący głównie z młodszymi zawodniczkami), prezesem klubu (jednostekowego) — STANISŁAW ZELISZCZAK. O zawodniczkach podajemy nieco więcej informacji: MALGORZATA ZUBIK, absolwentka II LO, majaca — obok L. Wardęgi — największy udział w wywalczeniu awansu. Przez długi okres była członkinią kadry narodowej juniorek i znajdowała się w rezerwie reprezentacji seniorek. Posiada I klasę sportową, finalistka trzech OSM, mistrzyni kraju LZS juniorek,

zwyjęczyni Ogólnopolskiego Turnieju Kwalifikacyjnego; LIDIA WARDEGA, ukończyła II rok stacjonarnych studiów w Akademii Rolniczej w Krakowie. Mimo „podejść” ze strony krakowskich klubów, nie zmieniła barw i przyjeżdżała niemal na wszystkie mistrzowskie mecze Nurtu. Jest wzorem pracowitości i sumiennoci. Ma za sobą udane występy w OSM, mistrzostwach Polski juniorek i LZS. Aktualna mistrzyni tego zrzeszenia w kategorii seniorek; EWA PSTRAG, uczennica III kl. I LO. Swoją przygodę z tenisem stołowym rozpoczęła w Nurcie, potem przez jakiś czas broniła barw Żurawianki. Po czyniła znaczne postępy i stała się jeszcze większe; DOROTA SOBEJKO, uczennica II kl. II LO. Pierwsze kroki stawiała w Żurawiance. W 1987 r. w grze podwójnej z M. Wardęgą wywalczyła pierwsze miejsce na mistrzostwach LZS juniorek młodszych, a następnie brązowy medal podczas drużynowych mistrzostw Polski. W tym roku była czwartą na zawodach strefowych do OSM; MALGORZATA WARDEGA, uczennica II kl. II LO. Idzie dzielnie w ślady starszej siostry. Kilka lat temu wygrała ogólnopolski turniej „Strzechy” we Frysztaku, zorganizowany dla dzieci. Ma szanse stać się silnym punktem zespołu; ELŻBIETA ZYGALA, pracownica WZGS „Samopomoc Chłopska”. Na swoim koncie ma m.in. mistrzowski tytuł Zrzeszenia LZS juniorek w grze podwójnej oraz czołowe lokaty w ogólnopolskich igrzyskach szkół rolniczych.

Srednia wieku zawodniczek Nurtu wynosi ok. 18 lat i pod tym względem będzie on należeć do najmłodszych zespołów w II lidze. Przemyskiego klubu (jego początki sięgają 1976 r.) nie stać na jakies oszalaniające transfery, stąd też cała nadzieja w tych dziewczynach, które wywalczyły awans. Zmierzają się one z Wandą Kraków (tubiegłoroczny I-ligowiec), Karpatami Krosno, Ogniwo Chelm, Zelmerem Rzeszów, Startem Nowy Sącz, Lewartem Lubartów i AZS Kielce. Dwie ostatnie w tabeli drużyny opuszczają II ligę. Wierzymy że zabraknie wśród nich Nurtu, który od 20 lipca przygotowuje się do nowego sezonu. W planie m. in. dwutygodniowy obóz w Sanoku, staty w Plewien i Preszowie. Awans Nurtu — to także spora satysfakcja dla zakładu patronackiego Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Przemyslu. Prezes S. ZELISZCZAK, KAZIMIERZ SKOCZYŁAS, STANISŁAW PACULA, KAZIMIERZ JEDRZEJOWSKI, JÓZEF SIECZKA, i ALBERT BRODOWICZ mają najwięcej „cegiełek” w tym osiągnięciu. Nie można też zapomnieć o pomocy i wsparciu ze strony RW LZS, WPS, WKFSIT UW oraz WKKFSIT UM. Swoja cześć ma też dyrekcja Zespołu Szkół Budowlanych, gdzie Nurt trenuje i rozgrywa mistrzowskie mecze. Uważamy jednak, że II-ligowe spotkania powinny już odbywać się w hali POSiR, bowiem chętnych obcejności w akcji naszego i innych zespołów z pewnością znacznie przybędzie. (WA — BU)





Fot. W. WOJCIESZONEK



### OCET OWOCOWY

Do przyrządzenia octu nadają się różne owoce, przy czym można wykorzystać także te częściowo uszkodzone lub nadpsute.

Przykładowa mieszanka owocowa na ocet domowy: mirabelki, rajskie jabłka, berberys, jabłka ogrodowe (najlepiej antonówki, mogą być też inne). Proporcje dowolne, jednak pożądane jest, aby jabłka stanowiły około 1/3 wszystkich owoców.

Owoce umyć, wypestkować, pokroić. Włożyć do kamiennego garnka i zalać wrzącą wodą w takiej ilości, żeby były przykryte. Owoce można dodawać kolejno, w miarę ich dojrzewania, za każdym razem zalewając odpowiednią ilością wrzącej wody. Kiedy mamy już „komplet” owoców po kilku dniach zalania wodą, zlać płyn do słoja lub gąsiora, otworzyć przykryć gazą i zawiązać. Po około dwóch miesiącach, kiedy płyn nabierze przyjemnego kwaśnego smaku, przecedzić, zlać do słoiczków i zakreślić.

Ocet ten nie nadaje się do konserwowania, ale jest doskonałym dodatkiem do potraw.

### POTRAWA BIWAKOWA

50 dag mięsa, bez kości 2 cebule, 3 marchewki, szklanka zielonego groszku lub garść pokrojonej fasoli szpa-

ragowej, 2-3 owoce papryki, kawałek włoskiej kapusty, 4 pomidory, 60 dag ziemniaków, szklanka śmietany, łyżka maki, zielenina.

Mięso pokrajać w drobną kostkę, obrumienić na tłuszczu, lekko oprószyć mąką, dodać cebulę, pokrojoną w słupki paprykę i jeszcze pośmazyc. Następnie zalać mięso wodą w takiej ilości, aby je przykryła, dodać pokrojoną w talarki marchew, groszek, kapustę włoską, razem wszystko udusić do miękkości. Ziemniaki pokrajać w cząstki i ugotować oddzielnie. Do mięsa dodać obrane ze skórki pomidory, przyprawić dość ostro, wyłożyć na mięso ugotowane ziemniaki, zalać śmietaną wymieszaną z odrobiną maki, zagotować i dopiero wtedy potrawę wymieszać. Koniecznym dodatkiem jest zielona sałata lub mizeria ze śmietaną.

KRYSZYNA

### Dziękujemy!

◆ Serdeczne pozdrowienia nadesłali uczestnicy kolonii letniej, zorganizowanej przez Wojewódzkie Porozumienia Związków Zawodowych w Przemyślu, w ośrodku „Energetyk” w Brzuchowicach koło Lwowa (byli wśród nich m. in. zastępy „Mrówek big-bitówek” i „Przemyskich smurfów”).

◆ z obozu wypoczynkowego w Machern (NRD) otrzymaliśmy pozdrowienia od 164 harcerzy Hufca Ziemi Przemyskiej, instruktorów i

opiekunów: Lucyny Daraż, Karla Heinza Wagnera, Hansa Jürgena Fuchsa i Berndta Hönischa,

◆ z kolonii w Kralovehradec (Czechosłowacja), zorganizowanej przez Hutę Szkła „Jarosław”, napisała do nas Monika Prymon, uczennica kl. VI Szkoły Podstawowej w Szówsku.

◆ Przebywając na obozie sportowym we Lwowie, pamiętała o nas żeńska drużyna piłki nożnej „Wistulanki” z Przeworska, zaś na Krymie — Irena Napieraj z córką Agnieszką i synem Andrzejem.

◆ Miły dowód pamięci otrzymaliśmy od A. Marciniaczka, przebywającego wraz z rodziną w Szwecji.

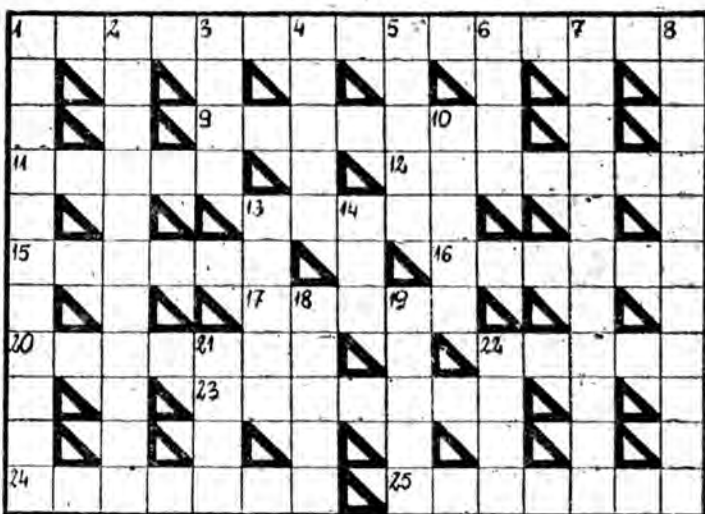
◆ Z Dźwirzyna napisali nasi wierni czytelnicy: Renata i Janusz Smigielscy oraz Paweł i Piotr Martyniacy; z Zamościa — przebywający tam na wycieczce uczestnicy kolonii PCK w Lubaczowie; z obozu korespondentów „Na przelaj” w Suchych Rzekach — przemyslanin Artur Krasiński, uczeń LE; z udanych wczasów leczniczych w Łądku Zdroju — wierna „Życiu” czytelniczka Renata Bijan.



## Krzyżówka

**Poziomo:** 1) typ nowoczesnego samolotu, 9) miejscowość wypoczynkowa na trasie Przemyśl — Ustrzyki, 11) między, pomiędzy — po łacinie, 12) wyspy i państwo na Oceanie Indyjskim, 13) strach, przerażenie, 15) w niej nas chowają, 16) pierwiastek chemiczny, metal ziem rzadkich, 17) wrota, 20) tłuszcz z jelenia, 22) strój liturgiczny, 23) założyciel dynastii w Bizancjum, 24) dawny rządcą, klucznik, 25) zapisek.

**Pionowo:** 1) ateński mąż stanu, wódz ok. 525 do ok. 460 r. p.n.e., 2) jadalnia, 3) zapach — po łacinie, 4) rodzaj lasera, 5) kryjąca farba wodna w malarstwie, 6) ojczyzna jego była Itaka, 7) arogant, zuchwalec, 8) nauka o przekazywaniu informacji i sterowaniu, 10) córka Akebara z opery Moniuszki „Pariś”, 13) słynny francuski aktor filmowy, 14) rodzaj utworu poetyckiego, 18) słynne uzdrowisko szwajcarskie, 19) arbuz, 21) kobra, 22) klujący chwast.



Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

\*

ROZWIĄZANIE ROZRYWKI WAKACYJNEJ Z N-RU 30/1074

**Logogryf:** „Hataśliwy kot nigdy myszy nie schwyta”.  
**Wiersz:** uśmiech, karność, rafinada, Jolanta, lornetka, bławatek, lazienka, narkotyk, kokoszka, znaczek, Lumiere, Mikulski.  
**Krzyżówka:** (poziomo) diament, kulig, wizja, oni, mistrzał, rost-bef, tatar, zdanie. Truman, niebo, nowe, lampka, Ułana, Atacama, Antosia, Wit, Amati, umbra, trabant; (pionowo) dolar, Angola, Elwira, trzos, kusza, album, mrzonka, Aleneum, ortolan, fanfara, trema, Noe, Ulm, wiata, pasja, lawina, natura, akant, Tybet.

Nagrodę autorską otrzymuje „ASTER” z Sanoka.  
 Premiowe bony oszczędnościowe PKO, ufundowane przez Oddział Powszechnej Kasy Oszczędności w Przemyślu, wylosowali: Stefan Stróński z Przemyśla (za trzy tysiące złotych); Irena Siwek i Jerzy Kamieniecki z Przemyśla, Tadeusz Pucha z Radymna, Henryk Gradys z Sońnicy oraz Barbara Jamrozik z Dubiecka (wszyscy po dwa tysiące złotych).

### Nowy środek antykoncepcyjny

Niedawno na rynku RFN pojawiły się prezerwatywy dla kobiet. Prezerwatywa umieszczana w pochwie jest pomysłem małżeństwa lekarzy z Danii. Wykonano już badania w RFN, które dowodzą, że prezerwatywy dla kobiet dają o wiele większe gwarancje niż te dla mężczyzn. 60 proc. mężczyzn i 80 proc. kobiet uczestniczących w eksperymencie testowania nowego środka antykoncepcyjnego stwierdziło, iż nowe rozwiązanie jest bezsprzecznie lepsze. Wstępne sondáže świadczą o tym, że w RFN można sprzedać 4 mld sztuk tych prezerwatyw. Oprócz rynku duńskiego i zachodniemieckiego zainteresowany jest jeszcze nimi ogromny rynek brytyjski.

### Zarty i dowcipasy

Na uroczystości zaślubin rozmawiają dwaj przyjaciele państwa młodych:

— Jako prezent ślubny ofiaruję młodej parze serwis do kawy na 12 osób. A ty co im dasz?  
 — Siłko, na 24 osoby...

...

— Panie prezesie ilu właściwie ludzi pracuje w pańskim przedsiębiorstwie?  
 — Ja wiem? Mniej więcej jeden na pięciu.

...

Mama upomina synka:  
 — Janku, przestań ciągnąć kota za ogon!  
 — Ależ mamo! — oburza się młodec. — Kto ciągnie? Ja ciągnę? To on ciągnie! Ja się tylko trzymam!

...

Dwaj znajomi niespodziewanie spotykają się w restauracji.  
 — Pan, zagorzały wegetarianin, je mięso? — dziwi się pierwszy.  
 — Tak — odpowiada drugi. — Dzisiaj właśnie poszczę.

(om)



Rys. E. KMIECIK

### Podjęzane rekordy San Marino

San Marino, najstarsza świecicie, a zarazem najmniejsza (licząca zaledwie ok. 20 tys. mieszkańców) republika stynie nie tylko ze znaczków pocztowych. Statystyki tego minipństwa pełne są kuriozów. W ubiegłym roku na przykład, każdy obywatel San Marino (w tym również niemowlęta) nabył 3 lodówki i wypił 667 litrów wysokoprocentowych alkoholi. Każda mieszkanka natomiast (w tym panie w podeszłym wieku i uczennice podstawówki) zafundowała sobie 5 futer.

Nie, pomyłki nie ma. Formalnie statystyki są w porządku. Przekłamanie bierze się stąd, że wielu Włochów ma krewnych lub znajomych w San Marino; Włosi robią zakupy u siebie, a rachunek każą wysłać na adres tychże krewnych lub znajomych pod pretekstem, że nabyte towary są dla nich. Korzystają tym samym ze sporej niżki eksportowej.

No cóż, każdy skorzystałby, mając „pod nosem” taką okazję.

### Wkróci w „ŻYCIU”

★ „Stoimy przed dworcem kolejowym Sirkeci, nad Bosforem. Niebo błękitne, gorąco... Przypominają się książkowe opisy dworca: wybudowany pod koniec XIX w., był końcową stacją Orient Expressu, dla Europejczyków symbol tajemniczego Wschodu, dla Turków — przedsiónek Europy” (Kilka dni w Turcji).

★ „Jeżeli nawet niczego nie pamiętamy — nocą każdy wybiera się w podróż do krajiny marzeń i snów” (O śnie bez tajemnic).

★ Jak działasz na mężczyznę? (psychozabawa tylko dla pań).